Pamiętniki

KSIĘDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

Stanisława Poniatowskiego

z manuskryptu

dotąd drukiem nieogłoszonego.

TOM I.

POZNAŃ
w Księgarni Nowej J. Łukaszewicza.

1845.



1. *O Branickim Hetmanie Wielkim Koronnym.*

Franciszek Ksawery Branicki, syn Branickiego, Kasztelana Bracławskiego, z młodych lat traktował wojskową służbę przy różnych zagranicznych potencyach w czasie wojen za Wolontaryusza. Pod czas ostatniéj wojny Prusaka z Moskalami za Cesarzowéj Elżbiety, toczonéj, był na stronie moskiewskiéj pod Kiesztrzynem. On i półkownik Chomentow salwowali od reszty zguby armią Moskiewską, niespodziewanem napadnięciem pruskiem dużo pobitą, zaco u dworu Petersburskiego nabył wielkiéj łaski. On z Moskalami dobył Baru, Berdyczewa i w wielu innych potyczkach stawał na czele wojska przeciw swoim bracią konfederatom; zawsze

zwyciężający, oprócz jednéj potyczki pod Widawą z Zarębą, gdzie mu się noga brzydko pośliznęła, jako się wyżej w swojim miejscu rzekło. Człowiek bez żadnéj apprehensyi i bez żadnéj wiary, lubo zrodzony i wychowany w katolickiéj, pospolicie mawiał, że który człowiek wierzy w nieśmiertelność duszy, śmiało do potyczki stanąć niemoże; bo naturalnie musi się lękać djabła i piekła w przyszłem życiu, któremi wiara zmartwychwstania za złe sprawy grozi, a żaden żołnierz dobry nie może być świętym. Dla tego też on życiem swojem po szalonemu szafuje: bożyszczem jego punkt honoru, dla którego zawsze gotowy życie łożyć. Dał tego dowód, kiedy na początku teraźniejszego panowania, będąc już Łowczym koronnym nie miał sobie za zniewagę pojedynkować się z Kasanową cudzoziemcem nieznajomym, a gdy pierwszy postrzelił Kasanowę, przez szalony punkt honoru, przymusił owego postrzelonego pogrożeniem wypalenia mu w łeb, że do Branickiego wystrzelił, i brzuch mu rozdarł, bez naruszenia kiszek; a pokazując w téj mierze jakiś heroizm, odebrawszy od Włocha tak niebespieczny postrzał, rzucił mu z wor-

kiem 400 dukatów, rozkazawszy co prędzéj uciekać, nimby przyjaciele jego nadbiegli i zapewne go zabili. Jakoż nie minęłoby to było Włocha, gdyby się natychmiast z Woli, gdzie się ten pojedynek prywatnie w jednym pokoju odprawiał, nie był wyniósł; albowiem Arnold Byszewski po ten czas Koniuszy królewski i półkownik lekkiéj jazdy, wielki przyjaciel Branickiego, dowiedziawszy się, że Branicki postrzelony, pędem do Woli pobiegł z intencyą zabicia Kasanowy, gdyby go tam był zastał. Ale ten okrywszy się chłopską suknią i wsiadłszy do chłopa na wóz, przejechał szczęśliwie koło Byszewskiego niepoznany. Byszewski zaś niezastawszy w Woli Kasanowy, pobiegł nazad do Warszawy, wpadł do jęgo stancyi; tam zastawszy innego Włocha Tomatysa z Moszczyńskim Miecznikiem koronnym i kilkunastą komedyantek Włoszek, chcąc Tomatysa, rozumiejąc go być Kasanową, zabić, po dwa razy do kryjącego się po pokoju za kobiety wśród wrzasku i szamotania się całéj kompanii z pistoletu chybnym trafem wypalił, kornety na łbie jednéj Włoszcze opaliwszy. Nareszcie gdy mu pistolety nie posłużyły, do szabli się po-

rwał, którą Moszczyńskiemu przyjacielowi swemu zastępującemu sobą całą ową przelęknioną kompanią, sięgując koniecznie do Włocha, acz niechcęcy w pysk wyciął, po którym rozruchu do Króla doniesionym, gdy go kazano coprędzéj łapać, uszedł z Warszawy za granicę, gdzie się przez dwa roki tułał. W Warszawie zaś w sądach Marszałkowskich stanęła na niego kaptywacya, lecz za instancyami różnych panów dobrze od króla przyjmowanemi, wyrokiem sejmu został od wszystkiego uwolniony i do dawnéj łaski królewskiéj przyjęty; Branicki wygoiwszy się z postrzału, w lat kilka wziął buławę polną po Rzewuskim na wielką posuniomym, a po tym wprędce zmarłym wielką, którą teraz posiada. Ciągnąc dalszą rzecz o Branickim; oprócz serca w całe innych talentów wodzowi należących niemu: Człowiek lekkomyślny z lada kompanią pić aż do utraty zmysłów lubiący. Kossakowska Kasztelanowa Kamieniecka, z domu Potocka, pani z bystrości rozumu wielce sławna, gdy się dowiedziała, że Branicki w brzuch postrzelony nieszkodliwie, do przytomnéj kompanii rzekła: dobrze, że Branicki ma flaki w głowie, bo gdyby je

miał w brzuchu, byłby mu je Kasanowa przestrzelił. Z tego żarciku znać, że Branicki niema głowy do tak wysokiego urzędu, zkąd zaś przyszedł do tak ścisłéj przyjaźni z królem i do najpierwszéj łaski; duże są okoliczności: pierwsza, gdy król natenczas Stolnik Litewski w Petersburgu z okazyi przyjaźni z teraźniejszą Carową Moskiewską Katarzyną IIgą, ów czas wielką Xiężną Rossyjską, u Piotra męża wpadł był w podejrzenie, a ztąd niebezpieczeństwo życia, Branicki znajdując się w Petersburgu, i będąc w wielkich łaskach u obojga: salwował go i dał sposób do ucieczki z Petersburga. Co królowi, poróżniwszy się nakoniec z nim, wymówił w mowie swojéj, miannéj na Sejmie przeszłym w Warszawie 1787. którą mowę, że jéj niepozwolono drukować, po opisaniu rzeczy należących do Branickiego całkiem kładę. Druga przyczyna łaski królewskiej. Siostra jego rodzona, Wojewodzicowa Mścisławska wdówka młoda, hoża, która przez lat kilka posiadała serce królewskie, nim ją z niego wyrugował nowy obrazek miłości, Grabowska, Generałowa z domu Szydłowska, Kasztelanka Mazowiecka. Jak tedy był zra-

zu wielkim przyjacielem Branicki króla i król Branickiego, tak teraz w wielkim z sobą zostają poróżnieniu. Przyczyna takowa: jakieś tłuczysko z Anglii Madam dü Gromon zwane, przywlokło się do Warszawy, przyszedłszy do konfidencyi z Xiążęciem Adamem Czartoryskim, Generałem Ziem Podolskich, z Ryxem kamerdynerem królewskim, z Komarzewskim Generałem i wielu osobami pierwszéj rangi, ułożyła projekt dla zysku swego przestrzedz króla, jakoby na otrucie jego była subordynowaną od Xięcia Generała, i wzajemnie znowu, jakoby król namawiał ją na stracenie Xięcia Generała. Te plotki sztucznemi baby konceptami prowadzone, przyszły do tego, że Komarzewski i Ryx poszli w areszt, Xiążę Generał i kilku z jego partyi byli w sądach Marszłkowskich processowani. Skończyło się na tem, iż niemogąc nic dowieść strona stronie, du Gromon kazano wysmagać i do śmierci osadzić w cuchthauzie Gdańskim: Król z Xięciem Generałem na pozór przeprosili się, a że w tę sprawę wmieszano i Branickiego, Hetmana, dziwnie się tem uraził, że Hetmanem będąc, musiał w sądach Marszałkowskich odpowiadać. Ztąd

nienawiść do króla, ztąd po różnych kompaniach żale na niego. Rozumiano zrazu, że te niesnaski nie będą mocne i prędko się skończą; ale pomknęły się tak daleko, że żale swoje obadwa tak król, jak Branicki przed Carową Moskiewską w podróży do Chersona będący, przekładali, i że ta pani obom równo obligowana, niechciała się pomiędzy nich wdawać; ztąd nieuspokojeni krzywo na siebie patrzeli. Wcale odrażony od króla, udał się do obozu Moskiewskiego, do armii Potemkina, którego krewną blizką ma za sobą, a jak drudzy mówią córkę naturalną. Na sejm teraźniejszy do Warszawy nie zjechał, i o czem długo dla rzeczy wcale z godnością Hetmańską niezgodnéj wątpiono, a teraz statecznie twierdzą: wziął w komendę półk Moskiewski. Jedni mówią, że w służbie, drudzy, że tylko jako Woluntaryusz; czy tak czy sak, plama wielka dla narodu, że Hetman Polski został Półkownikiem Moskiewskim. Druga, iż nieopowiednie wyjechał za granicę, a jeszcze do takiego wojska, które walczy z Sojusznikiem czyli z sprzymierzeńcem polskim, to jest Turczynem, który ma z Polakami wieczne pakta pokoju. Prze-

śladowany od takiego Polaka Hetmana Wielkiego koronnego Turek, może formować do Polski urazę zgwałcenia traktatów. Branicki tych uwag wcale u siebie nie ma: jego celem jest przez wojenne dzieła nabyć sławy bohatera, albo w jakiej potyczce marnie wziąść w łeb kulą, albo szablą w kark. Ojciec jego był Jowialista wielki, którym talentem wiele profitował nawet u możniejszych panów, miał substancyą dostatnią; ale nie tak wielką, jaką syn jego wyraził w mowie swojej wyżej napisanej, a niżej niebawiąc wypisaną tu być mającej; fałsz jest, żeby ten Branicki stracił substancyą na usługach królewskich; jeżeli co stracił, biegając po cudzych krajach, to na to stracił, na co wszyscy młodzi kawalerowie wojażując tracą, na kompanije, na karty, na metressy, na przyjaźni rozmaite z metrami czyli łotrami. Król jeżeli używał do jakiej negocyacyi Branickiego u postronnych dworów, to tylko chyba za podaną okazyą, gdy Branicki jechał tam z woli swojej własnej, gdzie król miał interes, to go zażył w nim dla wyrozumienia rzeczy z boku i doniesienia mu, a nakoniec choćby go i używał i z umysłu, posyłając do cudzych dworów

o swoim koszcie; dosyć mu to dobrze nagrodził, kiedy za staraniem królewskiem, dostało mu się w dziedzictwo Starostwo Biało-cerkiewskie, kilka sto tysięcy rocznéj intraty przynoszące, i drugie Lubomlskie mało co mniejsze, o którym pan Branicki w mowie swojéj wcale zapomniał, jakby do łaski królewskiej wcale nie należało, i powinnością dla niego było, a zaco! Co się tycze króla za przywiązanie do niego, które w saméj rzeczy wielką podporą i ocaleniem królewskich interesów było, ale co się tycze usługi ojczyźnie, za pochop do darowania Branickiemu starostwa Biało-cerkiewskiego wzięty, za to, iż konfederatów bijących się za wiarę i wolność gonił, krew braterską jak się sam chwalił, rozlewał, że w tak ważnych interesach podziału kraju dla przyjaźni królewskiej milcząc, własną ojczyznę zdradzał. Otóż za tak piękne usługi rzeczy pospolitej starostwo Biało-cerkiewskie od niej w nadgrodę odebrał. Przybył nakoniec Branicki na Sejm mediis Decembris.

2. Odpowiedź Jaśnie Wgo Branickiego Hetmana Wielkiego Koronnego na głos i JW. Jerzmanowskiego Posła w Warszawie 1786. roku.

Nikt sobie uroczyściej głosu nie zamawiał, jak ja, bom na dniu wczorajszym sam Waszą Królewską Mość o niego prosił. Głos na dniu wczorajszym słyszany, który jak strzała do mnie wymierzony, przejął mnie do żywego, kiedy honor mój szarpany, i postępki życia opacznie tłomaczone były. —

Najjaśniejszy królu! i Prześwietne Stany Rzeczypospolitéj! pozwolcie, abym publicznie oczerniony, publicznie z siebie uczynił usprawiedliwienie: Zarzucono mi, żem niewdzięczny Waszej Królewskiej Mości, żem

burzyciel publicznej spokojności, żem na ruinach ojczyzny swojej ugruntował szczęście i pod hasłem patryotyzmu, prywatny mój interes publiczne psuje obrady: żeby z tego wszystkiego jaśniejsze być mogło usprawiedliwienie, początkowo o wszystkiem opowiedzieć muszę. —

Wiadomo Waszej Królewskiej Mości (czego obszernie opowiadać nie trzeba) gdy w Petersburgu na głos tylko Polaka (bo nieznając Onego z azardem życia własnego stanąłem przy Waszej Królewskiej Mości, a powróciwszy do kraju, z narażeniem sobie nieboszczyka króla, cały Jego poświęciłem się przyjaźni. Byłem już u nieboszczyka króla Generałem Adjutantem, a w jakich faworach zostawałem u królewicza Karóla, to nie jest Jemu tajno, wszystko to opuściłem, bo nad wszystko szacowałem sobie przyjaciela, wszędy nieodstępny Jego byłem przyjaciel: po trybunałach, a nawet z Nim jechałem do Wilna, Rusi; a gdy już z przyjaciela miałem mieć dla siebie Pana, będąc pod ówczas starostą Halickim, całą szlachtę téj ziemi własną expensą sprowadziłem i utrzymałem na elekcyą Waszej Królewskiej Mości do Warszawy. W czasie konfedera-

cyi gdy żaden nawet z braci Waszej Królewskiej Mości przy Nim niestanął, ja z azardem życia w zapędzie przywiązania, przeciw własnym rodakom i własnéj krwi poszedłem; dać mi może świadectwo przytomny tu Jmci Pan Walewski Wojewoda Sieradzki, a dałby nieprzytomny teraz książę Sapieha Krajczy Litewski, z którym spokrewniony jestem, jeżeli po dwakroć z nim pod Krakowem odważnie niepotykałem się, od których i listy moje do Waszéj Królewskiéj Mości pisane przejęte były. Udawszy się potem do Petersburga, ztamtąd rokiem przed zaborem kraju doniosłem Waszej Królewskiej Mości kuryerem przez Jmci Pana Mniehewicza o zawartym traktacie na rozbior kraju naszego, radziłem zaraz wysłać do Anglii i Francyi, wzywając medyjacyi tych dworów, sam się nawet na tę ofiarowałem przysługę. Ta moja rada nie zdawała się Waszej Królewskiej Mości, a żadnych potem do zapobieżenia temu nie użyto środków. Byłem pod ówczas pod Krakowem z komendą. gdy wojska Austryackie przyszły na rozbiór kraju: doniosłem o tem przez kuryjera, chciałem bronić zaboru, a możebysmy byli obronili: bo sądziłem, że lepiej wszy-

stkim zginąć, aniżeli tak haniebnie zostawać, i to się Waszéj Królewskiéj Mości nie zdało, i dla tego nieważyłem się posiągnąć ręki mojéj do podpisania traktatu na rozbior kraju; mnie tylko jednemu, a więcéj nikomu w Galicyi dobra zabrano i wszystkie zkonfiskowane zostały. Przyszedłem na świat z trzema kroć sto tysięcy intraty i wszystko dla Waszéj Królewskiéj Mości straciłem. Nie byłem nigdy na rejestrze pensyi, nikt mi tego nieokaże, abym grosz z całego panowania wziął kiedykolwiek. Gdy niemiałem co w kraju robić, wyjechałem do Francyi, wszakże wyjeżdzając, upraszałem Waszéj Królewskiéj Mości, ażebyś Uniwersałów na Sejm 1773. r. niepodpisywał dopóty, dopóki nie stanę na miejscu, i dopóki Wasza Królewska Mość kuryjera umyślnego mieć nie będziesz. Jeszczem do Strasburga niedojechał, a już Uniwersały na ten Sejm wydane były, który ostatnią klęskę przyniósł dla narodu. —

Doszła mnie we Francyi od samego Waszéj Królewskiéj Mości buława polna przysłana, a w drodze dwóch odebrałem kuryerów, abym na usługi Waszéj Królewskiéj Mości powracał do kraju. W czasie De-

legacyi jeżelim nie był wierny krajowi, i Waszéj Królewskiéj Mości, niech mi da świadectwo przytomny tu *Xiążę*, *Jmci Sułkowski*, *Wojewoda Kaliski*; któż bardziej przy prerogatywach tronu obstawał nademnie! kto wszystkie wstrzymywał bezprawia? Wszak znajduje się w tutejszych księgach manifest mój, gdy za życia Waszéj Królewskiéj Mości chciano mu dać sukcessora? któż ten projekt zwalił, jeżeli nie ja? jest tu przytomny Xiążę Poniński, podskarbi, podowczas marszałek konfederacyi i ten sam pan Sztakelberg, którzy do tego wchodzili; niech dadzą o tem świadectwo. —

Nazwano mnie wczoraj burzycielem *publicznéj spokojności*; *a cożem takowego uczynił*? niedoszedłże Sejm który z mojéj przyczyny? Jeżelim na Sejmie 1776. kiedy posłów przez karabiny i za kartkami Waszéj Królewskiéj Mosci wpuszczano do Izby, obstawał przy władzy hetmanów; tom nie nowéj rzeczy żądał, ale utrzymania tego, co roku 1764. hetmanom odebrano było; bo tak sądziłem i sądzę, że ta prerogatywa zawsze była pośrednicza, inter majestem et libertatem, a cóż teraz po odebraniu téj prerogatywy lepszego dla kraju zrobiło się? Na

Sejmie 1780. obstawałem za superatami skarbowemi, chciałem, aby one prawdziwie na wojsko w powiększeniu gimejnów obrócone były, które (że tu użyję słowa) marnie rossypane zostały. Na Sejmie 1782. jeżelim obstawał za Xiążęciem Biskupem Krakowskim, mężem prawdziwie wielkim, w kraju mającym zasługi, to nie dla tego, abym chorego bronił, ale żebym zapobiegł temu, iżby niżsi nad wyższymi sobie nie przyznali władzy, i dlatego chciałem ukarania kapituły, bo może przyjść potem do tego, że i zdrowego zamknąć mogą, i uczynić potrafią waryatem. Zaświadczam się tu, tu siedzącymi Ich Mość XX. Biskupami, jaki gwałt kapituła popełniła. Wszak co jednemu z nich stało się, grozi reszcie. Na Sejmie Grodzińskim, nie znajdowałem się, więc nie mogę się z czego explikować, ale żem niebył, mocno tego żałuję. Jeżeli na tym Sejmie przeciw regulaminowi wojskowemu mówiłem, to mówić i teraz będę, że żaden go z departamentowych nie układał, bo w nim zapomniano o najcelniejszym zaszczycie krwi szlacheckiej; kiedy zmniejszono towarzystwo, a pocztów zwiększono. Pocztowi dezerterować mogą, a towarzysz szlachcic i possesy-

onat i sam w potrzebie przybędzie i dziesięciu pocztow przyprowadzić może, mając (100 towarzystwa) 1000 w potrzebie mieć można. —

Zawsze przy téj krwi szlacheckiéj obstawać będę, jako mający tę chorągiew od pradziada mego Józefa Branickiego, który w r. 1717. był Marszałkiem konfederacyi successive z domu mojego niewychodzącą. Użyto do tego obcego człowieka, który krwi szlacheckiéj cenić nie umie: bo Jmci Pan Komarzewski pierwszy raz w konstytucyi 1778 wspomniany, gdy pensya jemu 6 tysięcy wyznaczona została, jest obcym dla kraju naszego, obcym dla siebie samego, i upraszam Waszéj Królewskiéj Mości i Ichmości PP. pieczętarzy upraszać będziemy, ażeby sekretne dyplomata kommunikowane były i odkryta ta tajemnica. Niech wiemy, kogo mieć za braci naszych, z kim w równości żyć i kogo szanować mamy; niech wie stan rycerski, kogo między sobą kolegę i posła ma. Co do uszczęśliwienia mego, całuję zawsze tę dobroczynną rękę, która mię uszczęśliwiła, nieżądam żadnéj z głosu wczoraj mianego, a podobno bardziéj na mnie z umysłu wysadzonego dla siebie satysfacyi, albo re-

paracyi; bo głos posła szacuję i wolę cierpieć przez zbytek wolnego głosu, aniżeliby powaga jego zmniejszoną być miała. —

---

3. *Uwaga Nad Mową Branickiego.*

Ztéj mowy i z drugiego pisma niżéj zaraz następującego pokazuje się, że podział Polski niebył dla króla rzeczą niespodziewaną, owszem jak pismo rzeczone niżéj wyrażone wyjawia, a które pismo że niebyło wymyślone, lecz skrycie z tajemnic gabinetowych wyprowadzone, mowa Branickiego wyświadcza. Król nim jeszcze osiągnął tron, już za niego monarchom postronnym po sztuce kraju poobiecywał, aby go był pewniejszym; jakoż niepraktykowana to rzecz, ażeby elekcya Króla Polskiego od jednéj monarchii Rossyjskiéj faworem Poniatowskiego popierana, od żadnéj innéj potencyi przeszkody nie miała; nawet żeby Polacy szukając protekcyi na przeciw Poniatowskiemu

na tron, u Cesarza, u Króla Pruskiego, znaleźli ją odmówioną, którzy gdyby przyrzeczonym podziałem kraju od Poniatowskiego i sekretnemi skryptami uspokojenia niemieli, zapewneby byli z swojéj strony innych kandydatów do korony promowowali, i Poniatowskiemu przeszkadzali. Że zaś tę rzecz trzeba było utaić jak najlepiéj, dla tego o niéj nawet Ministrowie dworów cudzoziemskich, prócz samych Monarchów nie wiedzieli, i traktat w Petersburgu zawarty, o którym Branicki doniósł Królowi, jakoby o rzeczy nowéj, jakożywo niebył takim, tylko exekucyą dawniejszéj umowy. Gwarancya Moskiewska, *najprzód samą Polską, rządząca*, a potem się w stronę troistego związku Monarchów znagła zamieniająca, to tylko było krokiem do podziału dawniej przeznaczonem, jako też konfederacya wniesiona w kraju i inne tym podobne wybiegi, które napięte dawniéj, porządkiem swoim poprzedzać miały podział Polski. Gdyby traktat podziału Polski zawartego w Petersburgu, dopiero się był wtenczas urodził, kiedy Branicki Królowi doniósł, czyliżby był Króla nie przeraził, i niespokojnym nie uczynił, czyliżby był ratunku jakiego nie szukał; ale

że ta tajemnica Branickiemu nowa, Królowi dawno była znajoma, jako między biorącemi potencyami i nim dającym przybita; dla tego na jéj doniesienie spokojnym został. Następuje teraz ten skrypt, jako było słychać przez Dzierzanowskiego, awanturnika, do konfidencyi ścisléj Królewskiéj przypuszczonego, z gabinetu wykradzony i po kraju rozniesiony. Należy w tym miejscu dotknąć, że ten Dzierzanowski, z Królewskiéj strony przeniósł się do konfederacyi, w niej nieco zabawiwszy, znowu zniknął z Polski. Temu skryptowi dał tytuł następujący.

---

4. *Początki do utrzymania Dyssydentów i innych sekretnych projektów 1767.*

(Skrypt Sekretny Gabinetowy).

1mo. Wyrobił sobie Król sekretnie przez breve apostolskie, aby wszyscy Biskupi z intrat swoich płacili Królowi dziesiątą część, suplementując jego niedostatek, przynajmniéj przez lat 10. To proponował Biskupom niektórym sobie przyjaznym, naco pozwolić niechcieli i owszem pisali do Rzymu generalnie wszyscy, remonstrując: iż Monarchowie Polscy przy ustawicznych wojennych kosztach nietylko tego nieczynili, ale owszem milionowe fundacye na chwałę Boską robili, lubo na ówczas niemieli sposobu tak zna-

cznego powiększenia intraty Królewskiéj. Jak teraźniejsi, z wielką krzywdą całego Państwa i obywatelów krajowych, powiększył ją aż do setnego, prowentu, podniosłszy intraty swoje. Oczem Sanctam Congregationem uwiadomiono, skasowali przez dekret sub dolo brevi, a dla uniknienia ztąd opinii złéj u heretykow, sekret nakazany, ażeby się to nie wydało i nierostrzęsło. —

2do. Gdy się ten projekt nieudał, pod pretextem gorliwości o chwałę Bożą, upadającą coraz bardziéj, przez ruinę fundacyi różnych od dawnych czasów poczynionych, uformowany projekt inny na Sejmie ostatnim proponować chciano, na fundamencie Moskiewskiego porządku w duchowieństwie w ten sposób: aby wszyscy Biskupi na wyznaczonéj przez Sejm komissyi prezentowali wszystkie erekcye i fundacye, sub quocunque titulo służące sobie i duchowieństwu, tak zakonom utriusque sexus, jako kapitułom, plebanom etc. Ta komissya wyznaczona miała mieć moc kazać instygatorowi swemu zapozywać wszystkich duchownych cujuscunque dignitatis et praerogativae ad comportanda et jure merito comprobanda regestra wszyst-

kich prowentów duchownych, oprócz akcydensow kościelnych. —

3tio. Z tych regestrów likwidować miała tuż komissya Fisci ecclesiastici nazwana, intraty każdéj diecezyi dóbr duchownych secundum fundationem. —

4ta. Miała lustrować obligacye, jakie czynione były. —

5ta. Examinować jura possesionis duchowieństwa posiadającego dobra ziemskie różnemi czasy i sposobami nabywane, a któreby się pokazały przeciw konstytucyi roku 1717. te miały być konfiskowane na przyszłym Sejmie. —

6ta. Dla zapobieżenia dalszemu wykupowaniu przez duchowieństwo i obciążaniu dóbr szlacheckich summami duchownemi, taż konstytucya miała zlecić komissyi fisci spiritualis, ażeby na proporcyonalny wziąwszy duchownych rachunek, wylikwidowawszy oryginalne fundusze, na wielu Księży przy którym kościele lub klasztorze poczynione były, zwyliкwidowanéj takowéj summy ratami wypłacała. —

7. Każdemu Biskupowi na rok 100 tysięcy, nieuważając, że dotąd jeden miał więcéj

céj, drugi mniéj daleko, niż to wyznaczenie, a to pro vita et amictu z całem dworem.

8. Kanonikom katedralnym wszystkim jednakową pensyą na rok złotych 10 tysięcy, Sufraganom, Officyałom i Archi-Diakonom po złotych 12 tysięcy. Kościoły inne tak miały być rozporządzone, żeby w każdym dekanacie cztery kościoły najdawniejszych erekcyi miały swoich Proboszczów: w drugich zaś kościołach tylko Wikaryuszowie mieszkać i animarum curam trzymać mieli, dla których komissya Fisci ecclesiastici rocznie salarya płacić miała: Dziekanom po złotych polskich 3 tysiące 5 set, Proboszczom po Zł. pol. 3 tysiące, Wikaryuszom 300 Zł. na rok, dwiema ratami wszystkim. Reszta zaś intrat miała być tak dysponowana: Biskupi powinni byli remonstrować téj komissyi potrzebę podupadłych fundacyi, na których restauracye erekcyi komissya hujus fisci podłożyć powinna, i do reparacyi kościołów wraz z klasztorami przykładać się. Klasztorne zas dochody tak dysponowane być miały: aby na każdego zakonnika co rocznie szło po Zł. 500, a Prowincyałowi względem dróg po wizytach Zł. p. 1 tysiąc 6 set, reszta intraty generalnéj od

salaryów rocznych zostać się miała w skarbie na potrzebę gwałtowną Rzeczypospolitéj, od któréj swój początek mają. —

Pożytki ztąd wynikające.

1. Duchowieństwa pohamowanie od zbytków. 2. uwolnienie dóbr dziedzicznych od ich obowiązania, lub wielu pod różnemi pretextami wydarcia. 3. Szlachty sposobność lokowania się w dobrach duchownych, płacąc komissyi według likwidacyi i intrat dzierzawę 4. utrzymanie rocznych obowiązkach na duchowieństwo od fundatorów. 5. Całość świątyń pańskich, i ich należytego porządku. 6. A nadewszystko dostatek pieniędzy na potrzeby gwałtowne Rzeczypospolitéj, mając zawsze retenta, które in emolumentum jéj służyć powinny. 7. Uniknienie kłotni między świeckim i duchownym stanem z szkodą obywatelów. 8. Equilibrii utrzymanie

między stanami duchownym i świeckim. 9. Zapobieżenie upadkom domów szlacheckich, przez fundacye milionowe. I te to miały być pożytki ojczyźnie, gdyby ten projekt przyszedł do skutku, a że autor projektu tego niemógł sobie obiecywać skutku należytego, zrażony w pierwszym, choć łatwiejszym punkcie, że sobie duchowieństwo poradziło; więc dla pozyskania pomocy postronnych potencyi, do utrzymania tego drugiego, wynalazł pretext pobudzić dyssydentów, jakoby od duchowieństwa uciemiężonych, ażeby przykładem dawnych konfederacyi dyssydenckich zkonfederowali się, i teraz o pomocy dyssydenckich potencyi deklaracya im dana jeszcze *przed wstępem na tron wykonana była*, oraz ażeby składki dyssydenckie na ten koniec hojnie sypane zbogaciły go, a przytem stan szlachecki mogący szkodzić dalszym zamysłom na wydanie i zniesienie wolności polskiej czuwającym poniżyć, ażeby nie przeszkadzał projektom dalszym; bo prawa i swobody stanu szlacheckiego równającego się, ba i owszem przewyższającego moc Królewską (gdyż bez jego powszechnego zezwolenia Król niemoże nic czynić swoją wolą) tym umyślił sposobem znieść. Wojskiem cudzo-

ziemskim na pozór sobie nienawistnym, pod pretextem ujęcia się za gwalcenie praw i wolności dawnych, trzeba stan szlachecki nieznacznie zwolna uciemiężyć, którego uciemiężenia poznawać nie będzie, gdy pretext pochlebny zastąpi go. —

2do. Wszyscy lgnąć będą na łeb do tego im pochlebnego pretextu, których samo wojsko niby im sprzyjając, a naszym zamysłom przeciwne, niszczyć według naszych myśli będzie; my zaś pozór mieć będziemy, że w tem nie nasza wola: gdyż toż samo wojsko nam przeciwne w równości nam szkodziło, jako im samym. 3. Tym sposobem albo poniewolnie, albo dobrowolnie stan szlachecki przyjąć będzie musiał posłuszeństwo, z którego najwinniéjszych albo wcale wyniszczyć bez rozlania krwi, żeby drugich do zemsty niepobudzić, albo też z ojczyzny ich się pozbyć należy. 4. Tym sposobem albo dokazawszy, albo przynajmniéj ustraszywszy, ten pozorny pretext trzeba wykonać, według projektu tego. 1. Tu w Polsce najlepiéj się ten ma i najwięcéj ten może, ktory ma znaczne dobra dziedziczne. Ten ma przyjaciół tych, którzy okazyi pewnéj szukając, starają się u majętnych panów albo o dzierża-

wę, albo o zastawę, niemając swego kąta, albo *o różne służby*, starają się u tych przeciwników naszych, którzy albo przyjęciem sumki na prowizyą, albo wypuszczeniem majętności, albo przyjęciem ich w służbę za dobrą *zapłatą*, *i tych starających się i familią*, oraz i przyjaciół ich kaptują sobie, a przytej hołocie *na* Sejmikach *i* Sejmach nam się sprzeciwiają; czego łatwo dokazać można (jak my sami w naszych zamysłach robimy) bo beczką wina można Sejmik albo utrzymać, albo zerwać, dawszy kilka kur, barana i jaką pieczenią. Lepiej tedy niech to wojsko rozstawione po kątach wszystkie kury wydusi, barany porznie, wina wypije, zboża spasie; to niebędą mieli czem téj hołocie brzucha napychać, i ta też sama hołota będzie im nieprzyjaciołami, gdy wojsko zniszczy dobra, to od nich przyjaźń odstraszy, tak jak Radziwiłowi stało się, co potem najwięksi jego przyjaciele, najbardziéj mu pomagali do zguby, wiążąc się do nas, bo się bali, żeby im się to niedostało, co on ucierpiał. My tym sposobem z cudzego licha zrobimy przyjaźń, zamiast dawać żołd wojsku, niech się żywi u naszych nieprzyjaciół, a to tak łatwo dokażemy, bo oni nie będą mieć sposobu,

zkąd sobie nowych przyjaciół, inni zaś staną się im nieprzyjaciołami, widząc że zastawne lub arendowane dobra pustoszą wojska i z innych miejsc wyganiają owych panków: to radzi że ich odstąpią, ani im się już kłaniać nie będą. 2. Ci zaś, co nam są ani przyjaźni, ani nieprzyjaźni, będą siedzieć cicho, bojąc się, żeby im się niedostało to samo, co ich minąć niepowinno; boby się znowu oni do przeciwników naszych przyłączyli, albo też głowę podnieśli. Trzebaby wszystkich razem, a dobrze; boby się pokazała nasza robota, i dorozumieliby się, czego my chcemy, jak robiemy. 3. Ale dla sekretu pozwolić Moskalom, żeby i nas troche skubali, co na jedno wychodzić będzie, jak żebyśmy im nagradzali: a przecie to nieznacznie będzie, i naszych szacherków uspokojemy, którzy się od nas nagrody spodziewają, niemając nic sami, ci zaś którzy nic od nas niepotrzebowali, a nam kiedy znowu bryknąćby mogli, lepiéj tedy, że ich za wczasu uspokojemy, i tak wszystkich póty nękać, póki im się samym niesprzykrzy. Czego nie długo czekać, bo za lat siedm wszystko się stanie. 4. Co rok co nowego według woli naszej robiąc, a coraz bardziej ich niszcząc

wszystkich, dokażemy wszystkiego; przez ten czas bieda im dokuczać będzie: a jak ich ujmiemy, to wtenczas sobie odpoczywać będą, a my swoją resztę zrobiemy. 5. Ale żebyśmy pewni byli, jak naprzykład w Moskwie z Carową się stanie, albo żeby się dla nas odmieniła, albo żeby jaki kaduk z boku nie wpadł, potrzeba nam tu w Polsce myślić o robocie. 6. Tylko że szlachta trudna, na nią trzeba nam wędzidła: oto trzeba chłopom za wczasu pochlebiać, i do tego inszych nieznacznie zachęcać, żeby oni to poddaństwo bydlęcę porzucili, czego raptem nie będą śmieli; ale nam też tego potrzeba, żeby teraz cichéj robocie naszéj nie przeszkadzali, aż dopiero w tenczas, gdy nam tego potrzeba będzie. Gdyby jaka przeszkoda była od przeciwników, wtenczas dosyć ich zażyć, żeby się przeciw panom swoim obruszyli. 7. Chłopstwo nam nic nie zaszkodzi, bo my się zastawiemy żołnierzem i armatami, których się boi chłopstwo, ale inszym dokuczy, a gdybyśmy widzieli potrzebę, to znowu na uspokojenie chłopstwa Moskwę sprowadzimy. 8. Trzeba nam wyrobić w Polsce Jagielońską sukcessyją, i też władzę przywrócić

Królowi, jaka bywała. Już mamy skarb i wszystko w ręku, ale Sejm inaczéj nam trzeba przerobić, dosyć będzie na tem, że się zjadą na Sejm i podpiszą, co my im napiszemy, dla tego na tym Sejmie teraźniejszym przyzwyczajać ich trzeba przy Moskalach, na drugim także za dwa roki Moskwa nam potrzebna: na trzecim Moskwa dla swoich granic będzie sama assystować, na czwartym zobaczemy, jeżeli jéj będzie potrzeba. Potrzeba pochlebić mieszczanom, i w nich przeciw szlachcie nienawiść robić, żeby do nas przyciągnąć stan ich, bo oni mają pieniądze, które nam są potrzebne; trzeba ich uczyć z wolna, żeby się oni do rzeczy szlacheckiéj forsztelowali, bo w miastach edukacyą lepszą dzieci mają; dobrze się mają mieszczanie, i do tego przyzwyczajeni są do spółeczeństwa. Oni za dopuszczenie ich samo do obrad, nam być muszą posłuszni: szlachcie dawnéj będą nienawistnymi, bo im była przeciwna i postponowała nimi. Mieszczanie oddawać będą szlachcie, gdy ich nie dopuszczą do niczego i zechcą tylko dla swojéj powagi to utrzymać, co będzie przeciwne szlachcie, a my co będziemy chcieli, zrobiemy tj. 1. Mos-

kwie niby *niechcący trzeba* dotrzymać obietnicy i po rzekę . . . rozgraniczyć zatę pomoc. 2. Posłowi Moskiewskiemu indygenat wyrobić, żeby nam zawsze pomagali i oni i drudzy po nim. 3. Króla Pruskiego trzeba także kontentować prócz tego w tamtych stronach nikt z nas dóbr niema. 4. Cesarzowi za to, że nam nieprzeszkadza, trzeba dotrzymać starostwa Spiskiego, co nas niekosztuje, ani też nam nie pożytkuje, niemasz racyi żałować.

---

5. *Uwagi Nad Skryptem Gabinetowym.*

Wiele rzeczy w tym skrypcie wyrażonych ziściły się albo zupełnie, albo po części; co dowodem być powinno, że ten skrypt nie był zmyślony, ale z gabinetu Królewskiego i projektów tam ułożonych tajemnym sposobem wyczerpniony i po kraju rozrzucony. A lubo się nie wszystkie wyżéj wyrażone projekta spełniły, nie powinno to posądzać tego skryptu o fikcją, ale rozumieć należy, że się rzeczy nie udały. Chciano, a nie możono, czego na świecie tak w publicznych jak w prywatnych zamysłach milionowe codzień dają się widzieć przykłady. Ziściły się te najprzód, lubo się Biskupi obronili od składki dziesiętnéj części intrat swoich na

wspomożenie Króla, nie obronili się atoli od innéj: Subsidium charitativum nazwanej, acz sobie i w tem poradzili, kiedy ten podatek długi czas na kongresach duchownych rozmaitemi sposobami przewracany i układany, w Warszawie odprawiunych, gdy niemogli z nim do ładu trafić, nareszcie Sejm zdał na Biskupów, aby oni sami ułożone od wszystkich stanów quantum, zda mi się 600,000 złotych między siebie rozebrawszy, każdy Biskup na siebie quantum podług rozsądku swego na swoją diecezyą rozłożyli. Biskupi dopadlszy takowego pozwolenia, rozdzielili ten podatek na mniejsze duchowieństwo, tak, że teraz niemal każdy Pleban subsidium charitativum płaci, a Biskupom niektórym okrawa się jeszcze z niego po kilkadziesiąt tysięcy na rok, choć sami nic nie dają. Król który sobie obiecywał z tego podatku najmniej 3,000,000, gdy obaczył, iż tylko wynosi 600,00, wzgardził nim i ustąpił na wojsko, które go lat kilka brało, lecz w r. 1786. na Sejmie Warszawskim znowu jest Krolowi między inemi prowentami naznaczone.

2do. Co do odebrania duchownym dóbr i zredukowania ich do pierwszych funda-

cyi, ten projekt nigdy nie był tentowany. Być może, iż wzięte lepiéj pod kredkę dobra duchowne pokazały, żeby z takowego zabrania dóbr duchownym, a na to miejsce salariowanie każdego duchownego podług stopni jego, wiecéjby przyniosło szkody, niż pożytku. A do tego ten projekt fundował się na innym, to jest na projekcie sukcesyonalnego tronu, na ktorym stanąwszy Król, mógłby do skarbu swego zagarniać wszelkie pożytki zkądkolwiek wymyślone. Lecz gdy się tron sukcessyonalny nie udał, bo o nim dotąd, to jest do r. 1788. w którym to piszę, cicho, odechciało się Królowi wszelkich projektów do przewracania stanów i ciemiężenia jednych przez drugie służących. Dla tego to celu niedopiętego Król dopuścił się do reszty obedrzeć się z władzy rozdawniczej i wielu różnych prerogatyw, przodkom swoim służących, że teraz niemoże nic dać nikomu bez dozwolenia Rady Nieustający niedawno ustanowionej. Może być jeszcze i ta przyczyna nieskuteczności we wszystkim projektu przez skrypt pomieniony wyjawionego. Że to całe systema polityczne układał Xiążę Czartoryski, Kanclerz W. Litewski, Wuj rodzony Królewski, mąż polityki głę-

bokiej i rozumu wielkiego, który jeszcze długo za życia Augusta III. Sasa pracował skrycie do przeniesienia tronu, na synowca swego Xięcia Adama Czartoryskiego, Jenerała Ziem Podolskich, spodziewając, się że osadziwszy na tronie Polskim synowca swego, za protekcyą Monarchów postronnych, będzie sam pod jego imieniem panował, bo Xiąże Jenerał talentów do panowania potrzebnych nie ma. Ale się oszukał w swoich nadziejach, bo najprzód co do synowca swego, tym dwory wszystkie wzgardziły, dawszy kreskę za Poniatowskim od Imperatorowéj Rossyjskiéj popieranym. Powtóre gdy już niemiał żadnéj nadziei wyniesienia na tron Xięcia Jenerała, zaczął z całą familią swoją, acz wielce na ten zawód bolejący, sprzyjać Poniatowskiemu, wymówiwszy to sobie u niego, żeby zostawszy Królem, jego rady słuchał we wszystkiem i nic bez niej nie uczynił. Lecz się i tu oszukał, bo gdy się już Poniatowski zupełnie na tronie ugruntował, sprzykrzywszy sobie lekcye ustawiczne swego wuja, nie tak radzącego jak rozkazującego; mając swój rozum, którym się mógł obejść, pobudzony do tego od innych Konsyliarzów swoich, aby będąc Kró-

lem nie dał się za nos wodzić, zaczął radami Xięcia Kanclerza pogardzać. Otóż i to miało być przyczyną, że się projekt ten nie zewszystkim ziścił. A nakoniec ostatnia przyczyna, że Monarchowie pozwoliwszy Poniatowskiemu zostać Krolem, nie pozwolili dalszych kroków do reformy rządu krajowego, a tem mniéj do sukcessyonalnego panowania zmierzających. Ziściły się jednak te wszystkie ułożone, które do osłabienia narodu i poniżenia szlachty zmierzały. Widzieliśmy Radziwiłła przez Moskwę zrabowanego, dobra jego od Konfederacyi Litewskiej na Sejmie Konwokacyjnym, w sekwestr wzięte, jego partyą pognębioną, uciemiężoną i prześladowaną; widzieliśmy bunt chłopski na Ukrainie i Humańszczyznie, dobrach Potockiego Wojewody Kijowskiego, po Radziwile i Czartoryskim Wojewodzie Ruskim, pana najmajętniejszego; widzieliśmy kubek w kubeb tak, jak jest w skrypcie wyżej wypisanym wyrażono, iż skoro ten bunt chłopski rabunki i morderstwa swoje wylał nad miarę sobie pozwoloną i Zaleszczyki dobra Królewskie dziedziczne, Niemcami z różnych krajów sprowadzonymi osadzone, podobnym rozlaniem krwi jak Humańszczyznę

napełnił i spustoszył, że natychmiast od Moskalów i Branickiego Hetmana, z wojskiem wpunkcie został rosproszony i przyduszony; widzieliśmy Konfederacyą Barską po całym kraju rozszerzoną, przez którą wiele szlachty (a jak ją nazywa projekt gabinetowy) holoty naginęło, możniejsi zniszczeni zrabowani, w niewolą pobrani; widzieliśmy nakoniec nie bez wnętrznego śmiechu, jak Jenerał Kwatermistrz (Lizander) wydawszy wprzód publiczną deklaracyą nakształt manifestu, że Xiążę Kanclerz Litewski sprzeciwia się interessom Monarchini Rossyjskiéj, dobra jego Litewskie zabrał w sekwestr a jak mu wkrótce, jakoby za usprawiedliwieniem się przed tąż Monarchinią, z sekwestru były uwolnione i z kalkulacyą prowentów oddane; to widząc, możemy twierdzić, że podobne ułożenie gabinetowe, niebyło zmyślone, ale prawdziwe. Dołożyć jeszcze do tego należy najpierwszy punkt projektu gabinetowego ziszczony, Konfederacyą Toruńską Dyssydencką, za pobudkę swoją uciemiężenie jakoby Dyssydentów od księży katolickich biorącą; a po niej zaszłe wolne wyznawanie wiary tymże Dyssydentom pozwolone i szlachtę ich do wszyst-

kich urzędów i prerogatyw przypuszczoną. Ale podział Polski najlepiej prawdę tego srypţu zaświadcza.

Gdy się po Konfederacyi Dyssydenckiéj zajęła po całym kraju Konfederacya Barska dyssydenckiéj przeciwna, gdy tyle różnych odmian na Sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym postanowiono, między któremi najważniejsze i najbardziéj interesujące było odebranie Hetmanom władzy; mawiał często do swoich przyjaciół wspomniony Książę Kanclerz Litewski: *Dawnom ja na ten ogień drewka suszył*; a gdy się Król od niego oddalił, utyskiwał przed temiż przyjaciołmi: *nadto moje drewka wysuszyłem.* Mawiał także, iż nie umrze póty, póki tych dwóch rzeczy w Polsce nie obaczy: Liberum exercitium dla Dyssydentów i Sukcessyonalnego tronu. Pierwszym cieszył się wkrótce, ale drugiego nie doczekał, bo już od lat kilkunastu umarł.

Swieżo teraz znowu słychać, to jest in Decembri 1788., że się bunt chłopski przeciw swoim panom wszczął na Ukrainie; rzecz ta *nie bez tajemnicy.* Moskale stojący na Ukrainie, uciemiężający ludzi furażami i werbunkami gwałtownemi, są przyczyną buntu;

a przecie chłopstwo nie podnosi buntu przeciw Moskalom, lecz przeciw swoim Panom, którzy zarówno jak chłopi od wojska moskiewskiego są uciemiężeni. Ruska szlachta nieustanne skargi zanosi do Warszawy na te moskiewskie uciemiężenia, Posłowie Ruscy wrzeszczą na Sejmie o wyrugowanie Moskwy z granic Polskich, odgrażając porwaniem się do broni. Nawet po kilka razy stały się zaczepki między Moskwą i Polskiemi żołnierzami na Ukrainie, jako to: w roku przeszłym Lubowiecki Rawianin, Komendant Kawaleryi Narodowéj, oparł się Pułkownikowi Moskiewskiemu, rugować go z kwatery swojéj chcącemu, z któréj przyczyny *najprzód Lubowiecki odebrawszy policzek* od Pułkownika, oddał mu go, z czego się wszczęła bitwa między żołnierzami, w któréj z obu stron kilkunastu legło; Polacy jednak przy kwaterze się utrzymali. Sztakielberg, Poseł Moskiewski żwawo się upominał u Departamentu wojskowego satysfakcyi z Lubowieckiego, ale Departament za popieraniem Ogińskiego Hetmana Wielkiego Litewskiego na tem stawał, żeby tak Moskiewski Pułkownik, jako

też Polski Komendant stawili się przed Departamentem dla zdania z siebie sprawy; a który z nich pokaże się winnym, aby ten był ukarany. Na co gdy Poseł Rossyjski zezwolić nie chciał, rzecz została zwichniona.

Drugi raz przed Sejmem blizko, Moskale zabranych gwałtem kilkuset młodzieży z Ukrainy Polskiéj, przywiązanych do postronka z dybką na nogę każdego daną, pędzili do swego obozu. Tych napadłszy komenda Polska odbiła, przy któréj okazyi zginęło kilkadziesiąt ludzi z obojéj strony.

Trzeci raz na Ukrainie Moskale nakazali tysiąc podwód z prowiantem do każdéj podwody po cztery woły i po dwóch chłopów. Znowu ten tabor prowadzony do obozu Moskiewskiego, odbili żołnierze polscy, nie bez rozlania krwi swojéj i moskiewskiéj. Z takowych gwałtów hałas wielki na Sejmie przeciw Moskwie. Domagano się, aby wydane były ordynarye dla wojska Polskiego, acz nierównie mniejszego, z pomocą ofiarowaną od obywatelów Ruskich na wyrugowanie Moskwy dokuczającéj do żywego z granic Polskich. Król uważając nierówne siły, umysły rozjątrzone łagodzi, jak może, perswadując, aby wprzód prożbą próbować

o Imperatorowéj pożądanéj ewakuacyi i Sejm już na to przystał. Ale Moskale jeżeli zmiarkują po obywatelach, którym się naprzykrzają, że ci blizcy są do zerwania cierpliwości, być może, iż odejmą szlachcie sposobność do powstania przeciw sobie, pozwalając buntować się chłopstwu. Naprzeciw temu buntowi Kommissya Wojskowa wysłała Pułkownika Bielaka w 4 szwadrony Kawaleryi Narodowéj, które nie mają więcéj jak 384 ludzi i garstkę jakąś piechoty. Ten bunt w roku idącym 1788. jeszcze nie wybuchnął; dopiero go podburzają popi schizmatycy, obiegający Ukrainę w przebranych sukniach. Jednego z tych popów złapawszy Kawalerya Narodowa, obwiesić kazała, który chodząc od wsi do wsi wołał: wieliki Kozak idet, a ten zdjałajet, że budet odna wera i odin Car.

---

5. *O Sejmie walnym Warszawskim.*

Ten Sejm pod Konfederacyą zaczęty w swoim czasie, gdy mu czas sześcioniedzielny dawnemi prawami określony, upłynął, a jeszcze materyi przedsięwziętéj do wojska ściągającéj się nieskończono, prorogowany został do 15. Decembris. Gdy i ten czas nie wystarczył, ciągnie się daléj, znowu drugi raz jest limitowany dla świąt, z prorogacyą dalszą. Do tego czasu, to jest do świąt Bożego Narodzenia ustanowiono na nim najprzód zaraz z początku za jednomyślną zgodą, powiększenie wojska aż do 100,000. Ale gdy wmieszana była materya druga, pod czyją władzą to wojsko ma zostawać: czy pod władzą Rady Nieustają-

céj z Królem, czy pod władzą Hetmańską, czy pod władzą inną, niedependującą ani od Rady, ani od Króla: tu się wszczął wielki spór przez kilka Sessyi. Król mając po sobie wielu Posłów, a osobliwie z Księstwa Mazowieckiego wszystkich, pracował usilnie, aby rząd nad wojskiem dostał się Radzie Nieustającéj; a jeżeli nie całéj Radzie, to przynajmniéj, jak teraz jest, Departamentowi Wojskowemu. Lecz większa liczba Posłów nie chciała ani słuchać, żeby albo sam Król, albo cała Rada Nieustająca, albo Departament Wojskowy rządził wojskiem, mając te trzy władze na pozór dzielące się za jednę, a tę zawsze Królewską, która zawsze będąc niebespieczną narodowi, tym straszniejszą stałaby mu się przy 100,000 wojska. Obrocono tedy oczy na władzę Hetmanów; lecz i w téj widząc niebespieczeństwo, równie jak Królewskiéj władzy, (lubo mówiąc podług doświadczenia dawniejszych wieków, strach próżny), udali się do wynalezienia innéj władzy, żeby nie była ani Królewska ani Hetmańska. Strawiwszy cały czas Sejmowy prawem opisany na tych kontrowersyach, postanowili Kommissyą Wojskową, nie dependującą ani od Króla, ani

od Rady Nieustającéj tak całéj, jako też w Departamencie wojskowym rozumianéj. Ta Kommissya przez Laudum Sejmowe dokończone przed Adwentem, włokła się przez cały niemal Adwent; a to względem okoliczności, z jakich osób ma się składać, gdzie się ma odprawiać, w jakich sposobach i obrębach ma wojskiem władać. Między innemi to jest osobliwego, że w czasie wojny, który Hetman da ordynans do potyczki, ten nie będzie mógł komenderować, ale inny.

Uformowawszy Kommissyą Wojskową, uchwalono, aby powysyłać Posłów do postronnych Potencyi, jako to do Moskwy, do Turka, do Cesarza, do Prusaka, do Anglii itd. z czem? o tem będzie niżéj. Postanowili znowu nową Kommissyą czyli Delegacyą do korrespondowania z tymi Posłami, którzy się rozjadą do postronnych Dworów, odebrano przysięgę wierności od tychże Delegatów, między którymi primo loco umieszczeni Pieczętarze Narodowi, jako świadomi interessów państwa. Gdy klęknęli do przysięgi, w któréj Rocie dołożono: jakom żadnych darów ani pensyi od postronnych Potencyi nie brał i brać nie będę, Krzysztof Szembek, Biskup Płocki zabrał głos, w którym ro-

zumnie i sumiennie perswadował Stanom, aby z Roty wymazane były te słowa: nie brałem, a tylko zostawione: brać nie będę, bo wszelkie przykazania i prawa nie rozciągają się ad praeterita, tylko ad futura. Może się znaleźć który z przysięgających uwiedziony punktem honoru, że przysięże: jakom nie brał, choć się sumienie jego z usty zgadzać nie będzie; lecz zakrzyczano radzącego Biskupa (prócz kilku rozsądniejszych), że już prawo napisane, poprawiać go nie godzi się. O głowy: o małoż takich praw! Przebiegłszy wszystkie Sejmy za dzisiejszego panowania, które na jednym Sejmie napisane, na drugim poprawione, albo wcale zniesione ustały. Czyliż tym samym, którzy pobłądzą, poprawić się nie godzi? Tylko trzeba, aby ich inni poprawili. Cóż godne większego wstydu: czy błąd, czy poprawa błędu? Ale wracając się do materyi. Pieczętarze klęcząc długo, nim sprzeczka ustała, gdy nie znaleźli oczekiwanego względu, przysięgli w Rotę według uchwały sobie dyktowaną. Znał dobrze Biskup Płocki, iż się znajdują między Delegowanymi pensyonowani od Dworów cudzoziemskich; bo jakże Panowie Polscy brać

nie mieli pensyów, kiedy naprzód przeciw takowemu braniu wyrażnego dotąd prawa nie było; powtóre kiedy przed sobą mają przykład Króla, który od Dworów Cesarskiego, Moskiewskiego i Pruskiego bierze niezliczone pensye.

Te trzy pryncypalniejsze ustawy robione są przez czas od zaczęcia Sejmu do Bożego Narodzenia. Kazano także dla pospiechu Aukcyi wojska Kommissyom Skarbowym Koronnéj i Litewskiéj, aby za remanenta pozostałe w Skarbie, których pokazało się w Koronie milion z górą, a w Litwie tylko 300 tyś. złt. zniosłszy się z Kommissyą Wojskową, werbowano wojsko, oraz, aby te Kommissye zaciągnęły gdzie u postronnych pieniędzy, żeby jak najprędzéj sprawić broń ad interim na 30,000 wojska.

Książę Radziwiłł Wojewoda Wileński 6000 ze wszystkiem uzbrojonego żołnierza; a Potocki przeszły Wojewoda Ruski, a teraz Generał Artyleryi Koronnéj, takiegoż 10,000 ofiarowali w przeciągu roku przystawić Rzeczypospolitéj. Co tchu się rwą do aukcyi wojska Panowie, Pankowie, Szlachta i nie szlachta, dają składki wielkie i małe, jak kogo stać na wojsko, armaty,

broń, pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma, tak, że w kilku Niedzielach, jak ten duch patryotyczny zawiał między Polaków, do Małachowskiego Marszałka Sejmowego Koronnego zniesiono i nadesłano z dalszych stron w pieniędzach, klejnotach i fantach do sprzedania oddanych na 1,300,000, nie rachując w to armat i innego rynsztunku dla żołnierza zdatnego. Po świętach mają wziąść do obrady Sejmowy fundusz, z którego ma być płatne i utrzymane ze wszystkiemi potrzebami 100,000 wojska. Ten artykuł miałby być wzięty najpierwszy, bo jeżeli się nie uda, na nic się nie zdadzą inne przed nim uchwalone; ale gorącość ducha pragnącego aukcyi Wojska, nie dała Sejmującym pomyślić dotąd o nim.

---

6. O Zimie tegoczesnej 1789.

Zima jak uchwyciła w roku zeszłym 1788. ultimo 9 bris, tak do tego dnia, którego o niej piszę, 3 Januarii dokucza, dawno niepamiętnemi mrozami. Ludzie z przeziębienia chorują i umierają; ptastwo zdycha, kuropatwy zmarzłe po drogach znajdują. Było przysłowie przez kilka lat doświadczone: że kiedy na Święty Marcin gęś ujdzie po łodzie, to na Boże Narodzenie popłynie po wodzie; ale tego roku nie sprawdził się ten prognostyk, bo jeszcze przed Świętym Marcinem zaczęły gęsi po łodzie chodzić i w sam dzień świętego Marcina chodziły po nim, a przecie na Boże Narodzenie nie było wody, tylko lód, gdyż mróz był dobry; chyba

cokolwiek wolniejszy niż w Wigilią, na zajutrz zaraz podniósł się do dawnego gradusu i trwał, podnosząc się na większy, albo zniżając na mniejszy gradus, zawsze jednak mocny aż do dnia 14 Januarii. Dnia 15go zwolniał mocno, dnia 16go wcale ustał, deszcz mżyć, dnia 23go przymrozek dobry, ale w południe ogrzewka, bo dzień jasny, dalszych dni wilgoć i deszcze. Wody się z pól ruszyły. 30go śnieg suchy od rana, i przymrozek, ku wieczorowi mróz mocny. 4go Febr. deszcz consequenter przemiana plusków, pogody bez mrozów albo z małemi przymrozkami. 14go mróz dobry. 16go znowu aura wilgotna i ciepła. 1go i 2go Marti. śnieg się zwalił i leżał z miernemi mrozami, niekiedy deszczem przerywanemi aż do 4go Kwietnia, którego zaczął ginąć. Dni nastałych podobne z przymrozkami rannemi. —

---

7. *O Sejmie Walnym Warszawskim 1789. roku.*

W dalszym ciągu Sejmu po Nowym roku zaczętym jeszsze jednego posła do Saxoni naznaczono, werbunki generalne po wszystkich miastach królewskich i duchownych pozwolono, ludzi jednak brać gwałtem innych niekazano, jak tylko wolnych po kraju się bez służby i sposobu do życia włóczących; dla czego innym wszystkim od takiego werbunku wyłączonym, kazano nosić przy sobie świadectwo od swoich Panów, jako są albo w służbie, albo osiadli na jakim miejscu, ażeby tym sposobem bezpiecznymi byli w podróżach i po miastach od żołnierskiéj napaści. Dobrze to jest, ale nie

zewszystkiem, bo czyż podobna, ażeby żołnierze czyli inni którzykolwiek examinatorowie takowych świadectw, znali rękę każdego Pana, a przeto mogli rozeznawać świadectwo zmyślone od prawdziwego. Do tego wielu jest między szlachtą, a jeszcze więcej między mieszczanami i pospólstwem, którzy względem swojej czeladzi są panami, którzy nieumieją pisać, jakże będą mogli testimonia swoim służącym dawać, albo Szlachcic na zagonie sam sobie będący panem i sługą, od kogoż weźmie testimonium? Lepiejby tedy byli zrobili, żeby takowe świadectwa kazali mieć drukowane z podpisem i pieczęcią po wsiach Pana i Plebana, po miastach Burmistrza. Tak biegasom i hultajom trudniej by było zmyślać świadectwo. Druga naznaczywszy kwotę od takich świadectw i czas ich ważności wymierzywszy np. do roku lub do pół roku, przybyłoby do skarbu z całego kraju które 100 tysięcy. Najważniejsza w tem czasie na Sejmie zdziałana jest skasowanie Rady Nieustającej, bo ta rada nie mając nic dobrego dla kraju do czynienia, a będąc płatna ze skarbu publicznego, próżno kilka kroć sto tysięcy na rok pożera.

---

8. *O Wojnie Tureckiéj.*

Cesarz Niemiecki mając wojsko z długiego legowiska pod pierzynami obyczajem przejętym od Niemców rosparzone, a zatem na zimno nie trwałe; toż samo i Turczyn z natury zimna nielubiący, zawarli między sobą Armisticium do pierwszego Maja, obwarowawszy między sobą, ażeby na tydzień przed rozpoczęciem wojennych kroków, strona stronie obwieściła. Laudon nad odebraną Turkom Dubicę, więcej nic téj kampanii niedokazał. Nieudała się taka wygoda wojsku Tureckiemu z Moskalami wojującemu. Ci z natury na zimno trwali, niezważając na tęgość mrozów teraźniejszych, nieproszą o zawieszenie broni, ani go Turczynowie nie dają,

bijąc się z nim w najlepszą. Po kilka niepomyślnych zawodach, nareszcie w dzień Sgo Mikołaja Ruskiego Oczaków Turkom odebrali; atoli stracili przy dobywaniu jego 15 tysięcy ludzi. — Ten Oczaków byłby dawno Turkom odebrany. Gdyby Xiążę Potemkin należytéj usilności do wzięcia jego był przykładał, ale ten Wódz Moskiewski dawne porozumienie z Królem Pruskim mający, będąc od niego obligowanym, żeby Turkom zbytnie nieszkodził, których pognębienie jego i inne Mocarstwa Europejskie interesować by musiały, przeciw niezmiernie rosnącéj Potencyi Moskiewskiéj; dla tego Potemkin powodowany natchnieniem Pruskiem, nigdy szczerze Oczakowa nieattakował, aż kiedy z leniwych *czynności* padło na niego złe porozumienie w gabinecie Petersburskim, i zanotowanym tam do sprawienia się został; dopiero się co tchu około wzięcia Oczakowa zawinął, co mu się bardzo szczęśliwie, lubo nie bez straty powiodło. Lubo także Moskale trwali są na zimno; jednak stojących w polu w nieczynności długiej, wiele mrozy gwałtowne tegoroczne wygubiły. — Gdy Xiążę Potemkin poszedł pod Oczaków

liczono w kommendzie jego wojska 70 tysięcy, po dobyciu zaś niezostało tylko 30 tysięcy. —

---

9. *O Sejmie Warszawskim 1789.*

Dwoisłe nazwisko swawola Arbitrów Posłom teraźniejszym, nadała: jednych, którzy się uchwycili partyi Króla Pruskiego, nazywają patryotycznymi, dla tego, iż Król Pruski oświadczył się, że przez samą tylko wspaniałość serca swego, nieżądając żadnej nadgrody od Polaków, chce Polskę uwolnić od podległości Moskiewskiej, lub innej czyjejkolwiek; drugich, którzy się przywiązali do Króla, a z nim do utrzymywania przyjaźni Moskiewskiej, nazwali Pieczenierzami, z przyczyny iż Król dla wielu Posłów z nim trzymających, mianowicie uboższych daje stoły i stancye. Ci tedy nieboracy, jakoby niemieli powodu słusznego trzymać się Partyi

Dworskiej, tylko dla pieczeni Królewskiej to jest stołu, okryci są urągającem nazwiskiem Pieczeniarzow. Ile do wyboru partyi, czas pokaże, kto się lepszej i zbawienniejszej dla dobra Ojczyzny chwycił. Co się zaś tycze słowa Pieczeniarzów, rzecz podziwienia godna, że się nim nieurażają, choć obiema uszami dobrze słyszą na wysiadaniu z karet, albo na wsiadaniu do nich; gdy się nacisk zrobi, tedy zajeżdzający po swoich Panów lub z Panami na Zamek, gdzie się Sejm odprawuje, stangreci, lokaje i hajducy wołają jedni na drugich: umykaj Pieczeniarzu, stój Pieczeniarzu, czekaj ja pierwszy, bo ja patryotyczny, a tyś pieczeniarski, i takowe zwady przychodzą czasem aż do bitwy, które musi warta marszałkowska uskramiać. Do tego czasu żadna jurysdykcya nie wejrzała w to, żeby ta płochość języków nawet w Senacie, gdy się między posłami gwałt zrobi, do którego pospolicie mieszają się Arbitrowie, dająca słyszyć słowo: Pieczeniarz, poskromioną została.

Mówiło się wyżéj o Radzie Nieustającéj, że ta wyrokiem Sejmu teraźniejszego 1789. została zniesiona in Januario roku teraźniejszego 1789. Zamach na zniesienie tej Rady

był zawieszony w myślach posłów do końca Sejmu. Ale jedna okoliczność przyspieszyła zgubę téj Rady. Wiedzieć należy, iż Moskale, mający wiele zatrudnienia z Turkiem i Szwedem, do tego naprzykrzający się dużo Województwom Ruskim furażami i werbunkami gwałtownemi, powinniby przynajmniej z Sejmującymi w Warszawie obchodzić się grzecznie. Poseł jednak Moskiewski Sztakelberg, bynajmniej na to nie zważa, obchodząc się z Polakami zawsze dumnie. Dniem przed zniesieniem Rady Nieustającéj, wezwał do siebie Małachowskiego Referendarza i Marszałka Sejmowego Koronnego, nagadał mu terminami uszczypliwemi, że nie jest zdatny, jakby się należało, do tak wysokiego urzędu, że nieumie poskramiać wielomówstwa posłów zuchwałych. Że ci republikanie zagorzali unoszą się często zbytnią śmiałością przeciw winnemu Jej Imperatorskiej Mości uszanowaniu; że Marszałek czynniejszy umiałby utrzymywać w obrębach skromności języki wyuzdane. Małachowski odpowiedział Sztakelbergowi, że zna dobrze swoję powinność, i że ta nie jest zdolną zawiązać usta Posłowi równą z nim powagą zaszczyconemu,

chociażby ten unosił się większą nad potrzebę mocą. A będąc do żywego przejęty takiem Sztakelberka napomnieniem, pobiegł coprędzej między Posłów, opowiedział im swoję zniewagę, którzy wiedząc, iż Sztakelberk najwięcej pracuje nad utrzymaniem Rady Nieustającej, której pospolicie kierował wyrokami, mianowicie do interessów Moskiewskich, wziąwszy się za ręce, zaraz nazajutrz ją znieśli. Sztakelberk po zniesieniu Rady dał się z tem słyszyć: Polacy teraz zhardzieli, lecz na upokorzenie ich nie trzeba wielkich zachodów. Dosyć będzie 4ch popów schizmatyckich, zkąd jest porozumienie, że te bunty chłopskie na Ukrainie, o których tlenin się pod popiołem często Warszawie donoszą z Rosyi, są z podmioty Moskiewskiej, aby Polacy nie mieli sposobu porwać się na ich wojsko do broni i wygnać go z Ukrainy i innych granic Polskich.

Sejm Warszawski postępując daléj w czynnościach swoich, postanowił, aby kwarta z Starostw powiększoną była tak, iżby 7 groszy czystego dochodu szło do skarbu, a 8my dostawał się Starostom; aby wszystkie przywilєje na urzędy świeckie, na Ordery,

patenta Officerskie wojskowe, jako też nominacye na Arcybiskupstwa, Biskupstwa, Opactwa, Prelatury, Kanonie i wszystkie Beneficya duchowne, począwszy od najwyższego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa, aż do ostatniego Wikaryusza, na papierze stemplowanym, ceny każdemu dostojeństwu i urzędowi naznaczonéj wydawane były, pod utratą wakansu, ktoby go bez stempla przyzwoitego obejmował. Także, aby każdy obejmujący jaki urząd świecki, mający do siebie przywiązaną intratę, a duchowny jakiekolwiek Beneficyum, wprzód procent czteroletniéj intraty, rachując po 10 od sta do skarbu Rzeczypospolitéj zapłacił, z warunkiem potrącenia sukcessorom zmarłego, procentu zapłaconego, tyléj kwoty, ileby czasu biorący urząd albo Beneficyum do czterech lat nie dożył. — Od tego przecież procentu uwolniono Plebanów i innych duchownych, których Beneficya dwóch tysięcy złotych dochodu rocznego nie czynią, i dla takich Beneficyatow, papier stemplowy tylko na 6 złotych do procentu naznaczono. Dla zapobieżenia nakoniec oszukaństwu skarbu koronnego w stemplu i w procencie, deklarowano za nieprawną i nieważną posse-

syą każdą, bądź urzędu świeckiego, bądź duchownego, lub Beneficyą, ktoby co posiadał bez opłaty stempla i procentu, oraz pozwolono takiego pozwać, komukolwiek do Kommissyi Skarbowéj, naznaczywszy za nadgrodę pozywającemu połowę grzywien, a pozwanemu jeszcze do grzywien przydano karę utracenia urzędu lub Beneficyum, któreby posiadał bez stempla i procentu. Orderowym odtąd order biorący, podobnież nie pozwolono go używać, aż po ostęplowaniu patentu na order otrzymanego. Pociągniono także pod ten stempel patenta na pocztmajstrowstwa, sekretarye pocztowe, i inne officya generalnych pocztamtów, naostatku tego prawa podniesiono cenę dawniejszą stempla na karty do grania ad alterum tantum, inny zaś papier stemplowy przy dawnéj cenie zostawiono.

W tymże samym miesiącu Styczniu nakazał Sejm, aby podatek Dymowy tego roku in duplo był zapłacony, i aby to drugie tyle nie chłopi poddani, ale sami panowie zapłacili, z warunkiem potrącenia im tego drugiego tyła, w przyszłych podatkach, które ustanowione być mają.

In Martio postanowiony jest podatek raz na zawsze na duchowieństwo katolickie obojga obrządku, tak Łacińskiego, jako i Greckiego, aby każdy duchowny z czystéj intraty swojéj płacił po 20 od sta, wyjąwszy tych, którzy nie mają dwóch tysięcy rocznego dochodu. Dawniejszy także podatek pod tytułem subsidii charitativi, na duchownych do niejakiego tylko czasu włożony, na zawsze utrzymano. Bronili się duchowni, jak mogli, od tych nakładów, bronili ich także sam Król Jegomość i wielu inni świeccy, ale większość głosów zapalczywych i obelżywych, była przeciw duchownym. — Jeden Poseł najbardziéj duchownym dojmujący, na końcu mowy przydał, (użyję tych słów jego dla pokazania zajadłości tego mowcy przeciw stanowi duchownemu), „dwa jeszcze nieszczęścia uciskają naszych biednych chłopów: żyd w karczmie, a ksiądz w kościele,“ jakby to kościelne akcydensya były tak ustawiczne i codzienne, jak żydowskie oszukaństwa. Zostawiam obszerniejszą uwagę nad tym najzłośliwszym księdza i żyda porównaniem czytelnikowi memu, który przebieglszy myslą, że ksiądz wziąwszy od chrztu raz, od ślubu raz i od pogrzebu raz, więc-

céj nie bierze, łatwo uzna zajadłość tego Posła, który tłomacząc, mówił: trzeba księdzu opłacać się od każdego stanu, do stanu tranzetu, w którym słowie omylił się, bo miał powiedzieć od każdego transito, co jest włoski termin, używany na komorach celnych i znaczy przejście. Tą swoją omyłką, tak gwałtowny w całéj Izbie poruszył śmiech, (którego i Król, acz zawsze postawy skromnéj i poważnéj, utrzymać w sobie niemógł). Zatłumiony nim i zmięszany, niemógł daléj ciągnąć i mówić przestał. Z rodzaju prześladowców duchowieństwa niepoślednim także pokazał się Jezierski, Kasztelan Łukowski. Ten człowiek nieznany w Rzpltéj za panowania Augusta IIIgo, pierwszy raz był Posłem na Sejmie Konwokacyjnym. Mówca łatwy, ale uszczypliwy, który sposobem jurystowskim, będąc przedtem téj professyi, umie zbijać każde zdanie, ale sam lepszego innego nie wynajduje. Wtuliwszy się w kredyt Podoskiemu, drugiemu przed dzisiejszym Prymasowi, zrobiony od niego kommissarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka, złupił z dóbr dwa kroć sto tysięcy złt., z czem się wielokrotnie chlubił, urągając się jeszcze z Pry-

masa, jakoby rządzić nie umiał. Temi początkami wsparty, przez różne z prywatnemi szachrajstwa, a nawet i worka Rzpltéj, pod pozorem wynalezienia soli, znacznie urwawszy, od szczupléj fortunki swojéj, przyszedł do znacznéj substancyi. Dla poznania dokładnie tego Senatora charakteru, trzeba jeszcze i to namienić, że podczas Sejmu Delegacyjnego w roku 1775. pod Konfederacyą, tak jak jest dzisiejszy, odprawionego, pod laską Ponińskiego, który pod juryzdykcyą swoją podciągnął wszystkie sprawy cywilne, zwalając dekreta innych juryzdykcyi, a nawet i trybunalskie najdawniejsze, wydzierając jednym fortuny, a dając je tym, którzy mu się lepiéj opłacili; gdy Jezierski wydarł także kawał substancyi pewnéj Pani, umawiającym się z sobą za tąż Panią, niektórym dystyngwowanym osobom czołem bezwstydnem odpowiedział: iż mu się ten awantaż należał, za usługę miłosną, którą téj Pani uczynił. W lat kilku potem w Warszawie wystawił publiczne łaźnie, do których nazbierał swawolnych dziewcząt, szukając zysku z rozpusty i zepsucia młodych ludzi. Czemu przecie Juryzdykcya Marszałkowska zabiegła, porozganiawszy owe dzie-

wczęta. Taki tedy Senator niedziw, że szermował językiem przeciw Biskupom, o rozwięzłości obyczajów, nie mający sam płatka poczciwości. Ale to dziw, że się mieści w Senacie i jest poczytany za dobrego patryotę, lecz i ten dziw ustaje, obejrzawszy się na powszechne teraźniejszego wieku zepsucie.

---

10. *O wojsku polskim na Ukrainie.*

Lubo Polacy niemają jawnéj wojny z Moskalami, wydarzają się jednak między temi narodami małe zaczepki dotknięte, pod tytułem: Uwagi nad Skryptem Gabinetowym nadmienionych. Teraz znowu przyszła wiadomość do Warszawy, że 800 Moskali chciało wkroczyć w ten kąt Ukrainy, gdzie Polskie wojsko stoi. Kawaleryi Polskiéj 200 koni zastąpiło im, przyszło do potyczki. Na huk armat Moskiewskich, których s sobą mieli 2 i z ręcznéj strzelby z obojéj strony użytéj, przybiegło piechoty Polskiéj, sto nie daleko tam stojącéj. Wypadł im marsz z boku Moskalów, na których z tego boku uderzywszy, a kawalerya z frontu, tak dobrze się

Moskwie stawili, że ją do cofnienia przymusili, zabrawszy im armatki i 40tu niewolnika, tudzież na placu trupem 24 położywszy, a więcéj poraniwszy; ale też Polakow zginęło 80, z między których zginęło 3, którzy za waleczne czyny swoje w przeszłych potyczkach okazane, mieli przed kilką tygodniami od Rzeczypospolitéj nagrodę naznaczoną.

---

11. O Potockim Generale Artyleryi Koronnéj.

Gdy się zaczęła wojna między Moskwą i Turkiem, o czem się pisało wyżéj, Rada Nieustająca wyprawiła co mogła naprędce wojska Koronnego i Litewskiego szczupłą garstkę, (bo w całym kraju nie wiele go było), dla opatrzenia jakiego takiego od najazdów Tureckich. Zdała komendę nad tem wojskiem do 4ch tysięcy zebranem Potockiemu, natenczas Wojewodzie Ruskiemu. On do téj cząstki wojsk Rzpltéj, przyłączył swoich Kozaków i od różnych Panów zebraną nadworną Milicyą, którzy przestraszeni pierwszemi swawolnych kup tureckich najazdami, z ochotą mu ją oddali. Mając tedy do

20,000 zebranego różnego żołnierstwa, zasłonił niemi granice, wstrzymał hultajskie najazdy, poraziwszy ich kilka razy, a których dostał żywcem, nie czyniąc z nich żadnéj sprawiedliwości, odesłał do obozu Tureckiego, z przełożeniem skromnem krzywd Polakom od Turków uczynionych. To tak ujęło zwierzchność Turecką, iż surowo zakazała swoim pod jakimkolwiek bądź pretextem, najeżdżać granice Polskie, od którego czasu ustały pomienione najazdy. Drugi raz zdarzyło się, że szpieg Turecki poszlakowany w obozie Moskiewskim i będąc gonionym, uszedł do obozu Polskiego. Moskale dopominali się jego wydania; lecz Potocki odpowiedział im: kiedy go w swoim obozie nie schwytali, nie mogą mieć go za szpiega, ani on nie może go powierzać ich indagacyi, bez narażenia przyjaźni Tureckiéj, i pod słusznym konwojem odesłał go do obozu Tureckiego. Taką roztropną grzecznością zjednał sobie u Turków wielki szacunek, ile że u tego narodu imię Potockich, z dawna w wysokiem zostaje poważaniu. Basza Chocimski pisał do niego list pełen grzeczności i przyjaźni, tak ku Potockiemu, jako też ku całéj Rzpltéj Pol-

skiéj, któréj Porta Ottomańska wiernie Polakom dochować pragnie.

Taż rada Nieustająca przed zaczęciem Sejmu, dała była pozwolenie wojskom Moskiewskim wkroczenia w granice Polskie, pod pozorem tylko przechodu bliższego w kraje Tureckie. Lecz gdy toż wojsko zwaliwszy się na Ukrainę, tam się rozlokowało, magazyny pozakładało, furaże ciężkie wybierać, a nawet i ludzi Polskich pod swoje muszkiety zabierać; nakoniec Polskich żołnierzy z stanowisk i leżów swoich rugować zaczęło: uciśnieni obywatele Województw Ruskich, udali się z skargami do Warszawy. Stany Rzpltéj natenczas już sejmujące, odbierając coraz nowsze skargi na wojska Rossyjskie, a nie mogąc się doprosić u Imperatorowéj wojskom swoim i obywatelom Ruskim ustąpienia pozwoliły, aby ile możności Moskalów naprzykrzonych od siebie rugowały, a przynajmniéj dalszego szerzenia się w kraju, ile możności, broniły, tym czasem, póki Rzplta większych sił nie nadeszle i żywszemi remonstracyami Imperatorowéj do ustąpienia nie nakłoni. Potocki dał i tu dowód swoich wiernych ku Ojczyznie usług, albowiem przykazał wojskom pod komendą swoją będącym, nie pu-

szczać Moskwy cisnącéj się coraz daléj. Za takiemi ordynansami nastąpiły niektóre utarczki małe między Moskalami i Polakami, wyżéj w swoich miejscach opisane. A lubo takie potyczki odprawiły się w nieprzytomności Potockiego, który jak się tylko Moskwa zwaliła w dobra jego Humańszczyzną zwane, natychmiast oddalił się z obozu, pod pozorem słabego zdrowia, i począł różne akkomodacye czynić Moskiewskim Generałom. Że jednak kommendanci subalterni Polskiego wojska, odbywali potyczki pomienione za ordynansem, pod imieniem Potockiego wychodzącym, szło mu to wszystko w zasługę u Rzeczypospolitéj. Blizko przed następującym Sejmem, złożył Województwo, został Posłem na Sejm z Województwa Bracławskiego, począł utrzymywać interessa Moskiewskie i pojednał się z Królem, z którym przedtem zostawał w jakowéjś, prawdziwéj, czy zmyślonéj indifferencyi. Podziękowawszy, jako się wyżéj rzekło, za Województwo, wziął Generalstwo Artyleryi Koronnéj, kupiwszy je od Brühla, przeszłego Generała. Od tego czasu, jak się oddalił z obozu Polskiego, zaczął niedobrze słynąć: szemranie o nim powstało, że zmienił wierność swoją

ku Ojczyznie, że skrycie Moskwie sprzyja; że dla tego umyślnie został Posłem, aby mógł lepiéj intessa téj Monarchini na Sejmie utrzymywać. Lecz takie szemranie było tylko prywatnych. Rzeczpospolita nie ubliżała mu powziętéj o nim z początku dobréj estymacyi. Odbierał na Sejmie wielkie pochwały i nieraz słyszał się być mianowanym Ojcem Ojczyzny; gdy nawet Rzplta postanowiła wyprawić różne poselstwa do zagranicznych dworów, Potockiego uczyniła Posłem do Moskwy. Wyjechał tedy z Warszawy na Ruś, końcem przysposobienia się do odbycia przyjętego poselstwa. Tymczasem gdy ztamtąd przysyłał rapporta z obozu Polskiego, pod swoją komendą imieniem, nie rzeczą zostającego do Kommissyi Wojskowéj, jakimsiś sposobem między pomienione rapporta, zaniewieruszył się list jego pisany do Generała Moskiewskiego Millera. Od Kommissyi Wojskowéj wraz z rapportami odniesionym został Marszałkom Sejmowym, a przez tych Stanom zgromadzonym nienaruszenie był prezentowany, potem zaś publicznie czytany. Halas wielki w Izbie powstał na Potockiego, owe szemrania prywatne odnowiły się i zamienione

zostały przez wielką liczbę głosów w jawną zdradę. Lecz Król przejąwszy na siebie rzecz Potockiego, tak mocno mówił za nim, iż powzięte o nim złe porozumienie wcale rozpędził, zjednawszy mu dawny kredyt, albo przynajmniéj do poprawienia się, jeżeli w czem zbłądził Potocki, pochop i sposób podawszy.

Pokazuje się to dokładniéj z listu pisanego imieniem Stanów, do tegoż Potockiego, który się tu całkiem kładzie, acz nie zewszystkiem z dobrej kopii przepisany; a może i oryginał był taki. Polacy albowiem teraźniejsi odstąpili od dawnego stylu pisania i mówienia.

---

12. Kopia listu Małachowskiego Marszałka Sejmowego Koronnego, do Potockiego Generała Artyleryi Koronnéj, pisanego imieniem Stanów.

Chlubno zaiste być natenczas Polakiem, kiedy Ojczyzna z pod przyciskających ją klęsk wydobywa swą właściwą istność. Najmiléj teraz być urzędującym, kiedy naród swą niepodległość głosi, zabezpieczenie losu swego zatwierdza powiększeniem sił krajowych, a tem stanowiącym i wykonywającym sprawia sławę. Dawali przodkowie WMPana nieskończonéj wierności swojéj dowody ku Ojczyznie, co Księga Praw z wdzięcznością zapewnia, a potomność miłym ich

cnot uwieńcza wspomnieniem. Równy Jego Król. Mość i Stany Rzpltéj osobie WPana i Jego Imiennikom czyniąc swych względów wymiar, w powołaniu ich do państw zagranicznych i obcych Dworów, powierzając władanie interessów krajowych, w zapewnieniu się o ich cnocie i zdatności, w sprawowaniu publicznych interessów. Na Sessyi dnia 12. t. m. roku 6. przy czytaniu rapportów WPana do Kommissyi Wojskowéj przesłanych, a nam Marszałkom Konfederackim obojga Narodów oddanych, był czytany list Jego do Generała en Chef wojsk Rossyjskich Millera pisany. Wyrazy w tym liście oświadczone ku Monarchini i Państwu całéj Rossyi, sprawiły głos troskliwych ostrzeżeń, które z mocy obywatelskiego czucia dały się słyszyć, aby użycie wolności przez Sejmującego nie sprawiło opacznego o WPanu w narodzie porozumienia. Jego Królewska Mość Pan Nasz Miłościwy, głosem z tronu mianym, przeszłe czyny WPana wspominając, przekładał, że pełniąc wolę Stanów Sejmujących w wykonaniu nakazów Wojskowéj Kommissyi w bronieniu wejścia wojsk cudzoziemskich w granice Rzpltéj wkraczających, jak się okazuje z rappor-

tów Jego pod dniem 1go miesiąca bieżącego nadesłanych, nie podejrzliwości, lecz ufności oświadczenie zasłużyłeś, a przeto żąda, abym Mu to, jako Marszałek imieniem Stanów oświadczył. Uskuteczniam wolę Jego Królewskiéj Mości z wiadomością Stanów Rzeczypospolitéj tym miléj, że zostając na czele Stanu Rycerskiego, przekonany jestem, iż WPan wolę narodu bierzesz za prawo, zaś jéj wypełnienia za pomyślną chwilę, a czynności Jego okazują w nim chęć najskwapliwszą do uskutecznienia zamiaru Rzpltéj.

Drugi dopiero raz Rzplta podobne teraźniejszemu zawierzenia i szacunku Obywatelowi czyni zaświadczenie. Zamojskiemu za ocalenie Króla i narodu, wdzięcznością wypłacała się, a WPanu oznak daje zaufania, zachęcając go do trwałości w nieskalanych myślach ku Królowi i Ojczyznie mianych. Dan w Warszawie 15go Marca 1789. roku.

---

13. *Deklaracya Porty Ottomańskiéj względem Polski.*

Ponieważ Najjaśniejsza Porta zachowuje pokój i przyjaźń z Najjaśniejszą Polską Rzecz-pospolitą, i one nieprzerwanie utrzymywać pragnie, nie mogła więc bez boleści i nie-ukontentowania dowiedzieć się, że kiedy taż Rzeczpospolita stósownie do praw swoich na Sejm w zamiarze polepszenia konstytu-cyi swojéj zgromadziła się; dwór Rossyjski usilnie i gwałtem ubliżał Jéj Samowładztwu, chcąc jéj zabronić, aby żadnéj w swym we-wnętrznym Rządzie nieprzedsięwzięła odmia-ny, a to pod pozorem jednéj gwarancyi, do przyjęcia któréj Dwór pomieniony przemocą w roku 1775. Polaków przymusił, a która

do tego zmierza, aby Polaków na zawsze swymi uczynił niewolnikami, i tak sobie z nimi postępował, jak z lennikami i hołdownikami Rossyjskiemi, niepozwalając im najmniejszego wolności cienia. Jest to rzeczą niesłychaną między narodami, aby jeden drugiemu miał przeszkadzać takie brać rezolucye, jakie do ulepszenia, lub odmiany swego wewnętrznego rządu układu przyzwoitemi być sądzi, i ten to jest najmocniejszy dowód, który światu okazany być może niezmiernéj żądzy Dworu Rossyjskiego, rozszerzenia wszędzie wygórowanego panowania swego.

Przeto gdyby kiedy u Najjaśniejszej Porty, ważnej jakiej wzywano pomocy, końcem uwolnienia Polaków od tego, w którym jęczą, uciemiężenia, natychmiast Sułtan Najjaśniejszy, któremu Bóg ku obronie słabszych i ku wsparciu tych, którzy jego przyjaźni i pomocy wzywają, tak ogromnej pozwolił potęgi; nieomieszka z najżywszą chęcią, i rzetelnością dopełniać obowiązków Traktatów, trwających między Portą Ottomańską, i Rrzecząpospolitą Polską, i okazać się (jak honor Państwa Jego wymaga) podporą słabszych, a biczem przemożnych.

Ta rezolucya Najjaśniejszej Porty kommunikuje się Ministrowi N. N. aby o niej Dworowi swemu w przyjaźni z Portą będącemu, doniósł jak najrychlej, i żeby to do powszechnej doszło wiadomości, w jakim zamiarze Jej wojska posilkowe, skoro potrzeba ich będzie, wkroczą do Polski. — Dan dnia miesiąca który 23go Listopada 1788. odpowiada.

Minister niewyrażony po imieniu w tej deklaracyi Tureckiej, domyślać się należy, że był Pruski. Ponieważ ta deklaracya znajdowala się wydrukowana w Gazecie Niemieckiej, która zawsze się ogląda na Cesarza, aby tych okoliczności, które mu nie są przyjemne, jawnie nieglosila, tylko w niejakim cieniu, niemoże zaś temu Cesarzowi być miła przyjaźń Pruska z Portą, gdy Turczyn wojujący z Cesarzem jest mu z przodu, a Prusak, lubo niewojujący, ale niepewny przyjaciel Cesarski, jest mu z tyłu. Co się zaś do Polski ściąga; deklaracya Porty psuje także i Prusakowi zamysly, które miał, odciągnąć Polaków od dependencyi Moskiewskiej, a podgarnąć ją pod swoją, gdyby albowiem Prusak chciał taki swój zamysł przywodzić do skutku, musiałby zer-

wać przyjaźń z Turczynem, chcącym, aby Polska była wolna i od niego niedependująca, otoż i druga przyczyna, dla której Gazeciarz Niemiecki niechciał wyrazić po imieniu Ministra, czyjego jest Dworu. — ·

---

14. *O buncie na Ukrainie i na Rusi 1789. roku.*

Mówiło się, że w miesiącu Grudniu roku przeszłego 1788. na Ukrainie wyszperano niejakie ślady wiążącego się buntu, lecz tęga haniebnie zima zatrzymała jego skutki, a Potocki Generał Artyleryi raportami swemi wyperswadował Stanom Sejmującym w Warszawie, że jest zupełnie przytłumiony, na ktorego upewnieniu przestawszy Stany Rzeczypospolitej, nieopatrzyły liczniejszem wojskiem Województw Ruskich, wierząc assekuracyom Potockiego, i weding nich rozumiejąc, że złapaniem kilku Popów Schizmatyckich do buntu chłopstwo pobudzających i ukaraniem ich wszystko się zakończyło. —

Aż oto ten bunt duszony przez zimę, pokazał się w Marcu roku teraźniejszego 1789. pokazał się zaś tam, gdzie go się niespodziewano, to jest na Wołyniu; bo ponieważ Ukraina jakokolwiek osadzona była żołnierzem Polskim, który na ten bunt tam najbardziej czuwał, ile gdy tam najpierwej był postrzeżony, więc to hultajstwo uradziło sobie, zacząć swoją rzeźbę od Wołynia, gdzie na nich niemiano oka i gdzie mało co znajdowało się żołnierzy. A tak uważali, że od tego końca zacząwszy, łatwiejby się mogli zmocnić, i coraz rozszerzając swoją rzeźbę, na Ukrainę się pomykać. Taką ułożywszy plantę, przez całą zimę markietani Moskiewscy, czyli pod ich postacią ludzie Moskiewscy na to subordynowani, po kilkanaście teleg w jednej partyi naładowanych prochami, kulami ołowianemi, strzelbą, nożami krzywemi, wprowadzali w Województwa Ruskie, idąc po dwóch chłopów przy każdej teledze. Na komorach pogranicznych ukazując zmyślone regestra towarów i podług nich płacąc cło sowicie, unikali ścisłej rewizyi, podsuwając pod nią niektóre telegi w samej rzeczy towarami jakiemi naładowane; albo też gdzie niebyło przy komorze

mocnej straży, zuchwale się przez nią bez rewizyi przedzierając, lub też manowcami komory mijając, a skoro już byli za komorami, rozjeżdzali się w różne strony po Województwach. Takim sposobem przeszli aż na Wołyń. Schwytano prawda niektórych, ale już innych, było zadosyć w kraju, i gdzie się podzieli, niemożno wyśpiegować. Gdy tedy zima zeszła, pierwszy skutek buntu pokazał się na dwóch obywatelach Województwa Wołyńskiego, na Wielożyńskim i Piotrowskim, których obydwóch niedaleko od siebie mieszkających jednéj nocy ci hultaje zamordowali z żonami i domownikami. Po tej pierwszej sprawce buntownicy zniknęli. Szukano wszędzie w okolicy jakiej kupy ludzi podejrzanych, lecz nigdzie nikogo takiego nieznaleziono, zkąd wniesiono: że ci hultaje jeszcze się wielką partyą niezwiązali, dopiero małemi garstkami czynią niejakie praeludia dalszéj sroższéj rzeźby, w nocy się zbierając, a w dzień rozchodząc, i muszą mieć konszachty z Rosyanami, mieszkańcami krajowymi.

Ta pierwsza rzeźba wypełniona na dwóch obywatelach wyżej wspomnionych ocuciła na nowo trwogę w obywatelach Ruskich i czu-

łość w Stanach Sejmujących, posłano więc wojska w różne Województwa Ruskie, zalecono dochodzić wszelkiemi sposobami, kto go podżega, kto się do niego wiąże, i jak daleko mógł się już ten bunt rozszerzyć po kraju. Po pilnem szperaniu wyśledzono po całej Rusi w Litwie, a nawet na Podlasiu tam, gdzie się znajdują Schizmatycy, przygotowanie do buntu, strzelby, kule, dzidy, noże zbójeckie po domach, stodołach i stertach ukryte, i dowiedziano się od winowajców takim przygotowaniem wyjawionych, że bunt razem wszędzie miał wybuchnąć, skoroby się lasy liściem i stepy trawą okryły. Gdziekolwiek tedy takie zbójeckie narzędzia znaleziono, wszędzie chłopów, do których schowania należały, śmiercią surową skarano: ćwiertując, pasy z nich drąc, ręce smołą oblane i pakułami okręcone paląc, a potem łby ucinając, bersztów zaś czyli poddymaczów buntu do Warszawy odesłano, jakoto: Kozaka Moskiewskiego, imieniem Kiryłłę, który objeżdżał wsie, namawiając chłopstwo na rzeźbę Polaków i dla łatwiejszego onych pociągnienia do swojej namowy, rozdawał między znaczniejszych pieniądze, których przy nim miano znaleść jeszcze 30 tysięcy Ru-

blów. Drugiego schwytano Arcybiskupa Słuckiego ritus Graeci disuniti. Ten nie pieniędzmi, lecz nauką fomentował i durzył lud Schizmatycki, rozesławszy po wszystkich stronach, gdziekolwiek w polskim kraju znajdują się Schizmatycy, wielką liczbę książek w języku Ruskim i Polskim wydanych, któremi nauczał: iż niepowinni uznawać nad sobą innego Monarchę prawego, tylko Imperatorową Rosyjską, jako jednowładną Monarchinią całej Rusi, i najwyższą protektorkę kościoła Greckiego świętego i prawdziwego; że nie za Króla Polskiego, ani za Rzeczpospolitą Polską, ale za nią i Jej familią powinni się modlić, że powinni wszelkich sposobów używać do wytępienia i wygładzenia że świata łacinników, jako najgwałtowniejszych wiary świętéj Greckiej nieprzyjaciół. Ten Arcybiskup z początku wynurzonego buntu, wpadł był w porozumienie, ale że jeszcze niebyło na niego pewnego dowodu, tylko podejrzenie, przeto tylko posłano do miejsca, w którem mieszkał straż wojskową, aby pod pozorem Stanowiska, miała go na baczności. Officer Polski, który był tam kommenderowany, umiał się zarekommendować jego przyjaźni, bywał u nie-

go na obiadach, i jak najczęściej odwiedzał go w rezydencyi, pod pozorem zabranej poufałości; lecz skoro się rozeszła wiadomość, że Kiryllę Kozaka złapano, że niektórych popów Ruskich pobrano w areszt, że na wielu miejscach Rusinów exekwowano; Arcybiskup ten nie śmiejąc dłużej dosiadywać, uszedł z domu, i uchodził ku Moskiewskiej granicy; ale kommenda Polska mająca go zawsze na oku, poszła za nim natychmiast w pogoń, złapała go niedaleko już od granicy z jego Officyałem i wzmocniona większym konwojem, przyprowadziła do Warszawy w karecie sześciokonnej. Dano mu stancyą w pałacu Rzeczypospolitej Krasińskich zwanym; a przez kilka pokojów w odległości, ale na jednej stronie postawiono jego officyała, z wszelkiemi dla obydwóch wygodami. Archivum także domowe i wszystkie papiery w jego domu znalezione do Warszawy sprowadzono. Wytknąwszy głowę z okna swego Arcybiskup i Officyał także z swego, śpiewali do siebie tonem choralnym podług obrządku Greckiego, udając, iż śpiewają pacierze kapłańskie. Tak zawsze podług sposobności czynili, aż razu jednego żołnierz z kolei zdarzył się na wartę do niego, któ-

ry rozumiał język Ruski. Ten usłyszawszy, co oni do siebie śpiewają, przestrzegł Officera wartę trzymającego, że oni nie pacierze kapłańskie śpiewają, ale się namawiają, co i jak na inkwizycyach zeznawać, aby się na jedno zgodzili. Po tem doniesieniu zaraz Rzeczpospolita kazała Officyała przeprowadzić do Cekausu, a Biskupa samego w pałacu Krasińskich zostawiła. Smutny ten Arcybiskup gryząc się wewnętrznie losem swoim, postrzegłszy jednej nocy, że Officer strzegący go zadrzymał się na stole, wyjął chustkę z kieszeni i w kłęb ją skręciwszy, pchał sobie w gębę, chcąc się zadusić. Ale Officer jednym okiem na pozór drzymał, drugiem pilno patrzał, co Biskup robi. Postrzegłszy, że się krztusi, skoczył coprędzej do niego, a wyciągnąwszy mu chustkę z gęby, okrzyknął go: a WPan co robisz? Biskup zmieszany odpowiedział: ja sam nie wiem. Po tem zdarzeniu doniesionem Stanom, kazano Pana Arcybiskupa dotąd wygodnie traktowanego, tak okuć w kajdany na ręce i nogi, żeby sobie w żaden sposob nie mógł zaszkodzić.

Przyprowadzono także do Warszawy z Ukrainy trzech popów Schizmatyckich. Ci

przez kilka niedziel trzymani byli w ścisłem więzieniu, każdy osobno w piwnicach w kajdanach w Cekhauzie. Lecz po wywiedzionych inkwizycyach, gdy się na nich nic niepokazało, żeby bunt fomentować mieli; owszem, że mając rozkaz od zwierzchności swojej duchownej, aby swoich parochwianów do buntu zagrzewali; oni przeciwnie postąpiwszy, przestrzegali ich i upominali, aby do knowanego buntu mieszać się nie chcieli, przywodząc im na pamięć okropne skutki pierwszego buntu Humańskiego, i jako hersztowie tego buntu, i wszyscy niemal jego naśladowcy, okrutną śmiercią wyginęli; a przeto perswadowali, aby się w skromności i w posłuszeństwie należytem Stanom Rzeczypospolitej trzymali; przeto Rrzeczpospolita nagrodziwszy hojnie ich więzy i dawszy każdemu jakie distinktorium wierności, wolno popuszczała. —

Kozaka Kiryllę dekretowano na śmierć ultimis Junii r. 1789. a po exekucyą tego dekretu pod mocnym konwojem do Łucka, gdzie jest wiele Schizmatyków, odesłano. Na Ukrainie i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują Schizmatycy wielka ostrożność przy każdej wsi, stoją warty z żołnierzy Rzeczy-

pospolitej z Wojewódzkiego i z chłopów Unitów poformowane. Każdego przez wieś przejeżdżającego ściśle examinują i rewidują. Po miastach zaś stojące liczne garnizony żołnierza Polskiego, często objażdżki po wsiach i okolicach swoich czynią. Mimo atoli tyle użytej ostrożności, zjawiają się tu i owdzie kupki łotrów, Hajdamaków, którzy na kommendy Polskie napadają i rozmaitem szczęściem bitwy zwodzą.

15. *O wyjściu zupełnem Moskalów z granic Polski.*

Przytępiwszy Moskwa znaczne siły swoje na Turkach, i dostawszy nowego nieprzyjaciela Szweda, słysząc, iż Sejm Warszawski coraz śmielej na nią o wyprzątnienie wojska swego z granic polskich woła; nareszcie obawiając się, aby i Rzeczpospolita Polska długą cierpliwością znudzona, przeciw niej niepowstała; umyśliła na czas zejść jej z oczu. Przysłał tedy Książę Potemkin do Stanów Sejmujących w terminach bardzo grzecznych napisaną deklaracyą, iż jego Monarchini niechcąc sobie narażać przyjaźni z narodem Polskim, wszystkie wojska swoje z jego granic wyciąga. Dalej Po-

temkin upraszą, aby Rzeczpospolita wyznaczyła kommisarzów, którzyby za umówioną zapłatą dostawili fur podług potrzeby do wyprowadzenia za wojskiem magazynów Moskiewskich. Rekommenduje się dalszej przyjaźni Rzeczypospolitej, jako Indigena Polski i oświadcza Polakom swoję wdzięczność, za przyjęcie go do Indigenatu ofiarował Stanom 12 sztuk harmat i strzelby 500. Moskale tedy już wyszli z granic Polskich. Magazyny ich dopiero wywożą potrosze.

---

16. O Ponińskim, Podskarbim Wielkim Koronnym.

Winę Ponińskiego ktoś opisał bardzo dobrze pod zmyśloną mową Puchaczewa (o któréj niżéj), te przestępstwa Ponińskiego wskrzesił na sejmie teraźniejszym (1789.) w Maju Suchodolski, poseł chełmski. Za jego przewodnictwem poczęli się składać na Ponińskiego potrosze inni posłowie, nareszcie primis Junii, cała izba niemal krzyknęła, aby natychmiast był wzięty w areszt. Bronił go król i niektórzy przy krolu, że obywatela nieprzekonanego prawem, niegodzi się kaptywować, ale to nic nie pomogło, odpowiedziano na to, iż ten przywilej służy tylko possesyonatom, a Poniński stracił wszy-

stkę fortunę, niema nic, tylko długów do miliona z górą; za większością tedy głosów został aresztowany, w swojej rezydencyi najętej w pałacu Potkuńskich. Naznaczono na niego sąd z 24 sędziów złożony, przez losy wyciągnionych, które wyciągał chłopiec od dzieciątka Jezus, ten sam, który ciągnie loteryą. Termin zaczęcia sądu naznaczono sześcioniedzielny; dopraszał się Poniński, aby mu wolno było przypozwać wspólwinnych, którzy wraz z nim w roboty Sejmu 1775., o które go teraz obwiniają, wchodzili, ale mu tego niepozwolono, obawiając się, ażeby wszystkich tych, którzy się na podział Polski podpisali, niepociągnął, a ci byli najpierwsze w kraju osoby, i Monarchowie zagraniczni, więc taka liczba winowajców odwołująca się do Monarchów zagranicznych, gdyby do tego wspartą została ich protekcyą, zapewneby odjęła stanom moc wszelką i sądu i kary. To wziąwszy na uwagę, niepozwolono Ponińskiemu nikogo przypozywać, ale żeby się tylko sam z swoich osobistych czynności sprawił; tę zaś wynaleziono winę na niego, że się o Marszałkostwo Sejmu 1775. nie w kraju, ale w Petersburgu postarał; że dla łatwiejsze-

go upewnienia dla siebie mocą Moskiewską téj godności, wszystko, cokolwiek Moskwa zechce z Polską uczynić, pełnić z ochotą przyobiecał, a tak ojczyznę swoję w niewolą obcą zaprzedał; że niemogąc w kraju nigdzie dla znajomego swego złego charakteru utrzymać się na funkcyi poselskiej, w Litwie przy assystencyi żołnierza Moskiewskiego, zebrawszy kilku szlachty, już po odbytych w czasie podług prawa Sejmikach, posłem się zrobił; że do przyjęcia w księgi takowego Laudum nieprawej swojej elekcyi, tymże Moskiewskim żołnierzem regenta przymusił; że podobnym gwałtem godność Marszałkowską na Sejmie sobie przywłaszczył; że tenże Sejm mimo woli wszystkich innych posłów w konfederacyą związał; że za utworzeniem konfederacyi, a siebie marszałkiem konfederacyi tejże, sądy konfederackie właśnie jakby podczas bezkrólewia otworzył; że za otwarciem takowych sądów, wszystkim innym juryzdykcyom milczenie nakazał; że Reytana, Posła Litewskiego, do łaski Marszałkowskiej sobie przeszkadzającego i przy prawie żwawo obstającego, kryminalnie zapozwał i gdyby tegoż Reytana Król Pruski swoją protekcyą, przydawszy. mu na

straż kilku huzarów swoich, nie był zasłonił, tedy głowę uciąć tak poczciwemu patryocie postanowił; że przyjmując do swoich sądów konfederackich sprawy o substancye obywatelskie, nawet kilku dekretami trybunalskiemi ułatwione, też dekreta uchylał, a inne wyroki Sejmowe według pieniędzy, które od udających się do sądu swego brał, wydawał; że konstytucye na Sejmie uchwalone posyłając do kancellaryi Drewnowskiego, sekretarza Sejmowego, człowieka charakterem sobie podobnego, z aktów wydzierał, a inne na to miejsce, podług interessu swego lub cudzego dobrze sobie opłaconego, podsuwał; że nakoniec wszystko gwałtownie i absolutnie podług przepisu zagranicznych dworów, jako pensyonowany od nich zdrajca ojczyzny robił; że zrobiwszy się na tymże Sejmie Podskarbim W. Koronnym, na urzędy skarbowe nikogo podług zasług i zdatności, ale tylko podług zapłaconych sobie od konkurentów pieniędzy mianował; że na jeden urząd od trzech i czterech pieniądze wziąwszy, jednemu urząd dał, a drugich bez powrotu pieniędzy, pozorem nierychłego zgłoszenia się zbywał, że tych samych, których za pieniądze osa-

dzał na urzędach pod różnemi wyszukanemi pretextami rugując, innych, więcej dających na też urzędy osadzał. Te przewinienia wyrzuciwszy Ponińskiemu, pod aresztem go, jako się rzekło wyżéj, osadzono. Siedział w nim do dnia 2. Lipca, którego dnia uszedł takim sposobem. W pokoju jego sypialnym w głowach łóżka, była szafka nakształt biblioteczki, za tą szafką było okno zamurowane w jednę cegłę, wychodzące do drugiego pokoju niemieszkanego; szafka ta nieprzytykała do samego muru, ale była cokolwiek odstawiona, tak iż się za nią mógł człowiek wcisnąć; w tem tedy oknie powoli pracując któryś z jego ludzi, wyswidrował w murze na wylot dziurę. Gdy już robota była gotowa, tego dnia gdy miał uchodzić Poniński, poszedł spać zawczasu, rozebrano go jak zwyczaj i zasłoniono firankami. Oficer, który tego dnia wartę trzymał, widząc, że się Poniński położył, usiadł przy stole i wsparty na łokciu, usnął; przedrzymawszy się trochę, wstał, zajrzał w łóżko i widząc w niem leżącego pod kołdrą, odszedł do stołu. Tak przez całą noc dochodząc do łóżka, widział za każdą razą śpiącego; nazajutrz, gdy już było około go-

dziny ósmej z rana, przyszedł jakiś gość, chcący Ponińskiemu oddać wizytę; oficer zatrzymawszy gościa w przedpokoju, poszedł obudzić Ponińskiego, mniemaniem jego śpiącego, a gdy na zawołanie raz i drugi nieodezwał się mu, oficer przystąpiwszy do łóżka, pociągnął za kołdrę, lecz bardzo się zmieszał, gdy zamiast Ponińskiego, obaczył bałwan z chust i poduszek na formę człowieka zrobiony, szlafmycą głowę przykrytą mający. Dopiero wtenczas domyślili się spojrzeć za owę szafę, a widząc dziurę w murze otwartą, niewątpili, iż nią Poniński uszedł. Oficer natychmiast poszedł w łańcuszki, szyldwachy wszystkie pod wartę, a Poniński w swoją. Obaczymy, czy go złapią. Rozesłano oznajmienie o jego ucieczce po wszystkich pocztach, po wszystkich stanowiskach i kresach żołnierskich z rozkazem, ażeby wszędzie, gdziekolwiek się pokaże, był schwytany, a kto go schwyci, będzie miał nagrody tysiąc Czerwonych złotych. Oficer, pod którego dozorem czyli strażą uciekł Poniński, zwał się Napiórkowski.

Wylazł Poniński dziurą, wsiadł do karety fiakra najętego, już na to czekającego, usiadł na tyle, wedle niego syn, a za Po-

nińskim usiadł Kukumus, jego faworyt i rządzca domu, aby pana sobą zasłonił; za karetą stanęli służący. Tak przejechał przez most na Pragę, mimo wart na moście stojących. U lądu pod Pragą czekała na niego krypa najęta u pisarza mostowego pod zmyślonem imieniem, inaczej bowiem pisarz ten niebyłby dla Ponińskiego krypy najmował, owszem byłby dał znać do Warszawy o takiem krypy najmowaniu, ale go zwiedziono udaniem, że pan jeden po imieniu wyrażony płynący do Gdańska z statkami, zatrzymawszy się w Warszawie po interessach, potrzebuje krypy dla dognania statków swoich przodem idących. Nieudała się taka sztuka w najmie przewoźników do krypy, ci bowiem i po dobrej zapłacie i po człeku najmującym poznanym dorozumiawszy się, że księcia Ponińskiego uwozić mają, jeden z nich poszedłszy do domu dla wybrania się w drogę, pochwalił się przed żoną, że go Pan Bóg z kolegami tymi a tymi dzisiaj szczodrobliwie opatrzył. Jesteśmy (mówi) najęci do Torunia z jednym panem, dostaliśmy zadatku na rękę po 8 czerwonych złotych, tej nocy mamy być w krypie z wszelką gotowością do ruszenia, zapewne to bę-

dzie Poniński, bo nas jego człowiek najmował, i któżby inny puszczał się na wodę w nocy, a jeszcze z takiem upomnieniem o gotowość, zapewne on wynalazł dobry sposób do ucieczki z aresztu, i dalej Wisłą uciekać będzie; cóż nam do tego, kiedy dobrze zapłacił. —

Poniński wsiadłszy w krypę z ludźmi swymi i z synem, płynął cichuchno; szukano go po wszystkich szlakach na lądzie, a na wodzie szukać go nikomu do głowy nieprzyszło; kazano także obwołać, kto go złapie lub wyda, gdzie jest, dostanie nagrody tysiąc czerwonych złotych. Tę nagrodę kazał publikować nie skarb koronny, ale Ogiński, hetman wielki litewski, oczyszczając się z porozumienia na siebie ściągnionego ztąd, iż prędzéj ogłos publiczny rozszedł się po Warszawie o ucieczce Ponińskiego, niż on dał znać o niéj Stanom, łubo jako prezes kommissyi wojskowéj natenczas, miał ją sobie téj minuty, któréj się stała, rapportowaną; lecz Ogiński jako flegmatyk wielki, dumał nad sposobami, jakieby wziąść na schwytanie zbiegłego, a o uwiadomieniu najpierwéj potrzebnem, zapomniał.

Skoro się o uszy przewoźniczki obił brzęk tysiąca czerwonych złotych obiecanych, uwiedziona chciwością zysku kobieta, co prędzéj oznajmiła Ogińskiemu hetmanowi, że nocy dzisiejszéj mąż jéj z innymi przewoźnikami najęty, popłynął z Ponińskim ku Toruniowi, niewzięła tysiąca czerwonych złotych, bo schwytanie Ponińskiego nie było jeszcze pewne i więcéj potrzebowało zachodu, nad samo uwiadomienie kobiety, ale jednak że naprowadziła na drogę, którą miano go gonić, dano jéj czerwonych złotych czterdzieści, a za Ponińskim wysłano co tchu w pogoń Rudnickiego, kapitana od artyleryi, z rozkazem do wszystkich komend wojskowych, i do wszystkich zwierzchności cywilnych, jako téż do prywatnych obywatelów, aby mu pomoc do schwytania Ponińskiego wszędzie, gdzieby jéj potrzebował, dana była. Rudnicki tedy wpadłszy na pocztę, pędził co tchu ku Toruniowi, a Poniński także machał rączo wodą; szczęście obudwóch sprowadziło pod Toruniem do kupy, Ponińskiemu albowiem, jako pijakowi ognistemu zachciało się wódki gdańskiéj i pierników toruńskich, dla czego niesłuchając odradzania swojéj kompanii, wysiadł z ło-

dzi z synem i laufrem swoim faworytem, kazawszy reszcie odpłynąć cokolwiek dalej i za sobą czekać, sam zaś z synem udał się do jednéj chatki, niedaleko miejsca tego w krzewinie będącéj, a laufra wyprawił do Torunia po żądaną gorzałkę i pierniki. Rudnicki zdążający do Torunia, przybrał do siebie jakiegoś towarzysza na kresie stojącego; w tego kompanii ciągnąc dalszą swoję pogoń, napadł na laufra Ponińskiego, powracającego, z Torunia; poznawszy, okrzyknął go: a ty tu co robisz? powiadaj, gdzie pan, bo ci zaraz w łeb wypalę, jak niepowiesz. Laufer lubo zalękniony takowem przywitaniem, niechciał wydać pana, począł zmyślać przed Rudnickim, że go tu zostawił, ale nie wie, gdzie się podział, kiedy go tu nie znajduje. Chłopcy niedaleko paśli bydło, Rudnicki obróciwszy się do nich, zapytał, jeżeli widzieli jakich ludzi, obiecawszy talar bity, jeśli mu o nich powiedzą. Chłopcy natychmiast powiedzieli, iż tu są jacyś dwaj w téj oto chałupce. Rudnicki z towarzyszem, kazawszy służącym swoim zatrzymać laufra, sami do chałupki pospieszyli. Poniński z synem stali pod wystawą, czekając na gorzałkę i pierniki,

na których Rudnicki z towarzyszem wpadłszy z tyłu obcessowo jeden z pistoletem, drugi z szablą, zalęknionych i struchlałych pobrali i zakrzyknąwszy na ludzi, powiązali, a potem opatrzywszy w łańcuszki i konwój należyty do Warszawy przyprowadzili. To gdy się działo z Ponińskim, ludzie jego na krypie zostawieni, opuszczali się wodą do naznaczonego miejsca. Strażnik jeden stojący nad Wisłą, postrzegłszy ludzi o kilku wiosłach z budą, raz podług urzędu swego, chcąc się dowiedzieć, z jakim towarem ta łódź płynie, drugi z ogłosu publicznego o ucieczce Poninskiego po całym kraju przez ordynanse na schwytanie jego wydane roznieśionego, pomyśliwszy sobie, kto wie, jeżeli to nie on ucieka, począł wołać na łódź, aby do brzegu zawijała; lecz gdy ta za jego wołaniem poczęła rzeźwiéj wiosłami robić, strażnik poszedł co prędzéj do Nieszawy, dał znać o tem, co widział, pisarzowi skarbowemu, pisarz komendzie tam stojącéj. Wszyscy żądzą tysiąca czerwonych złotych zapaleni, wpadłszy na konie, przerznęli łodzi drogę na jednym wąskim przesmyku, którędy taż łódź koniecznie przechodzić musiała, na zbliżającą się poczęli wołać, aby

do lądu zawijała; lecz miasto posłuszeństwa, dano do nich ognia z budy, którym dwóch szeregowych postrzelili. Kommendant do zuchwałych kazał wzajemnie wypalić, a lubo nikogo niepostrzelono, na głos jednak kommendanta, że każe lepiéj strzelać, i że nie podobno im ujść, gdyż ich wszędzie i wszyscy ścigać i chwytać będą, przewoźnicy, mimo wolą panów swoich, zwyciężeni tęgiemi racyami, do lądu zawinęli; tak kapitan Kukumus z resztą czeladzi Ponińskiego dostał się w ręce i niedowiedział się aż w drodze, że jego Pan schwytany, przodem powraca do Warszawy. —

Poniński osadzony został w koszarach artyleryi koronnéj, uwolniony z łańcuszków, w których był przyprowadzony, ale w ściśléj zostaje straży i w jednym pokoju z pilnującymi go żołnierzami, nikt nie może bez biletu od kommissyi wojskowéj go odwiedzić. Syna z łańcuszków i aresztu uwolniono, wykucie muru przez niego, ułatwienie ojcu ucieczki i towarzyszenie mu w niéj przemagającemu affektowi wrodzonemu nad wszystkie inne uwagi przypisawszy.

Rudnicki wzbraniał się przyjąć tysiąca czerwonych złotych, miasto nich, prosił o u-

wolnienie z aresztu kolegi jego kapitana Napiórkowskiego, i żołnierzy, z pod których straży Poniński uszedł, ile nie bardzo winnych, ponieważ mieli ordynans od kommissyi wojskowéj, aby śpiącemu Ponińskiemu częstem zaglądaniem do łóżka jego nie przeszkadzali, o co się Poniński filut skarżył przed kommissyą, ułatwiając sobie tą sztuką lepszą sposobność do ucieczki. Do tego była suspicya, że kapitanowi Napiórkowskiemu w filiżance ponczu, którą go Poniński kładąc się niby spać poczęstował, i na swoje miejsce do gry kart zaprosił, zadane było opium, ponieważ zaraz po wypiciu tego ponczu, Napiorkowski przy kartach zasnął. Z téj przyczyny na prośbę Rudnickickiego tak kapitan Napiorkowski, jako też i żołnierze zostali wolnością darowani; Hetman zaś Ogiński ścierając z siebie plamę ucieczki Ponińskiego, wymusił na Rudnickim, że przyjął tysiąc czerwonych złotych.

Dnia 24. Sierpnia wzięta jest pierwszy raz sprawa Ponińskiego. Do innych jego występków trzebaby mu i ten przypisać, że odmówił żonę Kozłowskiemu, patronowi, z któréj przyczyny ten nieborak chłopak,

młodéj żony pięknéj pozbawiony, ogłupiał. Lecz takowy występek w modzie temi czasy między najpierwszemi osobami będący, niemógł wchodzić w aktorat przeciw takiemuż winowajcy. Ten Poniński ma żonę Lubomirską z domu, chorążankę koronną, z którą od lat kilkunastu niemieszka, postrzegłszy raz coś po niéj przeciwko skromności małżeńskiéj. Ona mieszka w Gdańsku od tego czasu, jak się od niéj mąż oddalił, do dnia dzisiejszego już musi mieć blisko lat 50., dla tego Pan mąż znalazłszy pozór dobry, innych sobie dobiera młodszych, choć też już sam nie młokos. Sprawę jego zagaił niejaki Turski, szambelan J. K. Mości Delator.

Po skończonych induktach z obu stron w téj wielkiéj sprawie, wypadł dekret na inkwizycyą, a tymczasem za kaucyą przez księcia Kalixta Ponińskiego, brata Podskarbiego daną, tenże Podskarbi wyrokiem sejmowym został z aresztu uwolniony, aże się to stało w wielki tydzień przed wielkanocny, więc pospólstwo obaczywszy Ponińskiego wolnym, okrzyknęło go Barabaszem; równając go do tamtego łotra, który także w Wielki tydzień przed męką Chrystusową

został od Piłata z więzienia wypuszczonym.

Żona Książęcia Kalixta Ponińskiego jest rodzoną siostrą żony Ponińskiego, podskarbiego koronnego, dawno od niego oddalonéj, mieszkającéj w Gdańsku, z któréj przyczyny księżna Kalixtowa, mając serce niechętne do wspomnionego podskarbiego, uraziła się przeciw mężowi swemu, książęciu Kalixtowi o to, iż on za podskarbiego dał kaucyą Stanom rzeczypospolitéj, poczęła czynić fochy zakrawające na rozwód, albo separacyą; czem przelękniony książę Kalixt, uczynił recces solenny od kaucyi za brata danéj. Lecz znalazł się inny Ponińskiego przyjaciel, Leszczyński, poseł kujawski, który dał za niego znowu kaucyą, i tak książę podskarbi, co miał pójść do aresztu za umkniętą kaucyą brata swego, książęcia Kalixta, to znowu został wolnym za kaucyą Leszczyńskiego. Trzeba wiedzieć, że Ponińscy niewielcy są panowie; książę Kalixt został panem z żony, która ma wielką substancyą, miał przeto Kalixt słuszną przyczynę obawy, ażeby dla przyjaźni braterskiéj nic niewartéj, nieutracił żony bogatéj i z nią substancyi. Zkąd inąd zaś odstąpienia kaucyi wyżéj wyrażonéj dawano za przyczynę zakochanie się syna

książęcia podskarbiego w stryjence swojéj księżnie Kalixtowéj, i za pozyskanemi od niéj nawzajem faworami, namawianie do rozwodu; o czem dowiedziawszy się książę Kalixt, w szczególności zaś o tem, że syn podskarbiego płatał mu taką psotę z wiadomością ojca, zerwał z nimi przyjaźń i zrzekł się urzędownie kancyi, ażeby takim zdrajcom pod pozorem krewieństwa wolny przystęp do domu swego miany przerznąwszy, łatwiéj żonę zbechtaną uspokoił. Ta druga wiadomość pewniejsza, ponieważ wyszła od poufałych przyjaciół książęcia podskarbiego. Jakiż szpetny charakter tych obudwóch Ponińskich pod bratem i stryjem, a co większa, pod osobliwym dobrodziejem swoim tak szkaradne kopać dołki!

Sprawa Ponińskiego wlekła się aż do ostatnich dni miesiąca Sierpnia, w którym czasie dekret został publikowany. Gdy się ten zbliżał, Poniński przeczuwając, iż dla niego nie może być pomyślny (jakoż tylko o jednę kreskę niestracił głowy) ani chcąc świecić oczami sentencyi obelżywéj przed całą Rzeczą pospolitą wypaść mającéj, uszedł powtornie z Warszawy pocztą, lecz jak pierwéj woda, tak powtórnie ziemia niechciała

mu sprzyjać, albowiem od owego Napiórkowskiego przedtem kapitana, a w tym czasie majora, z pod którego straży pierwszy raz uciekł, poznany w Gniewoszewie na trakcie lubelskim pochwycony i do Warszawy został przywieziony. Napiórkowski znajdował się w Gniewoszewie, ciągnąc z harmatami na Ukrainę; a że się ważył przeciw ordynansowi, odstąpić komendy swojéj i z Ponińskim wracać do Warszawy, za to był w areszcie trzy godziny, Ponińskiego zaś pod mocną strażą osadzono w koszarach artyleryi koronnéj, w kilka dni potem przyprowadzonemu do izby sądowéj na zamek, przeczytano dekret, którym odsądzono go od tytułu książęcego, od podskarbstwa i przeorstwa maltańskiego, postępując dalszemi stopniami kary, od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nareszcie od czci i sławy, a tak odsądzonemu od wszelkich godności, jako zdrajcy Ojczyzny kazano w dwudziestu czterech godzinach wynieść się z Warszawy, z całego zaś kraju w czterech tygodniach pod ucięciem głowy, jeżeliby w miejscach dopiero wyrażonych dłużéj bawić, albo kiedy do nich powrócić się ważył. Miał być oprowadzony po wszystkich ulicach warszawskich, po wszy-

stkich rogatkach, przy odglosie trąby za zdrajcę Ojczyzny obwolywany; i po takiéj ceremonii publicznie za miasto wygnany, lecz na prośby i szlochy sióstr jego, z których jedna jest za bratem książęcia kurlandzkiego, a niepodobna, ażeby się i cała Ponińskich familia sekretnie do tego nieprzykładała, ten punkt został z dekretu wymazany.

Wypuszczając na świat Rzecz pospolita tak złośliwego człowieka, niepodobna, aby to uczyniła natchnieniem własnem, musiała zarwać jakiego ducha zagranicznego, mającego interes w ocaleniu od zguby Ponińskiego, ażeby go swego czasu na szkodę rzeczy pospolitéj zażyć mogła, tak jak Karól IX. *król szwedzki zażywał do niszczenia Polski* Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, podobnie jak Poniński z Ojczyzny wygnanego.

Jakoż to domniemanie wspierać mogą okoliczności następujące: Poniński albowiem po przeczytanem dekrecie kazał sobie przynieść obiad na zamek i tam jadł go smacznie w izbie konferencyonalnéj, obok izby senatorskiéj, bawił się na zamku aż do wieczora, nie mając innéj przy sobie straży, tylko jednego rotmistrza od chorągwi mar-

szałkowskiéj. W pół do dziewiątéj wsiadł do karety z tymże rotmistrzem, otoczony takąż wartą, która mu bardziéj dla bezpieczeństwa osoby jego od złorzeczącego mu jawnie pospólstwa, niż dla hańby, jako wygnańcowi wyprowadzonemu za miasto, przydana była, wyjechał za rogatki wolskie, za któremi tuż stała jego kareta i liczni jego przyjaciele, którymi odstąpiony od żołnierzy, został otoczony. Tam wsiadłszy w swoją karetę, w assystencyi wielu karet i w nich siedzących jego przyjaciół, udał się do Chrzanowa, wsi syna swego, od rogatek półmili leżącéj, formując w téj drodze nie tak smutne wygnanie, jako bardziéj jaki wjazd paradny. W Chrzanowie ubrał się w mundur moskiewski, pobrał na siebie takież ordery, na miejsce pozbytych polskich, których, aby z niego niezdejmowano, sam je dobrowolnie dniem przed dekretem królowi JMci odesłał, w Chrzanowie cieszył się i hulał z przyjaciołmi przez całą noc, nazajutrz w Powązkach, w pałacu księżnéj Lubomirskiéj, marszałkowéj wielkiej koron., wdowy, w cudzych krajach bawiącéj, dawał obiad na 40 osób i assamble przez kilka dni, na które codzień po kilkanaście karet z Warszawy przybywało. Na-

chulawszy się do woli, udał się do obozu moskiewskiego z synem swoim Alexandrem do Jass, gdzie, jak pisał doktor jego nadworny do żony swojéj w Warszawie zostającéj, dobrze żyje i na niczem mu nieschodzi. Chowają go Moskale do przyszłéj planty swojéj, żeby znowu pod jego marszałkostwem prawa Polakom pisali.

Gdyby duch patryotyczny pisał dekret na Ponińskiego, czyliżby taki duch, jego hulanie niewziął sobie za szyderstwo z swojego dekretu, czyliżby kto poczciwy, a przynajmniéj poczciwego udający, śmiał człowiekowi odartemu z sławy czynić takowe honory: bratać się z nieprzyjacielem ojczyzny, cóż jest? jeżeli niestawać się równym jéj nieprzyjacielem, albo téż uznawać winowajcę niewinnym, a Rzeczpospolitą niesprawiedliwą. Lecz bądź jaka chce Rzeczpostolita, sprawiedliwa lub niesprawiedliwa, gdyby się rządziła własnym swoim duchem, takich uciech i zgrai czyniéby pod nosem (jak mówią) swoim, człowiekówi potępionemu na wzgardę ostatnią niedozwoliła. Gdyby w Moskwie osądzony na wygnanie pod bokiem sądu czynił takie biesiady, pewnieby z przyjaciołmi swymi poszedł natychmiast pod knu-

ty i na Syberyą, a że go u nas to szczęście albo raczéj nieszczęście niespotkało, znać, że miał po sobie plecy postronnéj potencyi, ktora mu zjednać większość kresek na ocalenie życia potrafiła i wygnanie z kraju sędziom podszepnęła.

Kiedy czytano dekret Ponińskiemu, najprzód wspomniano go Jaśnie Oświeconym książęciem, potem Jaśnie Wielmożnym, potem tylko urodzonym, podług stopniów, z których go zrzucano; a na ostatku, gdy go odsądzono od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nie mianowano go tylko człowiekiem Adamem; bo tak go upodlono w Warszawie, a za rogatkami tytułowano go i Jaśnie Oświeconym i Podskarbim i Jenerałem i przeorem maltańskim i różnych orderów kawalerem i Ponińskim i tem wszystkiem, czem był przed dekretem.

Najpryncypalniejsze motivum do wygnania z kraju Ponińskiego były złożone sądy konfederackie w czasie panującego króla, które miejsca nigdy innego nie miały, tylko w bezkrólewiu, i że mocą tych sądów sobie przywłaszczonych, Rejtana posła nowogrodzkiego, gorliwego patryotę na śmierć potępił (lubo do tego nieprzyszło). Te

dwie pobudki dosyć są ważne, aby Poniński nietylko z kraju wygnania został godzien, ale téż żeby starodawna drewniana szubienica warszawska na nowo murowaną pod panowaniem teraźniejszym przerobiona, miała honor piastować Jaśnie Oświeconego łotra.

Co się zaś tyczy zadanych mu innych kryminałów, że się mocą zagranicznego wojska uczynił marszałkiem sejmowym, że wszystko czynił na tym sejmie podług woli postronnych przemagających potencyi, że podpisał podział kraju, kilką laty pierwéj w gabinetach, berlińskim, wiedeńskim i petersburgskim udecydowany, a za jego łaski zbrojnym żołnierzem do skutku przywiedziony, że nakostatku za takie wierne usługi był dobrze płatny od tychże postronnych dworów, niezapominając i od własnéj ojczyzny wyrobić sobie znaczne honory i pożytki, za toby go winować, a tem mniéj karać nie należało, Do tych wszystkich nieszczęśliwości nie on był pierwszy: początek ich wszczął się od śmierci Augusta III., widzieliśmy na sejmie konwokacyjnym otoczony zamek królewski, w którym się sejm odprawował żołnierzem moskiewskim i nadwornym partyi przemagającej, widzieliśmy wypchniętych posłów

téjże izby sejmowéj, którzy byli przeciwni téjże partyi, widzieliśmy ściganych po kraju senatórów i ministrów, i niektórych aż za granicę państwa wypędzonych od tegoż wojska moskiewskiego, widzieliśmy nawet na dobra tych wygnańców zemstę rozciągnioną, za to jedynie, że niechcieli trzymać z sejmem moskiewsko-polskim, a kiedyć do tego czasu niepoczytano tego sejmu konwokacyjnego, i dwóch po nim elekcyjnego i koronacyjnego pod bronią moskiewską odprawionych za gwałtowne, kiedy sprawcy tego sejmu pieniędzmi, honorami pierwszemi, berłem królewskiem i pensyami dożywotniemi są opatrzeni i do tego czasu żyją w stanie kochających ojczyznę synów, za cóżby tylko jednego Ponińskiego winować o sejm 1775. roku, do pierwszych podobny, którego lubo on był marszałkiem, ale on sam nim nie władał, byli inni mocniejszych głów, którzy jego osobą jak machiną jaką kierowali i przez niego to wszystko wyrabiali za dobrą od postronnych dworów zapłatą, czego te od Polski chciały. Poniński na przeszłych sejmach nie marszałkował, a jeżeli się nie mylę, podobno i posłem nie był, a przecie niebrakowało potencyom zagranicznym Polaków

wiernych sług swoich, a ojczyzny zdrajców; z których jedni już poumierali, a drudzy jeszcze żyją, pieniądze zagraniczne biorą i ojczyznę po staremu zdradzają.

---

17. *O wyjściu z granic Książęcia Prymasa.*

Michał Poniatowski Książę Prymas wyjechał za granicę w czasie Sejmu (jak słychać było) dla poratowania zdrowia, jak wielu twierdzi iż dla szumnego homoru swego: nie mogąc znosić częstych, a ostrych odbieranych na Sejmie od posłów przymówek, a nareszcie i oblicznego łajania, co go do gruntu serca przerażało, jako człowieka, który powagę swoję Prymasowską braterstwem Królewskim zaszczyconą, bardzo wysoko piastował, Panom znaczniejszym, dopiero szlachcie mniejszej, mimo Sejmu nie łatwy przystępek, do siebie dając, gdy tak wysoce rozumiejącemu o sobie Panu, miasto

głębokiego respektu lada (jego zdaniem) poseł na Sejmie pod nos mu wytrząsał. Przejeżdżał przez Gniezno primis 7 bris, gdzie in forma wizytował katedrę, a po jedno-dniowej zabawie, nazajutrz wyjechał w dalszą podróż. Przewiózł się do Gniezna jedną karetą, z jednym kanonikiem Wołowiczem, z doktorem i z kamerdynerem, w nocy tak, że mało kto o jego przybyciu wiedział. Obiad dał na 50 osób i wina dobrego porządkami stołowemi i kuchennemi zbieranemi, i kucharzami najętymi. Paradę kościelną do ingressu formowali obywatele szlachta na Komissyą podatkową nowo na Sejmie uchwaloną zgromadzeni, Kanonicy i universus Clerus. Wyjechał z Gniezna tak niespodziewanie, jak przyjechał. Przejeżdżając przez Poznań, wstąpił do tamtejszej katedry, lecz żadnej salutacyi Kanoników niechciał przyjąć; nie bawił w Poznaniu nad czas przeprzęgania koni potrzebny. Z Poznania udał się do Wrocławia, a z Wrocławia, na Wiedeń do Włoch, gdzie ma zimować, ponieważ ostra aura Polska nie służy jego delikatnej konstytucyi. Taką przyczynę dają z jego strony zimowaniu w Włoszech. Lecz uważając, że dwór rozpuścił, że konie i in-

ne mobilia jego rozprzedają, wnosić należy, iż ten Pan niema intencyi wprędce powrócić do ojczyzny. Administratorem Archidiecezyi postanowił Stefana Łubińskiego, Kanonika Gnieźnieńskiego Opata Kommendataryusza Trzemeszyńskiego, wspacznym porządkiem, kazawszy mu się we wszystkim do Żurawskiego Auditora referować, superiori ad inferiorem. Żeby się przed czasem nie wydał, zamiar czasu bawienia jego za granicą, wyjeżdżając z kraju, żadnej nie uczynił dyspozycyi, względem swego dworu i rzeczy, zostawił wszystko w takim stanie, jak było: ażeby tem bardziej utwierdził opinią, że na krótki czas wyjeżdża. Dopiero z Wrocławia Fabianowi Cholewskiemu Sędziemu Ziemskiemu Sochaczewskiemu kreaturze swojej, i rządzcy generalnemu wszystkich domowych interesów, przysłał dyspozycyą względem dworu, i rzeczy, jak mu z niemi postąpić. Swawolnicy przetłomaczyli, że Ksiażę Prymas przysłał bullę extinctionis swego dworu, biorąc alluzią od bulli extinctionis zakonu Jezuickiego; jakoż Niebożęta Jezuici, którzy się po zniesionym zakonie swoim przyczepili do Kiążęcia Prymasa, wielkiego swego miłośnika, i z jego ła-

ski żyli, drugi raz teraz znowu zostali skasowani, a to za przyczyną i zasługami Jędrzeja Wołowicza, Kanonika Płockiego, który wśrubowawszy się w serce Książęcia Prymasa, tak się dobrze w nim rozgościł, że z niego onych faworytów dawniejszych ex Jezuitów wyrugował; a jeżeli nie to, przynajmniej na los tej powtórnej kassacyi nieboraków tułaczów, nieczułym go zrobił. Dobrzeć im tak poniekąd, bo też tym galantom niedawno bobrowemi czapkami nakrytym, a teraz wymuskanym wyfryzowanym, niechciało się żadnego prostego beneficium tylko prelatur bogatych i dworskiej polityki. A za to nic nie robili, tylko Książęcia Prymasa nowemi coraz projektami, to względem rządu duchownego, to względem publicznej edukacyi, to względem ekonomiki dóbr, bałamucili, tak, że nie raz w procesach publicznych, czyli listach pasterskich do Archidiecezyi wydawanych ich konceptem, na śmiech tego Książęcia podawali. Tak w pierwszym roku wstępu swego do Katedry Gnieźnieńskiej, wydał Książę proces z pobudki pasterskiej pieczołowitości nie tylko o duszne, ale i o cielesne zdrowie owieczek swoich. Na początku procesu położono, ażeby

ludzie zbóż niedojrzałych i fruktów także nie jedli, żeby Panowie chłopom podczas żniwa, kiedy największe upały, czapek przed sobą trzymać nie rozkazywali. Co za śmieszne przestrogi, pokazujące grubą niewiadomość rzeczy nawet pierwszej potrzeby, i uprzedzenie nierostropne o wszystkich ludziach; a wszyakże to chleb najsmaczniejszy ze zboża niedostałego, a na kaszę żną żyto i pszenicę wtenczas, póki jeszcze ziarko nie doszłe do miary, ma cokolwiek zieloności i miękkości; fruktów niedojrzałych wtenczas cierpkich nikt nieje z ludzi rozumniejszych, tylko dzieci, do których szkoda procesów pisać, bo mają bliżej rodziców, którzy im z przyrodzonej miłości, ile mogą, takich owoców jeść zabraniają. Jeżeliby się zaś znalazł jaki Pan taki, któryby żnącemu chłopu kazał przed sobą czapkę trzymać, uszedłby w kraju za raroga. Podczas żniwa chłop zeznojony gorącem słońca i robotą rozpalony, zrzuca sam czapkę z głowy, i wszystko odzienie z siebie aż do koszuli, choć go Pan względny na jego zdrowie przymusza, aby głowy nie odkrywał, nacóż tu pasterskiej przestrogi do rzeczy, która się sama przez się dzieje. Drugie procesa stó-

sowały się do samych księży: rozkazywały, aby księża Plebani najmniejsze zdarzenia w swoich parafiach raportowali co miesiąc Dziekanom, Dziekani Officiałom, a Officiałowie ad curiam primatialem, a to na znak, iż Xiążę Prymas jest czułym pasterzem, pragnącym wiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w jego diecezyi; ale to nie prawda, leżały te raporta u Żurawskiego Auditora nie tykane. Xiążę mający inne objekta do swojej górnej fantazyi, żadnego i w rękę nie wziął. Bo też i niebyło co brać, gdyż to były same bajki od Plebanów komponowane, np. że w tej wsi padał wielki grad, albo chałupa zgorzała, albo że się chłopi na odpuście pobili; lecz co grubszego i właśnie do wiadomości pasterskiej należące, tego żaden ksiądz nie napisał. — Ciężko o takim przypadku dowiedzieć się doskonale przez inkwizycyą, a cóż dopiero przez raporta. Gdzieby zaś przezorność pasterska najwięcej potrzebną była (mówiąc o sądach konsystorskich nie skończenie długich), tam jej najmniej udzielano. Toż znowu list pasterski, żeby na chmury nie dzwonić, żeby na resurrectią ani podczas processyi Bożego Ciała nie strzelać, żeby na Wielkanoc świę-

conego po domach nie święcić, tylko razem zniesione na cmentarzu, i inne tym podobne, rzeczy *ni złe, ni dobre*. Wyłączam z tego gatunku rekolekcye ustanowione dla księży w pewnych miejscach determinowanych dla każdego dekanatu raz w rok pod karą nakazane, z examinem z nauki złączone. Tych środków zamiar bardzo święty i sprawiedliwy, aby księża jako pasterze dusz sami o swojej pobożności i nauce do sprawowania urzędów swoich potrzebnej nie zapominali, ale same rekolekcye do poskromnienia wierzgających czasem duchownych, i rozpasanych na złe, jako raz w rok przez kilka dni przemijające nie są wystarczające, więc by *trzeba koniecznie sądy* konsystorskie zrobić surowsze i krótsze.

---

18. *O Biskupstwie Krakowskim i innych 1789. roku.*

Mówiło się wyżej, jak zapalczywie nieraz posłowie na Sejmie Warszawskim powstawali na Biskupów, osobliwie w tenczas, gdy ci opierali się podatkom, któremi obłożyć najbardziej stan duchowny usiłowano. Że tedy każdy z Biskupów poczuwał się do jakiej wady z tych, które w ogólności stanowi duchownemu, a najwięcej Biskupom zadawano, przyszło do tego, iż ci, obawiając się, aby który wielomówny poseł nie odważył się wytknąć palcem, jak mówią, jaki występek któremu; zbyt śmiało bronić duchownych interesów, a raczej tak, jakby się należało, nie śmieli. Jeden Turski, Biskup

Łucki odważył się wymówić stanowi świeckiemu: iż odbierając od stanu duchownego największe dobrodziejstwa, w bogatych sukcessyach po śmierci i za żywota w różnych dobrodziejstwach familiom swoim świadczonych, śmie tak niesprawiedliwie na swoich dobrodziejów następować. Wywodził w tej mowie, jak wiele on dla swoich braci przyrobił substancyi, choć z małego biskupstwa swego, co mu też wszyscy z pochwałami przyznali; ale że drudzy Biskupi niemogli się z takiemi dla stanu świeckiego przysługami popisać (które według praw kościelnych jako od zamiaru funduszów daleko na bok ustępujące, grzechem są, nie cnotą) dla tego mowa samego Biskupa Łuckiego, przy skromności wcale nie wczesnej innych, żadnego lepszego dla duchownych w świeckich nie sprawiła skutku. Napisali Konstytucyą na podatek wieczysty, nazwany ofiarą wieczystą na wojsko, na które szlachta 10 od sta, a duchowni 20 od sta, z intrat swoich płacić powinni. To już jeden cios nie zły na duchownych; dalej zaprawiwszy się na tym pierwszym trzonowym zębie duchowieństwu całemu wyrwanym, pokusili się do tego, coby szczegól-

niej samym Biskupom dokuczyć mogło, a przytem też im samym obłow jaki swego czasu nagaliło. Więc Biskupstwo Krakowskie podten czas wakujące obrócili na wojsko, zostawując jednak dla przyszłego Biskupa Krakowskiego rocznej intraty sto tysięcy złotych, które podług woli jego, albo żeby mu gotowizną ze skarbu koronnego wypłacone rok rocznie były, albo żeby dla niego dobra takową intratę przynoszące komissya skarbowa wyznaczyła; resztę zaś dóbr Biskupa Krakowskiego Rzeczpospolita kazała przez wyższy grosz, czyli jak mówią powszechniej przez plus offerencyą rozprzedać szlachcie osiadłéj z obowiązkiem wypłacenia punktualnego do skarbu, kwoty z Komissyą Skarbową umówionej. Tać to chętka obłowu nie zbytki Biskupom wyrzucone przyczyną była prawdziwą do targnienia się Stanom na dobra kościelne. Nie przestali albowiem na jednym Biskupstwie Krakowskim, ale wszystkie Biskupstwa bogatsze pod ten los podciągnęli, postawiwszy niby to dla sprawiedliwości, aby każdy Bikkup miał zarówno po sto tysięcy rocznej intraty, na który koniec zaraz, jak prędko które Biskupstwo zawakuje, Komissya Skarbowa ma dobra do

niego należące odbierać, przy stu tysiącach nowego Biskupa lokować, a resztę dochodów ad massam skarbu Rzeczypospolitej sposobem w Biskupstwie Krakowskim opisanym aplikować. Jeżeli zaś taki Biskup zemrze, który nie miał sto tysięcy rocznej intraty, tedy Komissya obliquidowawszy jego dobra, przydatek do kwoty stu tysięcy zkąd inąd mu wyznaczy; najprędzej zaś będzie że tłuściejsze biskupstwa zabrawszy na skarb Rzeczpospolita, chudszym każe czekać providencyi biskupiej. ażby jakie beneficium zdatne na przydatek do biskupstwa zawakowało, ale z tych dóbr, które zagarnie po bogatszych biskupstwach, bardzo rzecz niepewna, aby chciała uboższych supplementować.

Ze jednak katolickie państwo, czyniąc takie kroki, uznawało potrzebę otrzymania od Stolicy Ś. pozwolenia, do przemiany dóbr duchownych w dobra świeckie. Prosząc zaś o to po prostu tak, jak się rzeczy mają, trudno byłoby nakłonić do tego Ojca Ś. Więc zażyli na niego takiego sposobu: napisali do niego, że ponieważ diececzye w Polsce są nie równe, jedne większe drugie mniejsze, przezco się wiele znajduje nie-

porządku; przeto upraszają Stany, aby Ojciec S. raczył zezwolić na myśl Stanów, którą przedsięwzięły porównania wszystkich biskupstw i nieładu między duchowieństwem zagęszczonego, w raz z pomocą Nuncyusza Stolicy S. poprawienia. Ale gdy Nuncyusz z domu Xiążę Sakozzo, bardzo godny człowiek, doniósł co prędzej Ojcu S. czem to pachnie to porównanie i porządek; że Rzeczpospolita pod pretextem reformy duchowieństwa, zabiera się do wydarcia dóbr kościelnych, i już na obrócenie dóbr Biskupstwa Krakowskiego w dobra świeckie skarbowe napisała prawo; Ojciec S. słusznym nieukontentowaniem zdjęty, pisał do Marszałków sejmowych.

---

19. *O Aliansie z Królem Pruskim.*

Polacy długo rozmyślali, czy się mają związać przyjaźnią z Królem Pruskim, czyli też zostawać w bezstronności takiej, jak z innymi sąsiadami, doświadczyć go w przód chcieli, jeżeli ta przychylność, którą im ten Monarcha zaraz od początku Sejmu teraźniejszego zaczął okazywać, pochodzi z samej wspaniałości serca, wyzwolić Polakow z podległości Moskiewskiej chcącéj, czyli też bierze pobudkę jakowej korzyści z Polaków. Więc zanieśli do niego przez posła swojego w Berlinie dwa niniejsze żądania. 1. aby Król Jmci Pruski raczył Polakom pożyczyć na prędzce wystawienia wojska Sejmem uchwalonego, sześciu milionów talarów, naco

Ministerium Pruskie dało odpowiedź, iż z chęcią wielką pożyczy im Król Jmci Pruski żądanej kwoty, ale żeby mu tym czasem Rzeczpospolita Polska oddała w zastaw ziemię Wschowską, Województwa Poznańskie i Kaliskie. 2. Aby Król Jmci Pruski raczył zniżyć na komorach swoich, cła wodne od towarów do Gdańska spławianych; na co też Pruskie Ministerya z podobnąż pierwszej uprzejmością odpowiedziało: iż zniży cło Król Jmci, byle Polacy ustąpili mu miasta Torunia, w swoim terytorium, Starostwa Dybowskiego z wszystkimi włościami do niego należącemi; miasta Gdańska i obydwóch brzegów Wisły, aż pod miasto Płock. — Gdy Polacy zrażeni takiemi kondycyami zaniechawszy dalej popierać wspomnionych swoich żądań, publiczny niesmak w przyjaźni Pruskiej zaczęli okazywać, Monarcha ten niechcąc ich od siebie odrazić, oświadczył przez Ministra swego w Warszawie Pana Luchezyniego, iż propozycyje podane Polakom nie były w myśli jego, iż się je podać Ministeryum jego Berlińskie bez jego woli domyśliło, iż nie tylko żadnego nowego nabytku, nie żąda od Polaków, ale też i owszem chcąc utrzymywać Rzeczpospolitą Pol-

ską przy wszelkich swych dzierżawach, i krajach, tak z strony swojej, jako też na przeciw wszelkim innym potencyom, o uszczerbek jaki granic Polskich kusić się chcącym. Ta polityka Pruskiego dworu, niczem od przodków swoich nieodrodzona, powinna była Polaków na zawsze od pomienionego sojuszu oddalić, ale łatwowierny da się z jednych sideł napędzić w drugie. Król Pruski zaparł się tych propozycyi, nadto jeszcze bądź prawdziwy, bądź zmyślony list Imperatorowej, Moskiewskiej przysłał Stanom Rzeczypospolitej, w którem liście, ta Monarchini namawia go, aby Polakom odebrał Gdańsk, Toruń, do czego obiecuje mu nawet pomoc swoją, jeżeliby jej potrzebował, byle tylko tychże Polaków swoją przyjaźnią nie zaszczycał. On zaś nad tę ofiarę niesprawiedliwą przekłada sobie przyjaźń polską, z którą się szczerze złączyć przez Alians pragnie. Polacy tedy, bądź takiemi widokami zwiedzeni, bądź też u siebie wyperswadowani, że się im koniecznie z jaką potencyą sąsiedzką złączyć potrzeba, ażeby się do oporu napaści dwóch mocarstw, Cesarza Moskiewskiego i Niemieckiego, wiszącej nad sobą, mocniejszemi stali; nareszcie

przystąpili z Królem Pruskim do Aliansu, a którego właściwie wtenczas dotarli, kiedy Cesarz umarł, a przez śmierć jego słabiejący i upadający dom Austryacki, powinien ich był od bojaźni, ze strony swojej uwolnić. Tak znać chciały wyroki światem rządzące, bądź szczęśliwe, bądź nieszczęśliwe dla Polaków, co czas odkryje, a ja tym czasem wprowadzę zawarty Alians. —

---

20. *Uwagi nad Aliansem Króla Pruskiego 1790.*

Krol Pruski zaraz od wstąpienia swego na tron zamierzał wydrzeć Polaków z opieki Moskiewskiej, a podprowadzić ich pod swoję; ale że widział, jak Polacy boleśnie znosili nad sobą Moskiewską gwarancyą, acz traktatem podziału Polski zniesioną, jednak de facto przez ambasadorów Moskiewskich, rozmaitemi intrygami w interesach polskich, aż do Sejmu terazniejszego kontynuowaną; dla tego niechciał przychodzić do Polaków w postaci guaranta, wolał przybrać postać przyjaciela i przymierzeńca. Dorozumiewać się jednak można z procederu jego Ministra, iż ma zamiar wodzić tak Polakow za swoimi

interesami, jak wodziła Moskwa, albowiem Pan Luchezyni w kilka tygodni po zawarciu traktatu tego zrobił nowy projekt, aby Rzeczpospolita wybrała 6 osób, któreby w czasie wakującego Sejmu interesami publicznemi zawiadować mogły. Wiedzieć należy czytelnikowi, że Rada Nieustająca za powodem gabinetów trzech potencyi dzielących się Polską, a najbardziej za powodem Moskiewskiego gabinetu utworzona, przez Sejm teraźniejszy zniesiona, póki zostawała w istości swojej, była najskuteczniejszem narzędziem dla Moskwy, wyrabiania w Polsce interesów swoich; więc Pan Luchezyni na fason gabinetu Petersburskiego stafirując Polaków, chciał też utworzyć Magistraturę w osobach Sukcesorkę śp. pogrzebionej nie dawno Rady Nieustającającej, któraby zapewne była tak wygodna jego intrygom, jak była wygodna stara Rada Moskiewskim. Z projektem tym obiegł najprzód wszystkich Senatorów i Posłów dworowi swemu przychylnych, a tych jest co nie miara: Wielko-Polanie wszyscy, Mało-polanów i Litwinów większa połowa, tak że niemożna było nic przemówić na przeciw przyjaźni pruskiej, bez poruszenia na siebie inwektyw,

w przymowce ciemności i niepojętości w polityce. Nawet w tenczas, gdy dwór Berliński kusił Polaków o Gdańsk, Toruń, Województwa Poznańskie i Kuliskie, niemożna było wyrzec, że tego chce sam Król Pruski, ale tylko, że to bez jego wiedzy robi Ministeryum. Osobliwie Rybiński, Biskup Kujawski z racyi dóbr Biskupstwa w Prusiech i Kujawach w kordon Pruski zabranych, wazal Króla Pruskiego, zaraz się rozżarzał żarliwością, jakby mu ognia za nadry nasypał, na przeciw temu, kto się ważył przemówić, że Alians z Królem Pruskim nie jest potrzebny, a tem bardziej, że jest niepożyteczny. Obiegłszy Luchezyni z swoim projektem posłów, przywiózł go na koniec do Malachowskiego, Marszałka Sejmowego, prosząc, aby zwyczajem wszystkich projektów był do laski przyjęty, i na Sejmie 'wniesiony, jako już akceptacyą, upewnioną zyskujący. Malachowski acz poniekąd przyjaciel za drugimi Prusaków, jednak człowiek kochający dobro ojczyzny, przytem polityk, nie bardzo łagodny, tak jak i brat jego kanclerz, wysadził najprzód pochwały Króla Pruskiego na najwyższe piętro: iż ten Monarcha samem duchem wspa-

niałości i ludzkości powodowany, odrzuca nawet pożyteczne projekta Ministrów swoich, gdy te oddychają chciwoscią, potem bez ceremonii wytarł dobrze uszy Luchezyniemu, że chce grać rolę Stakelberga, posła Moskiewskiego niedawno skończoną, że będąc posłem zagranicznym, nie powinien się wdawać w sekretne i prywatne praktyki, z posłami krajowymi, ale jeżeli ma jakie zlecenie od swego Monarchy, powinien podług honoru jegoż udawać się z nim prosto do departamentu interesów zagranicznych. A tak Luchezyni zrażony na pierwszym wstępie, nie popierał ułożonego projektu, bo też i polityka ma swoje stopnie, nie naciera wciąż, ale na przemiany ustępując i następując, aby tak oswoiwszy się z nieostrożnym zadufanym, snadniej swego czasu działała. Umilkł tedy na chwilę Luchezyni z swoim projektem względem utworzenia nowej rady, wyperswadował Polakom, że jego Monarcha niechce Gdańska i Torunia, że odezwa o te miasta i inne kraje polskie uczyniona, była tylko od Ministrów jego, w samym nawet traktacie pod artykułem drugim figlarnie napisana; że sobie warują posiadanie wszystkich ziemskich miast i teritoriów, któ-

re posiadają w czasie traktatu, a natychmiast zaraz niżej dołożono w tymże artykule, iż ta guarancya posessyi aktualnej przeszkadzać niema, do ułożenia przyjacielskiego kontrowersu względem niektórych granic dotąd nieułatwionych. Cóż znaczy to ostrzeżenie? jeżeli nie zachowanie do jakiego czasu pretensyi, których formować nie zaniechano, skoro się Polacy z pierwszego nieukontentowania o Gdańsk i Toruń pretendowany wysapią. Gdyby albowiem niebyło żądzy zabierania po trosze coraz więcej Polski, czyliby który Minister odważył się podawać propozycye z umysłem dworu niezgodne, a jeszcze temu narodowi, którego przyjaźni szuka. Nic tedy nie jest pewniejszego nad to, iż dwór pruski dla tego zawarł z Polską traktat, aby od niej inne potencye odsadził, sam tylko z niej profitował, albo i wcale pod moc swoję za podaną okazyą zagarnął. Pokazuje się to jawnie z odpisu dworu pruskiego (które listy niżej nastąpią). Odezwa o Gdańsk i Toruń uczyniona, nie była domysłem Ministrów, ale wykonaniem jego własnej woli. Tu się jeszcze tylko ta uwaga kładzie, nad zaślepieniem Stanów Sejmujących, że się tak gorąco do za-

warcia Aliansu pospieszyli. Nabijano prawda głowę Polakom, jako się wyżej rzekło, że się Polska bez związku z jaką drugą potencyą dwom Mocarstwom Cesarskim nie oprze: lecz takie perswazye saméby Polaków nie były na stronę pruską nakłoniły, możeby ich do innej potencyi były przywodły. Więc trzeba rozumieć oprócz zaślepienia o większej sile przekupstwa, niewiedzieć skąd albowiem tyle się Reichstalarów pod czas tego Sejmu w Warszawie namnożyło, że rozchodząc się z niej po kraju, wszędzie ich pełno i w Warszawie nie ubywa, nie za towary, bo te i przed Sejmem i dawniej szły do Państw Pruskich, a przecie się Reichstalary tak gęsto po kraju jak dzisiaj nie uwijały. Do tego kupcy za towary zbyte nie biorą Reichstalarów, bo te ciężą i wiele miejsca zastępują, ale biorą złoto, jako lżejsze i mniejszego schowania potrzebujące. Nadto jeszcze gdyby się dostawały do Polski za towary, toby się pokazywały z różnych stron kraju, z których kupcy prowadzą towary za granicę, a tu Reichstalary najwięcej snują się po Warszawie i z niej po kraju rozchodzą; właśnie jakby się mina srebrna w Warszawie otworzyła; z tąd te-

dy wnosić najbezpieczniej można, że to Reichstalary są zapłatą kupionej przyjaźni od Sejmujących Stanów, na rzecz sąsiada.

---

21. *O Rozruchach Warszawskich.*

Wiadomo najprzód być powinno Czytelnikowi, że za przeszłego panowania żydzi w Warszawie niemieszkali inaczéj, tylko na kształt podróżnych, to jest bez żon i dzieci, handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiosł nie robili, tylko podczas Sejmu, przed którym zazwyczaj na dwie niedziele trąba Marszałkowska otrębowała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym Sejmie w takież dwie niedzieli taż trąba wytrębowała ich, aby się z Warszawy wyprowadzili, i gdy żydzi leniwo sie wybierali, Węgrzy Marszałkowscy wyganiali ich. Powoli żydkowie ośmielali się po wygnaniu nazajutrz

albo trzeciego dnia wracać, jakby świeżo do Warszawy przybywający, pod różnemi pretextami bawić po kilka tygodni, przenosząc się z miejsca na miejsce i nareście za kozubalcem Instygatorowi Marszałkowskiemu lub téż Sędziemu jego tedy owedy danym, wciąż po kątach mieszkać, mianowicie Złotnicy Szejdarze, którzy rozmaite stare galony, śreberka i pieniądze zredukowane wykupując i na czyste śrebro śmelcując, a to złotnikom chrześciańskim przedając, stali się niejako kunsztowi złotników Warszawskich potrzebnymi, ktorychby takie szmelcowanie ich ręką przy większych wygodach i wikcie kosztowniejszym od żydowskiego wyrabiane, więcej *kosztowało, niż nabyte śrebra* z ręki żydowskiej i czosnku i cebuli z przymieszaniem kradzieży, albo kupna od złodziejów pracujący. Po Szejdarzach już niejako w Warszawie zasiedziałych, odważyli się mieszkać po trosze i przebywać rozmaitego kunsztu i sposobu żydzi, krawcy, kuśnierze, czapniczy, handlarze rozmaitych towarów, po pałacach i kamienicach z nimi biegający faktorowie, doręczniczy i t. d. A gdy się to szamrajstwo już gęsto po Warszawie uwijało, Marszałek wielki koronny

po wiele razy kazał ich wyganiać, skoro tylko miasto Warszawa o to go upraszało; lecz po krotkim czasie zazwyczaj się żydzi wracali i tak ta alternata ustępowania z Warszawy żydów i do niej się wracania trwała przez kilka lat ostatnich panowania Augusta III go. Jednak żydowstwo podówczas w daleko mniejszéj liczbie, niż teraz znajdowane w Warszawie było, i mało co niewieściéj ich płci po domach ukrytéj, aby sami tylko żydzi biegający po ulicach, lepiej podróżnych udawać mogli. Za panowania teraźniejszego nacisnęło się ich do Warszawy z żonami i bachorami do kilkunastu tysięcy, napełnili ulicę Senatorską, Pałac Pociejowski, Tłomackie, Chłopockie, i inne budynki od Pałacu Prymasowskiego aż do Marywillu, a znowu od ulicy Biblioteczněj, i różnych w tem kącie krzyżowych i poprzecznych, aż do kościoła S. Trójcy, oprócz którego steku znajdowali się i coraz więcéj znajdują po różnych innych ulicach, osobliwie po pałacach Pańskich i dworach ślacheckich, nieobawiając się już więcéj wygnania, naprzeciw któremu wielokrotnie zamierzonemu zastawiali się Instancyami Hollenderskiego złota, pragnienie ich wygnania w umysłach

na czas gorliwych skutecznie uśmierzającego; mianowicie zaś że wymyślone od Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego bilety, bez których żaden żyd nie mógł się pokazać na ulicy, pod schwytaniem do kurdygardy i zdarciem z niego dobrego kozubalca, importowały temuż Marszałkowi i następcom jego rocznego dochodu przeszło 2wa kroc stotysięcy złotych; bilet albowiem za grosz srebrny albo 7½ miedzianych nabyty, niesłużył żydowi tylko do 5ciu dni, owoż choć z mocy Sejmu kazano żydów z Warszawy wyganiać, jak zwyczaj po każdym Sejmie, excypowano jednak podróżnych za interesami na krótki czas przybywających, zaczem takiemi dowodami biletów 5cio dniowych okazywali się wszyscy żydzi podróżnymi, i mimo otrębowania marszu siedzieli bezpiecznie w Warszawie. Gdy zaś Séjm teraźniejszy zaczęty w roku 1788. ciągnie się aż do tego czasu, kiedy to piszę w Maju w roku 1790, przyjaciele żydów tłómaczą na ich stronę, iż ponieważ mają prawo wolnego handlu i rzemiosł w Warszawie pod czas Sejmu, a Sejm do tych czas się ciągnie; więc też wolność dla żydów ciągnąć się powinna. Rzymieślnicy

Warszawscy mając znaczną przeszkodę od żydów, a niemogąc się po wielu usiłowaniach doczekać ich pozbycia, w roku teraźniejszym w miesiącu Marcu pierwszy raz w zgromadzeniu 3ch cechów kuśnierskiego, krawieckiego, opasali do koła ratusz miasta staréj Warszawy, szumiejąc głośno i odgrażając, iż jeżeli Magistrat Warszawski niepostara się natychmiast u Stanów Sejmujących o nieodwłoczne żydów wypędzenie, tedy oni gotowi są wszystkich co do jednego wyrznąć, jako im sposób do życia wydzierajacych. Jan Deckert Prezydent Warszawski uwiadomił o tym buncie co prędzej Stany. Te wysłały do rot pod ratuszem stojących 2ch Delegatów. Delegaci w największej łagodności pytali się o przyczynę téj nadzwyczajnéj schadzki. Odpowiedzieli, iż rozpacz z racyi wydartego im przez żydów chleba przywiodła ich do rezolucyi, albo zginąć albo żydów w Warszawie będących do jednego wytępić. W dowód krzywd od żydów jeden kuśmierz wymowny w długiej do Delegatów perorze wytknął, iż przez cały ten Sejm tylko jednę czapkę przedał, krawiec z swéj strony przydał, że tylko jeden leibik kawalerzyście zrobił, blacharze zaś i kotlarze to

za największą swoją oświadczyli krzywdę, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitéj żydów, nie chrześcian wezwała. Delegowani ułagodzili ten tumult przyrzeczeniem od Stanów danem, że żydzi exnunc będą wypędzeni; jakoż zaraz nazajutrz zaczęto żydów wyganiać, ale tylko rzemieślników i galganow z szacherstwa żyjących, kupców zostawiwszy. To pierwszy rozruch. Drugi pokazał się na kształt próbki francuzkiego buntu. Trzech ludzi lóżnych postrzeżono na ulicy krakowskiéj z przypiętemi do czapek kokardami. Tych zaraz porwano do kordygady Marszałkowskiéj, i więcej nic niesłychać o nich, ani téż pytać się niebezpieczno, ażeby za towarzysza jednéj bandy nie poczytano. Te kokardy pokazały się w przeszłym miesiącu Kwietniu r. b. 1790. Trzeci rozruch żydkowie wygnani z Warszawy (jako się pod pierwszym rozruchem opisało) powlóczywszy się tu i owdzie po kilka niedziel, potrosze znowu się do Warszawy poschodzili. Krawiec Fox nazwiskiem, zdybawszy jednego żyda na ulicy niosącego robotę krawiecką, chciał mu ją wydrzeć; lecz żyd chybciejszy i silniejszy, wydarł się z rąk Foxa i uciekł. Krawiec wzią-

wszy z sobą 2ch chłopców w terminie będących, uwziął się wyśledzić żyda, znalazł go na Kłopockim nad robotą: a tuś ptaszku, złapałem cię! daj sam robotę, i pójdź zemną do cechu! Żyd począł roboty wydzierającemu bronić, krawiec z pomocą chłopców usiłował wydrzeć ją i zabrać, a że tam w tym dworku żydów pełno, na gwałt żyda szarpanego, poczęli się zbiegać i krawca między siebie wziąwszy, kułakami okładać, a nareście ażeby zatrzeć dowody krawiectwa i dać sposobność wyniesienia się żydowi na uczynku złapanemu, Foxa gdzieś w komorze przymknęli; chłopcy zaś za pierwszem rzuceniem się żydów na majstra swego uciekłszy, poczęli biegać przez ulice i wołać: że żydzi krawca zabili. Na ten odgłos zbiegła się gromada chłopców rozmaitych, a do tych przywiązała się zaraz chałastra różnego ludu. Zaczęli się dobywać do Tłumackiego; ale żydzi zamknąwszy się dobrze i parkan sobą do koła obwarowawszy, mężnie szturm wytrzymali. Chłopcy i przywiązana do nich zgraja nie wskórawszy tam nic, pędem pobiegli do pałacu Pociejowskiego, gdzie żydzi, jako nienależący do fortecy Tłumackiéj, a przeto się niczego złego niespodziewający,

nie mając żadnéj około siebie ostrożności, nagle od owéj zgrai napadnięci, pouciekali, gdzie mogli: jedni się w sklepach pozamykali, drudzy niezdążywszy, uciekli od wszystkiego, a owa zgraja niemając bić kogo, udała się do rabunku, splądrowali żydom izby, komory, skrzynki i niektóre sklepy, a co lepszego pobrali, a podlejsze żydowskie bebechy: pościele, gałgany w studnią powrzucali, do samego wierzchu ją napełniwszy. Zaraz na początku tumultu, przybiegła do rozpędzenia go warta miejska i marszałkowska; ale kamieniami, błotem i dachówką z dachów zostali odpędzeni, poprzybiegały potem rozmaite komendy od różnych regimentów pieszych i jazda Generała Byszewskiego, i te dopiero ów tumult rozpędziły, w którym z żadnéj strony nikt nie zginął. Rzecz pospolita zleciła Marszałkowi Wielkiemu koronnemu, aby tę sprawę w 2ch niedzielach finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładnie ukarał. Wzięto w areszt krawca Fóxa, którego żydzi kłopaccy, widząc nieszczęście żydów pociejowskich, co prędzéj z swego pojmania wypędzili. Wzięto także i Maryańskiego kuśmierza, który (może z płochości

języka:) wymówił: dziś chłopcy zrobili bunt, a jutro starsi. —

Posłano mu za te słowa najprzód pozew na Sądy Marszałkowskie; lecz on miasto przyjęcia pozwu skromnie, podarł go w drobne kawałki w obecności Woźnego, zadufany w prawach Possessyonatom Warszawskim służących, iż nie do Sądów Marszałkowskich, ale do Miejskich powinni bydź pociągani, co, drąc pozew, w słowach zuchwałych przełożył Woźnemu. Jurisdykcya Marszałkowska uwiadomiona o takowym postępku kuśmierza, posłała po niego kilku Zołnierzy, aby był wzięty pod wartę; lecz skoro rzemieślniczkowie z pobliższych miejsc spostrzegli żołnierzy wchodzących do domu kuśmierza, zbiegło się ich natychmiast kilkunastu, na pomoc onemu szarpiącemu się z żołnierzami. Zołnierze widząc zbiegający się tumult i wydzierający sobie kuśmierza, a przytem do rzucenia się na nich w giestach i słowch groźnych gotowość pokazujący, odeśli tam, zkąd byli przysłani. Jurysdykcya Marszałkowska popieraniem gwałtownem zniewagi swojéj niechcąc bydź pobudką do jakiego buntu niebezpiecznego, zaniechała dalszéj mocy swojéj, ale w nocy posłała do kuśmierza żoł-

nierzy, którzy wszedłszy do domu gwałtem, wywlekli go z łóżka i do kurdygardy zaprowadzili. Stało się to mediis Maji roku teraźniejszego. Spodziewano się, że areszt krawca i kuśmierza sprawi większą jaką między cechami zuchwałość. Niechcąc zaś dla bojaźni zwolnić rygoru, przezcoby śmiałość bezprawna brała górę nad zwierzchnością przyzwoitą, radzono na Sejmie, aby zakazać następującego w poniedziałek Zielonych świątek odpustu na Bielanach, na który do puszczy kamedulskiéj zwykły się schodzić tysiące ludu rozmaitego z Warszawy; i processyi publicznéj w Boże ciało, któréj zwykle cechy wszystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiami assystują. — Chciano także, aby ronty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w któréjby się osób 12cie znajdowało. Lecz rostropniejsi odwiedli pierwszych od takowego zdania, któreby przyniosło zwierzchności mozół niezmierny, zatrudnienie bez końca kilku regimentom, ludowi w sprawach wolnych i potrzebach rozmaitych niewolą, która przez rozpacz prędzéjby mogła wzniecić bunt szkodliwy; postanowiono tedy nie przeszkadzać, ani odpustowi, ani processyi, ani schadzkom,

ale tylko gęściejsze po ulicach porobiono obwachy, a najwięcéj Pociejowski pałac i ulicę Senatorską żydowstwa pełne żołnierzem opatrzono; łagodząc przytem rzemieślników Warszawskich, srodze przeciw żydom zawziętych, wzięciem w areszt krawca i kuśnierza świeżo rozjątrzonych; kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub za robotą, łapać i do kordygardy Marszałkowskiej pakować i tam oćwiczonych z miasta wyganiać. Przecież ten motłoch żydowski jak muchy do słodyczy znęcone, dziś wygnani, nazajutrz albo w kilka dni gwałtem do niej się ciśnie, i gdy pieszo nie może, brykami de niej powraca, jakoby świeżo zdaleka za interesami tysiąc krotnie wymyślonemi przybywający. Tak to jest trudna rzecz wygnać żydów z miejsca, w którym oni sobie zasmakują, mianowicie, kiedy drugie tyleż mają obrońców, co i prześladowców. Wiele razy Stany Sejmujące zabierają się do wygnania z Warszawy wszystkich żydów, tyle razy posłowie ruscy i Litewscy, jako między żydami wychowani i innych obywatelów po miastach swoich prócz żydów nieznający, od żydów miewać towary i wszelkie inne życia potrzeby nauczeni, a nawet

żydowskiemi kukiełkami i obarzankami zaraz od szkół wykarmieni, trunkami żydowskiemi rozpojeni, a niektórzy nawet przyjaźnią niegodziwą z żydówkami młodemi, nawet w Warszawie handel ciała swojego prowadzącemi spokrewnieni; inni kozubalcami dobremi od Izraelitów ujęci, wrzeszczą całą gębą za żydami; że kupców formalnych sklepy towarami napełnione mających, wyganiać nie można, że handel żydowski w Warszawie wiele do skarbu Rzeczy pospolitej importuje i gdyby żydzi mierności ceny towarów nieutrzymywali, tedyby kupcy chrześciańscy niezmierne zdzierstwo czynili, i tak dla téj protekcyi wygnanie żydów z Warszawy nigdy do skutku przyjść nie może; bo pod żydów bogatszych od wygnania ocalonych podszywają się ubożsi, łajdacy, rzemieślnicy, szachrowie i złodzieje. Odpust Bielański i processya Bożego ciała odbyły się spokojnie swoim zwyczajem; polskie pospólstwo nie jest tak straszne, jak na przykład francuzkie, bo któż tam podburza pospólstwo, oto alternatą, król na panów, panowie na króla: panowie francuzcy dla zrujnowania królewskiéj władzy, ogłosili wyrokiem publicznym, że władza prawo-

dawcza, niemoże się znajdować ani w saméj osobie króla, ani w części jakiéj panów, tylko w całem narodzie powszechnie wziętem od najpierwszego do najostatniejszego człowieka. Panowie francuzcy stanęli na czele zburzonego pospólstwa przeciw królowi i jego Ministrom albo przyjaciołom. Król porozumiawszy rzeczy, udał się naprzeciw swoim nieprzyjaciołom do tej samej broni, której oni na niego użyli, i podnieca pospólstwo, przekupnje pieniędzmi, i gdy się już bunty należycie wzmogły, jedną ręką gasi, a drugą zapala. Więc we Francyi nie pospólstwo bunt podniosło, ale panowie, a król go utrzymuje, aby tak wygładziwszy duchy swojéj władzy podlegać niechcące, osłabiwszy i wyniszczywszy naród: zemdlony podbił nazad pod dawną moc swoję. Pospólstwo polskie, niema przy sobie panów, nie ma do wojska przystępu, bo wszyscy oficerowie i cała kawalerya narodowa są sami szlachta. Nie wpływa do żadnych obrad publicznych, wszystko, co jest prawodawstwem, obroną i skarbem państwa, zostaje w ręku stanu Szlacheckiego. Więc pospólstwo polskie nigdy nie może być tak straszne dla kraju, jakiem się stało francuzkie. W tenczas takim stać się

może, kiedy przypuści stan miejski do prawodawstwa i innych publicznych Magistratur, a kiedy przytem utworzy (jak mocno zamyśla) tron Sukcessyonalny; kiedy się to stanie, naturalnie szlachta będzie zawsze starała się otrzymać górę nad mieszczanami, mieszczanie przeciwnie piąć się będą, aby pokazali, że są tak prawodawcy, tak ludzie jako i szlachta, ztąd powstaną niesnaski, przytyki, pogardy i tym podobne skutki, które bywać zwykły, kiedy jedna część narodu uronia swoich dawnych zaszczytów, a druga ich nabywa. Toż mówić o promocyach i wakansach różnych Magistratur, do których szlachta, jako dawniejsi posiadacze, będą ubiegać gminnych konkurentów. Widzimy tego wniosku podobieństwo doskonałe w Dyssydentach naszych. Dyssydenci prawem 1775 roku procz wolnego wyznawania swoich religii, jaką który trzyma, zyskali możność posiadania wszystkich honorów i dostojeństw szlachty Rzymskiéj wiary, a przecie do dnia dzisiejszego żaden Dyssydent nie został ani Deputatem na trybunał, ani nawet Sędzią ziemskim lub Grodzkim, w całym ciągu czasu wyrażonego. Jeden Grabowski Dyssydent był posłem na Sejm Grodzieński

roku 1784. i drugi tegoż imienia Dyssydent jest posłem na teraźniejszym Sejmie, co Litwini zrobili dla przypodobania się królowi, iż żona jednego z tych Grabowskich jest w pierwszych łaskach Jego królewskiéj Mości, a gdyby nie ta moc poduszki, pewnieby się żaden Dyssydent ani do poselskiéj funkcyi niedocisnął. Odstąpiłem cokolwiek od materyi, do któréj się wracam. — Król przez sukcessyą, nie przez elekcyą panujący, jeżeli zachce kiedy bydź Monarchą na wzór innych absolutnym, będzie wspierał i fomentował stan miejski na przeciw szlachcie, zawsze swoim zamiarom przeciwnéj; stan miejski pogardzony od szlachty, opsypywany od niego w dostojeństwach, z łatwością przyjmie panowanie samowładne, byle tylko hardą szlachtę poniżył i z sobą zrównał; w tenczas można się spodziewać buntu pospólstwa takiego, jak w Francyi. Podczas tego Sejmu w jednéj mowie swojéj Cieciszewski, Biskup kijowski wyraził, iż stan duchowny nieprzestaje prywatnego i publicznego czynić nabożeństwa za pomyślne obrad Sejmowych powodzenie. Ledwo skończył Cieciszewski, Leszczyński poseł kujawski skwapliwie zabrał głos, jakby

miał co najpilniejszego do przełożenia Stanom: gdy w rzeczy saméj nie miał nic ważnego w celu zabrania głosu, bowiem w krótkich słowach podziękowawszy biskupowi Kijowskiemu za modlitwy Swte, obrócił rzecz do Grabowskiego, upraszając go imieniem Stanów, ażeby i on jako biskup Helweckiego wyznania, nakazał modlitwy za pomyślność Rzeczy pospolitéj po swoich zborach. Wszyscy na ten żart parsknęli śmiechem, a Grabowski nie mogąc znieść wstydu, wyszedł z izby. —

---

22. *O Percepie i Expensie.*

My prywatni domatorowie rozważając w partyklarnych posiedzeniach, przewłokę nadzwyczajną Sejmu teraźniejszego, więcej niż dwa roki ciągnącego się; mówiliśmy nie raz między sobą, że posłowie ubodzy niszczą się do szczętu, kosztowną zwyczajnie warszawską publiką; aleśmy się na takiem zdaniu naszem dużo omylili. Nietylko żaden poseł nie zbankretował na substancyi, lecz jeszcze niektórzy z nich długi dawne pospłacali, i wioski pokupowali. Zkądże im taki przybytek zdrowia i fortuny? Oto jedni są jurgieltnicy tej, drudzy innej sąsiedzkiej potencyi; trzeci królewscy; inni zaś

mniej w rzeczach publicznych biegli, oddali pierwszym lepakom raz na zawsze zdanie swoje, wrzeszczą i kreskują za nimi: a ci za to opatrują hojnie ich potrzeby. Na co, żeby nie wycięczali swoich prywatnych szkatuł, uradzili ci pryncypałowie między sobą, żeby posłom chudeuszom, a nawet i możniejszym, (którzy zechcą brać) dawane były posiłki pieniężne z skarbu publicznego, i to sekretnie swój skutek bierze; a wojsko do 65 tysięcy zwerbowane, dotychczas po niemałej części, bose, gołe i głodne.

Widziałem sam oczami swemi *mediis Octobris*, w roku teraźniejszym w *Łowiczu* rekrutów *Regimentu Generała Raczyńskiego*, po ćwierci roku w służbie będących, chodzących jeszcze bez obuwia i sukien, tylko w kitlach i szlafrokach. Gdziekolwiek zaś przechodzi jaka kommenda wojska, wszędzie pełno narzekania ubogich wieśniaków i mieszczan, przymuszonych od żołnierzy do szafowania sobie dobrego wiktu, a za to odbierania lichej albo żadnej zapłaty. Żołnierze zaś nawzajem przeciw skargom na siebie zastawiają się tem, że nie są płatni; w czem trzeba im dać wiarę. Jakże bowiem mają być płatni, kiedy w skarbie większe expensa, niż per-

cepta. Okazał to jawnie Moszczyński, Sekretarz W. X. Litewskiego, Poseł Bracławski, wyciągnąwszy z taryff i regestrów skarbowych Perceptę i Expensę skarbową, z przydatkiem do niej całego państwa obszerności, osiadłości i ludności, tak jak się dziś kraj w obciętych granicach znajduje, ktora to praca tego posła godna wielkiej pochwały ułożona jest w jednej tabelli arkuszowej, wydrukowana w Warszawie u Piotra Zawadzkiego, niedawno zjawionego drukarza, prezentowana Stanom Sejmującym r. b. 1790. A że tabella każda, ile wielka, i różnych szczególnosci, złożona i rozmaitem złączeniem i oddzielaniem artykułów poprzeplatana; nie łatwo może być od każdego zrozumiana; ile kto nie jest biegły w kunszcie rachmistrzowskim; a nawet: takowych fatyguje dużo oczy i uwagę, przeto wolałem ją podzielić na kilka części, dla przysługi mego czytelnika, niż całkiem w sadzić w te Pamiętniki.

Tu zas jednę przydać muszę obserwacyą. Niewidać nigdzie w expensie tego, co biorą Posłowie Sejmowi z skarbu, choć to jest pewną rzeczą, że biorą; sądzić tedy należy. iż rachunki expensy skarbowej kommu-

nikowane Moszczyńskiemu do ułożenia tabelli, nie były oryginalne, ale tylko kopie, czyli excerpta generalne podane od kommissyi skarbowej, która tylko sama wie prawdziwe proventa i wydatki swoje. Toż samo rozumieć można o perceptach z ceł, stempla, tabaki, skór i innych, które nie mogą być każdego roku jednakowe, a przeto ani być mogą docieczone. Co się zaś tyczy podatków z Województw, te muszą być rzetelne, bo każde Województwo i Ziemia, mając w kancelaryi swoją taryfę, łatwoby fałszu dostrzegło. Nie tak zaś łatwo jest dociec fałszu w percepcie niestatecznej, co rok inne facit czyniącej. Ktoby chciał dociec *prawdziwej intraty skarbu Rplity*, *trzebaby* najprzód, aby nie Kommisarze skarbowi, ani Rachmistrze skarbowi, ale inni obywatele nienależący do funkcyi skarbowych, użyci byli. Wyznaczyła RPlta prawem tegoczesnem Kommissarzów cywilno-wojskowych, którzy rzekłszy prawdę, nie mają co do czynienia. Niechby tedy było ich robotą w każdym powiecie zbierać kwity od kupców i od szlachty zapłaconego cła na komorach. Toż samo czynić z szynkanami po miastach z strony czopowego i temi gradu-

sami idąc przez wszystkie rodzaje podatków niestałych i stałych, konfrontować takowe zebrania z regestrami najprzód pisarzów, celnikow i exaktorów powiatowych. Takowe Regestra podpisami swemi naznaczone zniosłszy razem ze wszystkich powiatów i województw przez Delegatów przez Sejm naznaczonych, przydawszy im za Rachmistrzów Buchhalterów kupieckich przysięgłych, dopiero weryfikować z regestrami, najprzód partykularnemi, a potem generalnemi wszystkich trzech prowincyi. Tym jedynie sposobem RPlta dowiedziałaby się prawdziwych swoich dochodów. A co się tycze parcepty, toż samo służyćby mogło i jeszcze łatwiej espensie. Każda bowiem expensa albo jest ordynaryjna przez prawo postanowiona, jakto np. Pensye i żołd wojskowy; albo extraordynaryjna, jakiemi są publiczne fabryki, wydatki na serwisy różnych Departamentów i samego Sejmu, na sług różnych RPltej, i pisarzów, rewizorów, kassyerów, exaktorów, i kontraregestrantów, strażników, murgrabich pałacowych, stróżów, froterów i innych wszelkich i małych sług RPltej. Nakoniec z kwitem expensowych i ausztaków kupieckich, tudzież kontraktów rzemieślni-

czych, tak jak się kalkuluje każdy rostropny i przezorny gospodarz z swoim podstarościm, albo kommissarzem. Ten jedyny sposób jest, którym RPlta doszłaby prawdziwych swoich dochodów i wydatków. Nie tak, jak dziś się dzieje, co RPlta deputuje do słuchania rachunków trzech albo czterech Senatorów i tyleż posłów chociaż biegłych w Radzie, ale nie w rachunkach, które są wcale inną umiejętnością. Przed takowymi tedy Delegatami Kommissya Skarbowa składała rachunki swoje już ułożone, i w Summaryusz zebrane Delegacyi przez kilka dni przypatrującej się im po godzinie, albo i krocej na dzień; co na to właśnie wypada, jak gdyby jaki Fizyk tysięcowi ludzi raz i drugi z twarzy widzianemu, chciał zgadnąć każdego z nich konstytucyą i defekta wewnętrzne. Tak tedy kommissarze przypatrzywszy się owym regestrom, bynajmniej niezrozumianym podpisują je na wiarę i zrobioną z nich tabellę, jeszcze sto razy ciemniejszą od rachunków, odnoszą Stanom RPltej, z upewnieniem o pilności swojej kalkulacyi zleconej wysłuchaniu. Takie są dotąd rachunki RPltej z Kommissyą Skarbową, a prze-

to zawsze są w skarbie pustki; ale za to słudzy skarbowi napełniają szkatuły, jedzą dobrze i piją za zdrowie RPltej.

---

23 *O Spisku Miast czyli Koalicyi 1790*

Jan Dekkert z młodych lat swoich zaraz udał się do professyi kupieckiéj, miał przytém wielką passyą do myśliwstwa, służąc za kupczyka, w dni uroczyste biegał z fuzyjką i wyżłem na kuropatwy. Zręczność w strzelaniu, zapoznała go z różnemi Oficerami saskiemi Augusta III i gwardyi koronnéj, tudzież z różnymi dworskiemi i ziemianami okolicznie Warszawy włości swoje mającymi, która to okoliczność zwabiła do jego sklepu tych wszystkich myśliwych, i uczyniła odbyt Pryncy-

pałowi jego. Ostatniemu służył Marcinkowskiemu, kupcowi sukienny handel prowadzącemu. Ten miał córkę jedynaczkę rzadkiéj piękności, którą wszyscy młodzi kawalerowie nawet wysokiego urodzenia adorowali, jak boginią. Pełna ulica była zawsze karet przed Marcinkowską, wielu nawet nieobłudnie starających się o jéj dożywotnią przyjaźń; lecz uniesiona szczęściem dziewczyna, przebierając w swoich amantach, a dzień w dzień utarczkami miłośnemi paląc w sobie krew, powoli na urodzie zblakowała. Gachowie też za pojawieniem innéj nowéj urody, niejakiéj Julii, razem Marcinkowskiéj odstąpili. Nieznajdując więc żadnego konkurenta w pierwszych Jaś. W. i Wielmożnych, oddała się w stan małżeński Dekiertowi. Rodzice starzy wkrótce umarli, a tak Dekiert z jedynaczką, wszystką substancyą Marcinkowskiego odziedziczył, a że był zawsze oszczędny i nawet w wolnym stanie żadnéj innéj passyi nieporządnéj, prócz jednego myśliwstwa niepodległy, a nawet tego z pomiarkowaniem, szczególnie w dnie do handlu nie służące używający, pieski zaś na strawnym u rzeźników trzymający; przeto przyszedł

wkrótce do znacznéj fortuny. Układności kupczyka uniżonego nigdy niéspuszczał z maniery swojéj, ale pod nią chował ukrytą ambicyą, z którą się powoli wydał w zamiarze teraźniejszym, o którym się pisze, Mając wziętość u panów, zyskał ten fawór zainteresowaniem się ich, iż mu Rzecz pospolita kupić dobra dziedziczne pozwoliła, za którą konstytucyą kupił od Granowskiego kanonika Krakowskiego dwie wsie, w województwie rawskim, Wielką Wolą i Małą Wolą. Z Marcinkowską miał jedną córkę, którą wydał za Błędowskiego, kapitana od Gwardyi koronnéj i dwóch synów, których obrócił do Stanu Żołnierskiego, jeden jest w służbie króla pruskiego, drugi w regimencie artyleryi Litewskiéj, oba porucznikami. Ożenił się drugi raz z Demboską wdową, która po śmierci jego już, urodziła syna. Tego miasto Warszawa wzięło w opiekę, a lubo przez takie wydanie córki za szlachcica pokazał inklinacyą swoją do stanu szlacheckiego, sam jednak nie starał się o szlachectwo, choćby mu to z łatwością było przyszło, jako wielu za panowania teraźniejszego, i bez zasług i bez pieniędzy, mianowicie na

sejmie koronacyjnym i delegacyjnym konferowane, woląc być pierwszym Mieszczaninem, niż ostatnim Szlachcicem. — Ułożył on u siebie uwieńczyć pamiątkę imienia swego czemsiś większym niż nobilitacyą, chciał albowiem dokazać tego, aby stan miejski również jak szlachecki, zaszczycał się prawodawstwem, i innemi dotąd tylko saméj Szlachcie służącemi prerogatywami.

Skoro więc teraźniejszy sejm postanowił reformować stary rząd krajowy, Dekert będąc już na ten czas Prezydentem Warszawskim, i znacznie majętnym człowiekiem, wszystkie swoje do zamierzonego celu swego starania obrócił. Najprzód: prócz ludzi w prawie i Historyi polskiej biegłych, pozbierał w jedno pismo rozmaite przykłady, gdzie mieszczanie wraz z panami i szlachtą podpisywali dyplomata elekcyi królów, jako szlachta i panowie oraz bywali mieszczanami, jako bez utraty szlachectwa miejskim prawom podlegali, jako senatorowie nawet, miejskie urzędy sprawowali, a nawzajem jako mieszczanie mieli wolność nabywania dóbr ziemskich, jako niegodziło się mieszczanina osiadłego, o jaki exces obwinionego, bez konwikcyi prawnéj, tak jako

i szlachcica inaczéj więzić; jak miasta wraz z szlachtą do wszelkich obrad publicznych należały, jako też miasta nie podlegały ani starościńskiéj, ani żadnéj czyjéjkolwiek innéj jurysdykcyi (wyjąwszy co do apelacyi spraw królewskie sądy) tylko swojéj własnej; zgoła jako mieszczanie formowali w narodzie drugi stan wolny, takiemi swobodami, co i stan szlachecki zaszczycony, i w wielu okolicznościach z nim się wraz łączący. Mając to pismo wygotowane, rozpisał listy do wszystkich miast i miasteczek królewskich w koronie i Litwie, a to pod imieniem całego miasta Warszawy, zapraszając, aby pomienione miasta i miasteczka, jeżeli chcą widzieć siebie i dzieci swoje wyprowadzonemi z teraźniejszéj, w któréj zostają, wzgardy i nędzy, aby się z miastem Warszawą łączyły, a delegatów najmniéj po dwóch z każdego dla umówienia się o postanowieniu dalszych kroków potrzebnych do takiego dzieła na dzień pewny do Warszawy przysyłały. Nazwał to dzieło koalicyą miast, imieniem łagodnym, niechcąc mu nadawać nazwiska spisku, albo konfederacyi, albo Rokoszu, buntownicze przedsięwzięcia częstokroć znaczących. Tymczasem Dekert,

przez rozrucone pisma owe doświadczał Senatorów i Posłów, jakim umysłem interes ten przyjęty być może. Sam zaś biegał po Senatorach i Posłach prywatnie, ujmując ich, jak mógł, na swoję stronę. Gdy się zjechali delegowani od miast, poubierali się w czarne suknie, poprzypasywali do boków szable i szpady podług stroju niemieckiego lub polskiego, jakiego kto zażywał. Dekert wziął na szyję wielkie krzyże hiszpańskie, na głowę wziął wielką perukę, któréj długie kędziory spadały na plecy, którego też stroju użyli inni Magistratu Warszawskiego i innych miast pryncypalnych, jako do publicznych dzieł zwyczajnego. Poszli najprzód do króla, który wysłuchawszy łaskawie ich żądania, obiecał z siebie wszelką łatwość; ale że sam nie może nic stanowić, odesłał ich do Stanów na Sejm zgromadzonych. W kilku dni po audyencyi królewskiéj, zebrali się znowu wszyscy do Stanów zgromadzonych, u których uprosiwszy sobie audyencyą, weszli parami do izby Senatorskiéj, w któréj się zwyczajnie Sejm pod konfederacyą odprawuje. Sam Dekert stanąwszy na czele partyi swojej, perorował w terminach jak najskromniejszych i najłagodniejszych, zaczą-

wszy najprzód od upadku miast polskich, supressyi wolności niegdyś miastom służącej pochodzącego, ściągał dalej rzecz swoją do nakłonienia Rzeczy pospolitéj, aby im dawne prawa municypalne przywrócić raczyła; a natychmiast sekretarz owéj koalicyi rozdawał między Senatorów i posłów, owe pisma dawniej wygotowane, które pobudki, przyczyny i fundamenta zaniesionéj w ogólnych terminach prosby i samę prośbę w szczególności wyrażały. Stany dały miastom odpowiedź dosyć łaskawą, iż zechcą wejrzeć w słuszność żądania miast, i podług téj okazać im łaski swoje. Wyszli tedy z Senatu mieszczanie tym samym porządkiem, jak przyszli.

Ubiór czarny i broń do boku przypasana dwojakie Stanom sejmującym sprawiły wrażenie: jedni tłomaczyli tę figurę, jako znak uszanowania Stanom powinnego, tak jak bywać zwykło, kiedy niższa osoba nawiedza wyższą, w tenczas bierze na siebie wszelkie ozdoby swoje, np. oficer odwiedzający generała, kładzie na siebie Ryngraf, opasuje się szarfą i bierze do boku szpadę. Drudzy miastom nieprzyjaźni, czarny kolor wzięli za obrazę, za potajemną niejako groźbę Rze-

czy pospolitéj fatalnemi skutkami od miejskiego stanu, jeżeliby ich żądaniom zadosyć nie uczyniła; do czego także dał pochop i Dekert, w mowie swojéj napomknąwszy z jednéj strony interesowanie się do pomyślności Rzeczypospolitej wspaniałego Wilhelma króla pruskiego, z drugiéj strony bunt francuzki, iż nie tamtego duchem stawają miasta polskie przed Stanami, nadmieniwszy. Wartowali te okoliczności między sobą posłowie i senatorowie, za miastami i przeciw miastom. — Małachowski Kanclerz wielki koronny najpierwszy się uraził, a to z przyczyny, iż ta koalicya miast, prosto udała się do Stanów, ile gdy do téj urazy pobudzili go mieszczanie krakowscy, którzy czyli przez dumę, że są pierwszem w koronie miastem, czyli że się nie spodziewali przyjęcia dobrego od Stanów, nie chcieli zrazu łączyć się z innémi miastami, podali swój memoryał osobno, i do kanclerza, nie do Stanów, upraszając go, aby on, jako opiekun miast, raczył im do Stanów być przewodnikiem. Więc kanclerza ile głaskał po sercu postępek miasta Krakowa, tyle do gniewu podniecał na Dekerta i całą koalicyą, iż mu tegoż honoru za powinność

poczytanego, uchybiono; ale potem gdy widzieli, iż zagajony interes przez Dekerta rozpoczął się na Sejmie i oni do koalicyi przystąpili. —

Już prawie mieszczanie sięgali szczytu nadziei swoich. Za utraconego kanclerza, mieli przyjacielem brata jego Marszałka Sejmowego. Król, a nadto wielka liczba posłów zaczęła mówić za miejskim stanem, tak, iż przeciwna strona niemal słabsza być się pokazywała. —

Lecz kiedy mieszczanie Warszawy, albo raczej pospólstwo samą nadzieją przyszłą swobód hardziejąc, zaczęło pokazywać rogi, w owych rozruchach, które są opisane wyżej, poczęła też stygnąć w Stanach owa pierwsza przychylność miastom pokazana; obwiniano Dekerta podszczycielem tych rozruchów; nieprzyjaźni martwili go, mianowicie Kanclerz, i ile tylko mogli, szkodzili jego projektom i zabiegom. Przecież Dekert obrotny na wszystkie strony, widząc rzeczy do zupełnej straty nachylone, podał Stanom nowy memoryał, w którym obciąwszy pierwszą generalną dla wszystkich miast prawodawstwa i innych swobód pretensyą, dopraszał się Stanów, aby przynaj-

mniej po pięciu z każdej prowincyi reprezentantów miejskich z pryncypalniejszych miast Rzeczpospolita do obrad Sejmowych przypuściła, aby do sądów kanclerskich, assessorów miejskich przydała, aby juryzdykcye starościńskie nad miastami, jako największą przyczynę ruiny miast tychże, usunęła, aby dóbr ziemskich nabywania przynajmniej miastom pryncypalniejszym na wzór Krakowskiego pozwoliła, aby miejskim synom, któryby nie mieli powołania naśladować ojców swoich w professyach kupieckich lub rzemieślniczych, plac do zasług w stanie żołnierskim, skarbowym prawniczym i duchownym otworzyła, i tym sposobem emigracyi za granicę takowym synom promocyi talentom swoim w ojczyznie nie tamowała. Ten projekt umoderowańszy od pierwszego znalazł konsyderacyą u Stanów: naznaczyła Rzeczpospolita deputacyą do zweryfikowania praw i pretensyi miejskich, z mocą podług żądzy słuszności uformowania projektu, żeby mieszczanie mieli na Sejmach Reprezentantów, ale nie determinowali liczby, odłożywszy do woli Stanów; żeby synowie miejscy mieli promocyą w wojskowej służbie, a który się dosłuży rangi pułkowni-

kowskiej, aby tem samem miany był za szlachcica i z potomstwem; aby ciż synowie miejscy w stanie duchownym mogli posiadać kanonie doktoralne przy katedrach, jako i wszystkie inne kanonie i kolatury przy kolegiatach, aby mogli być Opatami, i inne wszelkie posiadać beneficia curata et simplicia secularia et regularia; także ażeby mogli posiadać w posługach najwyższych komissyi miejsca, na jakie kto sobie zasłuży, drogą zdatności i dawności służby; aby wolno było nabywać mieszczanom dóbr ziemskich, przez kupno i sukcessyą i nawzajem szlachcie osiadać w miastach, zostawać mieszczanami, chwytać się handlu i sztuk wyzwolonych, bez utraty szlachectwa. Przyniesiony takowy projekt od Deputatów przed Stany pod pretextem potrzebnej nad nim gruntowniejszej deliberacyi, poszedł w odwłokę, jako inne wszystkie projekta do formy rządu, do kommissyów rozmaitych, do kształtu nowego, zgoła całej Rzeczypospolitej wygotowone. —

Dekert tem samem zmartwiony opornym sukcessem i oziębłością wszystkich innych pomocników swoich, nad których wspólnem uszczęśliwieniem sam jeden niemal praco-

wał; po pierwszym zaraz rozruchu Warszawskim zapadłszy na zdrowiu, dni życia swego zakończył, ultimis 7 bris czyli primis 8 tobris, roku bieżącego, niedoczekawszy pociechy swoich zamysłów. Dniem przed śmiercią pisał list do Małachowskiege Marszałka sejmowego; w nim. 1. Chwali tego pana i dziękuje mu za protekcyą miast. 2. Insultuje starostów i panów miast. 3. Nagania Rzeczpospolitą, że na tym Sejmie nie przypuściła miast do równych cum Ordinibus przywilejów. 4. Nazywa Rzeczpospolitą szlachecką Rzecząpospolitą i ślepą. 5. Concluduje proroctwem, że jak we Francyi, tak w Polsce zbuntują się miasta. List ten zuchwały konającemu uszło napisać, bez urazy Stanów; bo któżby się mścił nad umierającym; lecz gdyby zdrowym będąc, wynurzył się był z taką tkliwością swoją, pewnieby był nie uszedł nagany i popsułby był sobie interes, który go do grobu wpędził. Ten list daje się widzieć drukowany i jedni przyznają mu istną prawdę, drudzy zuchwałość i rozpacz. Miasta królewskie pryncypalniejsze okazywały mu po śmierci wdzięczność, sprawiając za duszę, jego pogrzeby publiczne i wspaniałe. Lepiej zrobiłyby były podobno,

gdyby się były do usilnych jego zabiegów o dobro swoje wspólne, rzeźwiej dokładały. Mając pomoc od innych, nie byłby sił swoich stargał, gdyż nie sam by był jeden wszystkie niesmaki i afronta połykał, gdyby go więcej osób było wspierało.

---

24. *O dalszym ciągu Sejmu teraźniejszego.*

Sejm agitujący się dotąd, to jest dnia 18go Listopada 1790. w którym dniu piszę następujące okoliczności jego, prorogował swoję trwałość do dnia 10go Febr. w roku nadchodzącym 1791. Deklarował tę prorogacyą przez konstytucyą podaną do Grodu, jak zwyczajnie podaje wszystkie ustawy swoje. Tymczasem wyszły Uniwersały na Sejmiki przedsejmowe, na dzień 16go miesiąca teraźniejszego Novembra naznaczone, pod imieniem Króla i Stanów. W tych Uniwersałach wyrażono, iż dla niepokończonych materyi Sejmowych, wielce

dobro publiczne interesujących, musiał Sejm teraźniejszy zostać prorogowany do czasu wyżej wyrażonego, iż dla tej samej przyczyny Uniwersały na Sejmiki w swoim czasie według dawnego prawa nie mogły być wydane, to jest w miesiącu Sierpniu (według dawnego albowiem prawa, Uniwersały na Sejmiki powinny wychodzić na 4 niedziele przed Sejmikami, a same Sejmiki zaczynać się w poniedziałek po Najświętszej Pannie Siewnej, czyli Narodzenia, które święto przypada 8 Septembris); iż Stany zapatrując się na dobro publiczne i zręczność w działaniu teraźniejszych Sejmowych Marszałków, umyśliły dalszy ciąg obrad pod temiż Marszałkami kontynuować. Co się zaś tyczy posłów, tych oddaje do woli Obywatelów, albo dawnych z urzędów rewokować, a nowych obrać, albo też dawnych potwierdzić i nowych do nich przydać. —

Z tego punktu pokazuje się, że posłowie teraźniejsi nie tesknią sobie w pożytecznej publicznej usłudze, kiedy się nieznacznie Województwom i powiatom przymawiają, aby w funkcyach swoich poselskich na następujący Sejm byli potwierdzeni;

kiedy zawczasu uradzili, aby się Sejm przyszły pod staremi laskami odprawował. Gdyby bowiem byli bez nadziei utrzymania się, pewnieby i dla Marszałków takiego wyjątku nie zrobili.

Na tym Sejmie przed wyjściem Uniwersałów na Sejmiki była traktowana materya o Elekcyi przyszłego Króla. Zagaił tę materyą sam Król Imci panujący mową gorliwą, perswadując Stanom jedynie z miłości Ojczyzny, aby za życia jego o sukcessorze na tron pomyśliły. Jakiego zaś mają obrać następcą, czyli tylko w jednej osobie, czyli w famili przez sukcessyą na tron następować mającej, oddał to do woli Stanow. Już dawniej, a niemal od początku Sejmu ucierały się zdania publiczne słowy i piórem: jaki Król byłby pożyteczniejszy narodowi, czyli zwyczajem dotąd trwającym obierany jeden po drugim przez ustną Elekcyą; czyli też obrawszy raz jednę familią, utrzymać ją na tronie przez sukcessyą. Po kilka razy była ta materya na Sejm wnoszona i odkładana; nareszcie w czasie wyżej wspomnionym za pobudką królewską wzięta jest do rezolucyi. Po długich sprzeczkach z tej i z owej strony, wypadła rezolucya większością

głosów utrzymana, iż trzeba oddać tron w sukcessyą jednej famili. Poszedł znowu drugi turnus: czy sukcessyą tronu ma Sejm zaraz udeterminować, czyli odesłać ją na Sejmiki. Większość zdań padła na stronę Sejmików. Zleciły więc Stany Marszałkom sejmowym, aby przy Uniwersałach zwołujących szlachtę na Sejmiki Poselskie przydali listy swoje, imieniem Stanów pisane, żeby obywatele Województw, Ziem i Powiatów na tychże zaraz Sejmikach w Instrukcyą Poselską umieszczali rezolucyą sukcessyi tronu. A jeżeli ta sukcescya będzie akceptowaną, jako jedyne dobro kraju, i obwarowanie go od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęśliwości, aby chcieli zgodzić się na Elektora Saskiego, pana wielce mądrego i sprawiedliwego, który wysokich przymiotów swoich znajduje u wszystkich potentatów Europejskich, wielki szacunek i którego pradziada i dziada panowanie na tronie Polskim, słodnieje dotychczas w pamięci narodowi.

Długo się Sejm teraźniejszy wzbraniał ozdabiać klejnotem szlacheckim osób gminnych, żadnych zasług w kraju nie mających, a samem tylko workiem dokupić się

szlachectwa pragnących. Jakoż niemamy w całém dziele tego Sejmu więcej niż dwóletnim, żadnej nobilitacyi za pieniądze dostąpionej, choć się o nią najbogatsi warszawscy kupcy, z ofiarą znacznych summ starali. Co ztąd pochodziło, że Król szczodry w nobilitacye, długo nie mógł przeciągnąć na swoją stronę większej liczby posłów, chęciom wszelkim królewskim, jak o zakład przeciwnych, którzy mając górę nad Królem, jako naturalnie sami szlachta, tego klejnotu zazdrosna, ani słuchać nie chcieli projektów do nobilitacyi wielokrotnie tentowanych. Nobilitował wprawdzie Sejm trzech czyli czterech Szeregowych, z partyi Ukraińskiej, ale za odwagę i dzielność przeciw Moskwie pokazaną (o czem jest wyżej w swoim miejscu) nie za pieniądze.

Lecz po zawartym traktacie z dworem pruskim, gdy postrzegli, że ta ściana, której oni tak mocno dufali, jest dość słaba; kiedy naleganie tego sąsiada o oddanie sobie Torunia i Gdańska i inne coraz nowsze pretensye otworzyły Polakom oczy, że nie masz na kogo się spuszczać; kiedy dopiero jaki taki poseł dotąd przeciwny swemu Królowi, zaczął przechodzić na jego stronę; wtedy

Król władający już niemal Sejmem, wprowadził odepchniętą po wiele razy Nobilitacyą. W początkach miesiąca Grudnia przez niedziel dwie nobilitował wyżej dwóch set osób, za które klejnoty szlachectwa wpłynęły do kassy Jego Król. Mości milionowe summy nie bez pożytku i dla skarbu koronnego za papier stemplowy i pieczęci.

Niczyja atoli Nobilitacya nietylko z teraźniejszych, ale też od początku świata, jak na nim nastały nobilitacye, nie była tak sławna, jak Daniela, po rusku Danily Szczerbiny, Attamana Kozaków Krośnińskich; albowiem RPlta niedosyć mając, że go klejnotem szlacheckim przyozdobiła; nie dosyć, że mu dobra dziedziczne kosztem skarbu publicznego kupiła; ale też zbytkując w szczodrobliwości nadgrody, kazała tę jego Nobilitacyą z ambon kościelnych publikować i proces publikacyi na drzwiach kościelnych w całym kraju pozawieszać. Takiego drugiego przykładu pewnie się czytelnik w uniwersalnej historyi całego świata nie doczyta.

Przyczynę Nobilitacyi tak pompatycznej wyraził proces rozesłany po kościołach takową. Gdy w roku 1768. Hajdamacy i chłopi Schizmatycy złączeni z pierwszymi, czy-

nili coraz straszniejszą rzeź ludzi wszelkiej kondycyi i płci obrządku łacińskiego i Grecko Uniackiego, (jak wyżej opisano) Daniło Szczerbina, Attaman Kozaków Krośninskich nietylko żadnym namowom z interessu religii fałszywie wystawionej, ani powabem wielkich zysków i bogactw, do tak strasznego morderstwa pociągnąć się nie dał, ale owszem wspaniałym duchem ratowania nieszczęśliwych i gromienia zajadłych na krew niewinną okrutników uniesiony, z kommendą pod swym rządem zostającą, owychże morderców, gdzie tylko mógł, ścigał, porażał, rospraszał i nieszczęśliwych brańców dla nasycenia żądz bestyalskich, lub wykwintniejszych męczarni przy życiu momentalnem zostawionych, z rąk zbojeckich odbijając, od śmierci i sromoty uwalniał.

Taką heroiczną odwagą swoją miał wielu obywatelom i innego gatunku rozmaitego ludziom (jak tenże proces wyrażał) ocalić życie, fortunę i majątek. Sprawiedliwa arcynagroda cnoty Nobilitacya wsponionego Daniela Szczerbiny; ale publikacya jej po kościołach musi mieć inny zamiar. Albo chełpliwość RPltej z czynów swoich, jakoby najmędrszych i najwspanialszych; albo

prospekt jej nadał, aby przy teraźniejszych francuskich i brabandzkich buntach, tudzież niedawno w roku przeszłym Schizmatyckich przygaszonych, poddaństwo, i mieszczan w należytym ku sobie respekcie i przywiązaniu zatrzymała, okazując pomienionym dwom Stanom w nagrodzie danej Kozakowi Szczerbinie, jak jest panią szczodrobliwą i względną na poddanych ku niej przychylnych. Pierwszy koniec dawno RPlta osiągnęła, każdy jej to przyznaje, iż więcej jest chlubna w swoich ustawach, niż pożyteczna. Do drugiego końca mało jest jeden Kozak; trzebaby z połowę chłopstwa Ukraińskiego unobilitowuć, a drugą połowę wywieszać, aby jad zawziętości tego ludu, który mają ku Polakom *Łacinnikom* z gruntu wykorzenić.

Nobilitowała także RPlta za Augusta II. Sawę Kozaka, który podobnie jak Daniło teraźniejszy gromił Hajdamaków, a po staremu żaden więcej aż dotąd nie pokazał się po Sawie Kozak, ktoryby swoich bratów rabusiów szczerze prześladował i wygubiał. Biją prawda na nich, gonią i łapią ich Kozacy nadworni rozmaitych panów, horodowemi nazwani, ale dopiero wtenczas, kiedy

oni narabowawszy dworów i żydów, zdobyczą obciężeni, do swoich siedlisk powracają. Co czynią nie dla obrony kraju, ale dla zdobyczy, którą Hajdamakom wydartą sobie przywłaszczają, nie wracając nic zrabowanym, a nawet upominającym się i słowa dobrego nic dając, głupim, można mówić, dawnym takim zwyczajem. Ale kiedy ci hultaje wychodzą dopiero na rabunek i wiążą się, Kozacy horodowi bynajmniej im wtenczas nie zastępują.

Jeżeli teraźniejszy Wielmożny, IMci Pan Kozak Danilo Szczerbina ludzkością powodowany, niechciwością zdobyczy, ujął się do szabli za nieszczęśliwymi obywatelami Ukraińskimi w czasie owej rzezi, wart jest Nobilitacyi, wart i drugiej, którą odebrał w kupnie dóbr nagrody; ale ta hojność RPltej mogła się obejść bez kościoła i ambon, gdzie tylko Boga chwalą, i tylko sług jego świętych po śmierci takimi przez cuda objawionych ogłaszają; mogła mówię ta RPlty hojność być ogłoszona ludowi przez trąbę i woźnego po miastach i miasteczkach, podczas targów i jarmarków, nareszcie przez Uniwersały do Grodów, a nie przez processa od kościołów, których ile łacińskich,

Kozacy nie są członkami; lecz teraźniejszy Sejm bardzo znabożniał! Co ustanowi jaką Konstytucyą, to z publikacyą onej co tchu do kościoła. Niedawno czytaliśmy w kościołach Uniwersał o oddawaniu skor, którego treść wszem w obec ściągała się ku rzeźnikom chrześciańskim i żydom, na rzeź bijącym. Jaka nieprzyzwoitość używać miejsca świętego do takiej profanacyi, i czynić ją tam do żydów, gdzie oni znajdować się nie mogą. Wszystko to zakrawa na modelusz dyssydencki, ale nie wiem za co, kiedy RPlta chwyta się akatolickich zwyczajów, czemuż też i do luterskich kryplów i kalwińskich zborów nieordynuje swoich uniwersałów, nie do samych katolickich. —

To także nie jest bez podziwienia, czemu RPlta tak nierychło, bo dopiero w 22 lat przypomniała sobie zasługi wspomnionego Daniły; znać dopiero teraz zaczęła być sprawiedliwą. Zostawmy badanie czasowi, może nam wyświeci tejemnicę, tym czasem na tem przestając, że nam wolno roić sobie w głowach, jakie chcieć przyczyny tak niezwyczajnéj nobilitacyi.

Co zaś do nobilitacyi liczniejszych Osób, ktora ex abrupto wypadła zaraz po legity-

macyi nowych posłów i wielu mieszczan z pryncypalniejszych miast niespodzianie i niestarających się o nię potkała. Bieglejsi w interesach publicznych mówią, iż stan Szlachecki obawiając się, aby mieszczanie przez swoją koalicyą, śmiercią Dekierta cokolwiek uciszoną, dostawszy znowu jakiego łepaku, albo jawną pomoc pozyskawszy, na nowo szturmując do Stanów, swego zamiaru nie dopięli, użył nobilitacyi jako sztuki zdradzieckiéj na osłabienie miast, wyciągnąwszy z Stanu miejskiego przez nobilitacyą najpryncypalniejsze osoby, któreby koalicyą popierać mogły, a które zostawszy klejnotem szlacheckich zaszczycone, opuszcza interes miast, jako już nie swój, a przywiążą się do interesów szlacheckich, jako odtąd swoich.

Takowe domniemanie wydał ktoś nieznajomy przez pismo drukowane pod tytułem: Głos na prędce, w którym gani mieszczanom przyjętą nobilitacyą, wykazuje dla wielu małe z niej pożytki, owszem szkodę, gdy dla nabytego szlachectwa będą musieli opuścić handel i inny sposób życia w miastach, a szukać wiosek, i nieumiejąc się z niemi sprawować, albo i wcale nie mogąc ich drudzy nabyć, stracą fortunę i zostaną przymu-

szonymi w osobach swoich albo dzieciach powrócić do stanu Miejskiego, z którego się punktem pychy wyciągnąć dali. Wyjawia niby docieczony sekret, iż Szlachta już nakłonioną była przyjąć Stan Miejski do prawodawstwa i innych pretendowanych zaszczytów, gdyby byli celniejsi w nich Obywatele temi nobilitacyami uwieść się nie dali. Radzi im, aby za pomienione nobilitacye Stanom podziękowali, ażeby ich nie przyjęli, ażeby się z resztą braci w miastach pozostałą złączywszy, nie znikomego zaszczytu, ale prawdziwéj sławy, która się rodzi w utrzymaniu dobra publicznego szukali, a jeżéli tych błyskotek szlachetności mamiących tylko podłe i dumne umysły, porzucić nie zechcą, obraca exortę do pozostałych niezajętych Nobilitacyą mieszczan, animując ich, aby oni, nie zważając na nikczemnych swoich dezerterow, rzecz Stanu Miejskiego ogólnego, od Wielkiego Dekierta (tak go nazywa Autor Skryptu) daleko posuniona i na mocnych fundamentach postawioną, żwawo popierali, upewniając ich, że dopną swego szczęśliwie i uwieńczą imiona swe daleko chwalebniejszą pamiątką w potomne czasy, niż nobilitacją za zdradę i win-

rołomstwo publiczne go interessu nikczemnie nabytą, nadmienia na ostatek, iż z téj saméj przyczyny stany Sejmujące wielu Officerów w wojsku, Plebeuszow nobilitowały, aby ich ujęły, i w czasie wydarzonego jakiego w kraju z przyczyny Miast rozruchu, po swojéj stronie miały. — Ja zaś miałkiem zdaniem moim tak sądzę, że te nobilitacye liczne, od początku panowania teraźniejsyego aż dotąd widziane, które zawsze Król wszczynał, te poruszenia Miast, którym sekretnie sprzyja, ta nobilitacya osobliwa Kozaka Szczerbiny, wszystko to są środki do jednego celu utrzymania familii Królewskiéj przy Tronie zmierzające.

Król tylko upatruje pory sposobnéj do wykonania takiego zamyslu swego, a skoro ją znajdzie upewnioną od postronnych Gabinetów od przeszkody, natrze na Szlachtę, Szlachta się wzdrygnie i oprze, a przeciwko niej gdy staną przy krolu Nowonobilitowani, Miasta całkowite i zasłużony wielce Kozak Danilo Szczerbina z jednym i z drugiem stem tysięcy Kozaków, tak jak niegdyś Chmielnicki, to harda Szlachta stara samu chcąca panować, widząc się otoczoną zewsząd nierównie większą liczbą ludu krajowego, musi

złożyć dumę rozkazującą, i przyjąć wraz z drugim jarzmo Królewskiéj najwyższéj Władzy, ta to widzi mi się wygląda polityka z odbytych niedawno nobilitacyi. a najbardziéj z kozaka Szczerbiny. —

---

25. *O Spaleniu miast i o Skórach.*

Jeżeli co, tedy podatek skorowy przeświadczać czytelnika powinien, że Sejm teraźniejszy nie rządzi się duchem swojej ojczyźnie życzliwym, ale duchem złośliwym, na to usadzonym, aby w kraju nigdy porządku dobrego nie było, aby mocniejsi słabszych ciemiężyli, aby wszyscy ze złego ładu nie ukontentowanie coraz więcej do rządu republikańskiego pojmowali, i prędzéj się do przyjęcia tronu sukcessyonalnego nakłonić dali. — Potemkin feldmarszałek rosyjski mający głowę nabitą tronem polskim, robi wszystko na psotę, co tylko może, przez Branickiego Hetmana, mocną partyą posłów jego kosztem utrzymującego; Dwor pruski nie dba

o koronę, bo przed Moskwą do niej posięgnąć nie śmie, ale dla dostania jeszcze jakiego kraju, zechciałby Polskę widzieć zawsze słabą. Sama zaś Moskwa, to jest dwór petersburski z tej strony psuje symetryą sejmowi, z której ma ochotę, powrócić do dawnego Burmistrzowania, a tak ci trzej sąsiedzi godzą na Polskę, jak na barana, każdy ze swojej strony, dla osobnego swego obłowu. — Można pomyślić, acz nie tak źle i o naszym królu, że i ten wzdychając z cicha do sukcessyi tronu dla swojej familii, choć nie psuje intrygami dobrych zamysłów, wielu poczciwych obywateiów, za to też ani przeszkadza tym, którzy psują, siedzi spokojnie, jakby nierozumiał, co się dzieje: kontent, że mu senatorowie i posłowie tak jak z początku dokuczali, nie dokuczają, owszem w wielu partykularnych żądaniach pobłażają. Przystępuję już do wyłuszczenia rzeczy iż podatku skorowego nie mógł już wymyślić i podać Stanom inny duch, tylko zły duch, a to mniemanie objaśnia się przez skutki, 1. wielka expensa, a próżna na officialistów skórowych, jako to pisarzów i strażników tak, iż ci sami słudzy przeszło milion złotych intraty z tego podatku pożerają, ma-

ło nie drugie tyle expensu w pierwszym roku na budowanie szopów po miastach wielkich do suszenia skór, w dalszym zaś czasie na konserwacyą ich i coraz na inną modę przerabianie; toż na ludzi do rozwieszania i składania tychże skór, przynajmniéj czwarta część expensy początkowéj. 3. zepsucie skór przez niedozór i niedbalstwo chodzących około nich. Po ubitéj konstytucyi na te skóry roku 1789 a po wziętem skutku onéj prima Januari i 1790 gdy rzeźnicy znieśli skóry do szopy skarbowéj, znieśli zaś przez zdradę i gniew świeżo prosto zbydląt zdięte, w saméj Warszawie takich na kupę, złożonych, nim przyszły do rozwieszania, zepsuło się 500, które musieli utopić w Wisle, dla fetoru nieznośnego, którego nie tylko chodzący koło nich wytrzymać nie mogli, ale też nikt około téj szopy, gdzie pomienione skóry śmierdziały, nie mógł przejść z otwartym nosem. —

Quarto. Wiele rzemieślników uboższych, garbarzów, rymarzów, szewcow zostało bez sposobu do życia, bo lubo Rzeczpospolita dołożyła o prawie skórowym, żeby garbarzom dawać do wyprawy, ale dołożyła, żeby za kaucyą i nie mniejszą kwotę jak

na 50 skor razem t. j. na 25 wołowych i na 25 krowich, a wieleż to jest w takim kraju garbarzów i rymarzów, którzyby razem 50 skór zapłacić mogli, które podług taxy ostatniéj skarbowéj (bo pierwsza była wyższa) rachując wołową po złotych 16 krowią po 12, wynoszą kwotę złp. 700, gdy drugi rzemieslnik, mianowicie po partykularzach i wsiach i w całym majątku swoim, niewart i 7 Zltp. Kto się odważy dać kaucyą za takiego, na przykład za szewca owego pijaka ognistego, który nie ma więcéj, jak szydło i kopyto, i dostawszy pół skóry, wyrabia na obuwie, to przedaje, zebraną kwotę pólskórek wzięty na kredyt wypłaca, nowy na kredyt bierze, a resztę, co mu zbywa od kapitału na pólskórek potrzebnego, przepija, i tak żyje, a przecie dla kraju potrzebnym jest i pożytecznym, bo czyni konsumpcyą trunków, z których idzie intrata dla Rzeczy pospolitéj. 5. — Gdy z początku garbarze i inni rzemieślnicy, chcąc złamać to prawo, zaniechali warsztatów, Rzecz pospolita czyli wykonywaczka jej ustaw kommissya Skarbowa wyprzedawała zaraz od ręki skóry żydóm handlującym niemi za granicę. Ucieszyła się z pierwszego tego żniwa,

z którego raptem zagarnęła krocie tysięców, ale w krótce obaczyła się w potrzebie i zamieszaniu; kiedy nie miała w co obuć rekrutów bosych, i z czego porobić im moderunków, bo garbarze, szewcy i biało-skórnicy, co mieli rzemienia i skór dawniejszych, albo prywatnym wyprzedali, albo pochowali. Komissya skarbowa pierwszy błąd swój poprawiając drugim błędem, zaczęła przetrząsać tych rzemieślników i przymuszać ich, aby z skór znalezionych potrzeby dla wojska pod taxą wyrabiali, czem drugi wstręt do rzemiosła praktykowania zrobiła. 6to Za takowym przymusem i daniem skór rzemieślnicy poczęli wyrabiać, ale bardzo ladajako i jak najgorzéj. Wpadła tu komissya w wielki zawrót głowy: szewcy i inni z drugiéj ręki skór wyrabiacze ladajaką robotę swoją wymawiali złą wyprawą skór, a wyprawiający te skóry, zasłaniali się zepsuciem ich w szopach; że zaś tam do rozwieszania i suszenia skór używano żołnierzy, coraz nowo komenderowanych za zapłatą czyli podwojeniem lenungu, więc tu już indygacya ustała, a to, co się wydało na potrzeby źle zrobione, i walor samychże skór, to przepadło i tak Komissya skarbowa przy niezmiernych

dochodach z skór, wpadając ze strony tychże skór w expensa z jednéj w drugą, z całego kraju niepokazała pierwszego roku intraty z skór i rzezi bydła drobniejszego, tylko trzy miliony złotych, co bydź nie może bez strasznego podziwienia, gdy jedna Warszawa, która ledwo za 9tą część kraju może bydź rachowana, importuje co tydzień do skarbu z skór i drobniejszej rzezi 20cia tysięcy; więc z całego kraju ten podatek, według téj proporycyi powinien wynosić 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy. 7mo Biorąc tedy proporcyą z jednéj Warszawy na cały kraj, to jest Polskę i Litwę i rachując cały kraj za 9 części, a Warszawę za 10tą, która to proporcya wypada z dymów podług tabeli Moszczeńskiego, powinienby podatek skórowy wnosić na rok do skarbu 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy złotych. Bydła rogatego taniość, a mięsa drogość wielka i obuwia nastąpiła po tym podatku; rzeźnik kupujący wołu, krowę, lub cielę odbija skórę z ceny ugodzonéj, albo się wprzód targuje o skórę, nie o bydlę, przez co przedający musi wiele tracić, a zaś mięso rzeźnik z bydlęcia przedaje drogo, jak chce, zasłaniając się tem, iż musiał oddac skórę do Skarbu,

która przedtem jego całym przydatkiem była. Szewc parę botów chłopskich przedaje teraz najtaniéj po 12cie Złotych, za jaką przedtem kontentował się sześcią złotych. Na małych miasteczkach, gdzie nie masz taxy na mięso i być nie może dla niedostatku mięsa z bydlęcia, trzeba płacić funt mięsa po groszy miedzianych 7½. Svo Mając Rzeczpospolita porozumienie na pisarzów po powiatach do odbierania skór postanowionych, że niewiernie skóry albo pieniądze za skóry do skarbu oddają, poczyniła nowych Urzędników Administratorami nazwanych. Są to panowie Właściciele Dóbr, albo ich komissarze, albo Ekonomowie; Administracya zaś znaczy drugą rękę, przez którą przechodzą skóry, aby skarb Rzeczypospolitéj nie tak łatwo mógł być oszukany, jak, kiedy sami pisarze skóry od rzeźników odbierali i przedawali. Po takiem rozporządzeniu, pisarz nie ma mocy przedać żadnéj skóry, lecz tylko dawać na nie stempel, odstempowane daje do Administratora, ten je rozprzedaje potrzebującym, a za to bierze 10ty grosz z importaty skarbowej za fatygę. Zeby żaś nie było defraudacyi, postanowiła Rzeczpospolita taxę wołową skórę po 16cie kro-

wią po 12cie, a cielęcą po Złotych 2wa, oceniwszy i pod wielką karą pieniężną i utratą Administracyi drożej przedawać skór zakazawszy, z którego rygoru, aby się uwolnili Administratorowie, tak sobie poradzili. Ponieważ taxa ściągała się tylko do skór surowych, więc oni postarali się o garbarzów żydów narodu przewrotnego, i do wszelkich manufactur łatwo sposobnego, lub o garbarczyków chrześcian od majstrów nie mających roboty odprawionych, i każą skóry do swojej Administracyi przychodzące na swoją rękę wyprawiać, i takie dopiero za cenę, jaką chcą sprzedają, bo już kalkulacya skarbowa tak daleko niezasięga, aby mogła skórę wygarbowaną według jéj gatunku otaxować. Otoż nowe żdzierstwo. Właściciele dóbr lub ich namiestnicy profitują i ż 10go grosza i skór wyprawy, niedawszy Rzeczypospolitej przodem ze swego worka ani szeląga, tylko oddając to, co skóry warte surowe, z wytrąceniem 10go dla siebie grosza, i dópiero po sprzedaniu wyprawnych, do czego mając czas słuszny, gdyż tylko co kwartał likwidują się. Ubodzy zaś szewcy, garbarze i żydkowie, co się z przedaży skór i skórek żywili, zbierając ten towar po chłopach i dwo-

rach, nosząc na plecach na wyższy grosz, zostali bez sposobu do życia. Więc udali się do podpalania miast; zwyczajnie albowiem, gdzie gore, tam najlepiéj kradną, mając dobry pozór, że z ognia wynoszą, i na pogotowiu rozwiązanie sumienia, iż to, co dla siebie wzięli, gdyby byli z ognia nie wynieśli, byłoby się spaliło. Można konkludować bezpiecznie, że żydzi i chrześcianie mający pożywienie ze skór, miasta podpalali, ponieważ te ognie pokazywały się zaraz na wiosnę tego roku, którego konstytucya o skórach stanęła. Zgorzało miast więcéj 80 w różnych stronach, mianowicie w Wielkiéj polsce, a między temi miasto Leszno nad granicą Szląsku, sławne w handel zboża i różne manufaktury, osobliwie sukienne. Skór oddawanie zawiodłszy nadzieje spodziewanej wielkiej summy do 18tu milionów na pamięć wykalkulowanej, a potem i 2ch milionów nie importując, w drugim roku po ustanowieniu swoim, zostały zniesione, a na ich miejscu nastała opłata pieniężna według miejsc wyższa i niższa od wołu od 20tu do 16tu, od krowy od 16tu 12tu złotych. Po takim urządzeniu jeszcze większa nastała drożyzna na mięso i obuwie, funt mięsa chudego

groszy 7½ tłustego groszy 10, bóty chłopskie po złotych 12cie, trzewiki po złotych 5. Tak po zniesieniu skór, opłatę pieniężną tylko na miasta rozciągnęli, po wsiach zaś podnieśli na to miejsce dymowego po groszy 3 z komina, na jedną ratę, co wynosi groszy 6, na rok. Więc Szlachcic i Xiądz na wsi, który zjada czasem po 4ry woły na rok, a majętniejsi i więcéj, nie płaci tylko 6 groszy na rok, bo wszystkie kominy dworskie prawem nowem są za jeden rachowane, a chłop, który cały rok mięsa nieskosztuje, płaci także za mięso swego komina groszy 6; rzeźnik, który na wsi rzeź prowadzi pod jednym kominem, daje także tylko groszy 6.

---

26. *O Wojsku pod Krakowem 1790.*

Po zawartym traktacie z Polakami, Dwór Pruski puszczał odgłos, że następca po Józefie Leopold chce mu wydrzeć Szląsk, ktorego on nietylko bronić, ale też i resztę tego kraju przy domu Austryackim pozostałego, opanować zamyśla. Na ten koniec zaczął ruszać wojska swoje ku górnemu Szląsku, animując Polaków, żeby też i oni z swojej strony zabrali się do odzyskania Wieliczki i innych krajow Gallicyi i Lodomeryi zabranych. Cesarz Leopold z swojej strony także podesłał kilkanaście tysięcy wojska do Wieliczki, aby się miało na ostrożności, jeżeliby Polacy w samej rzeczy o odzyskaniu swoich krajów myśleli. Stały te-

dy te trzy wojska kilka niedziel, patrząc na siebie, po którem czasie pruskie wojska najpierwej odciągnęły. Cesarski obóz pół roku patrząc na Polaków, a Polacy wzajemnie patrząc na Cesarskich, nareszcie Cesarski obóz zostawiwszy małą kwotę wojska w Wieliczce, odciągnął głębiej w swój kraj. Polacy toż samo zrobili. Było polskiego wojska pod Krakowem 20 tysięcy, którem kommenderował Książę de Wirtemberg, ten, który ma za sobą Księżniczkę Czartoryską, córkę Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podolskich. — Polskie wojsko miało wielką ochotę uderzyć na Austryaków, nieraz domysłem własnym, zmówiwszy się po kilku i kilkunastu Towarzystwa, napadali w nocy aż na same okopy Austryackie; przeciwnie zaś Austryacy trzymali się w jak największej skromności.

Coby za przyczyna była ściągnienia się w jeden angul tych trzech wojsk, różne różni czynią domysły, jedni utrzymują, iż Król Pruski chciał Polaków wciągnąć w wojnę z Cesarzem, aby tym łatwiej mógł ich przymusić do ustąpienia sobie Gdańska i Torunia, którego dusznie pragnie. Luchezyni Minister Pruski chciał się zakładać z pana-

mi Polskiemi o tysiąc czerwonych złotych, że jego Monarcha zacznie wojnę z Leopoldem Cesarzem o górny Szląsk, dodając serca Polakom, aby się na wojska Leopolda porwali; ale Polacy w niczem tak niedoskonali, jak w ostrożności ściągnienia na siebie wojny, dla której znaczne trzy części kraju w roku 1773. stracili, ładunku prochu niestraciwszy, oglądali się na Króla Pruskiego, aby on pierwszy zaczął. Drudzy poruszenia tych wojsk, takową naznaczali przyczynę. Sławny ów Generał Laudon po zawartem Armistycyum z Turczynem, po śmierci Józefa IIgo Cesarza, namawiał Leopolda, aby zabawiając Turczyna traktowaniem i zostawiwszy na przeciw niemu jednę część wojska dla wszelkiej potrzeby pod kommendą Księcia de Koburg, sławnego wielą z Turkiem potyczkami przegranemi i wygranemi, a nigdy serca i ochoty do wojowania z nim nie tracącego, jemu z drugą częścią pozwolił uderzyć na Prusaka, jako największego nietylko domu Austryackiego, ale wszystkich Monarchów nieprzyjaciela, ktory swojemi fikcyami kłoci jednych z drugimi, podżega bunty w cudzych Państwach, aby z nich profitował, i którego duchem pod-

uszczona Brabancyn podniosla bunt przeciw Cesarzowi Józefowi, obiecował w jednej kampanii odebrać cały Szlązk i wszystkie Księstwa wydarte Maryi Teresie. Leopold przystał na jego perswazyą. Na ten koniec począł ściągać wojska swoje ku gornemu Szląsku, który się zaczyna nie daleko za Krakowem. Polacy na ten odgłos zbliżającego się wojska Austryackiego pod Kraków posłali tam swoje, aby im Cesarz za jednem kosztem niewydarł i Krakowa. Król Pruski mający wszędzie po gabinetach doskonałe wiadomości, co się w którym dzieje, skoro się dowiedział o projekcie Laudona, ruszył co prędzej ku górnemu Szląsku wojska swego 40 tysięcy, które dla prędszego zdążenia ciągnelo przez Polskę, przez Województwo Sieradzkie, ziemię Wieluńską, za pozwoleniem od Rzeczypospolitej jako swojej aliantki łatwo otrzymanym, lubo pierwej z wojskiem wkroczył w granice Polskie, nim mu przyszło pozwolenie, o co się Polacy bynajmniej niegniewali, bo im dobrze płacił za wszystkie potrzeby wojsku jego szafowane. Tymczasem nim się wojska zeszły Laudon, jako człowiek obciążony laty, dług śmiertelności zapłacił, a tak Leopold nie znaj-

dując drugiego takiego żwawego, któryby chciał popierać planty Landona, uczynił zgodę z Prusakiem, potwierdziwszy dawne traktaty z Maryą Teresą i Fryderykiem IIgiem zawarte. Taki był koniec tej wyprawy, która gdyby była przyszła do skutku, możeby byli Polacy odebrali Galicyą i Lodomeryą, a przynajmniej Wieliczkę z solą, bo to znać było po Austryakach, iż niemieli chęci próbować wojny z Polakami, których zaczepki rozmaite dysymulowali, samemi tylko skargami do kommendy polskiej zanoszonemi czyniąc sobie bespieczeństwo od napaści. —

Mówią powszechnie politycy, że wojsko Polskie świeże niewyćwiczone, nie mając podostatku armat, amunicyi, magazynów etc. zginęłoby w początku swoim, jak dziecko, które się urodzi i umiera; lecz to tylko mówią ci, którzy nigdy nie wojowali, co tylko umieją prawić na Sejmach oracye, językami bronić ojczyzny, a nigdy nie powąchali prochu; lecz ci co praktykowali rzemiosło wojenne, którzy mają przed oczami świeże przykłady, jak wiele los szczęścia przy odwadze, rzeczy niepodobne uczynił podobnemi, inaczej sądzą w tej mierze. Szwed

tak mały porwał się w dobry czas na Moskala, jak dziecko na olbrzyma; wszyscy politycy przypisowali mu szaleństwo, a on dawszy się po kilka razy Moskwie we znaki i w samym Petersburgu strachem ich pomyślnego oręża swego przeraziwszy, przyprowadził do tego, że mu oddała kawał Finlandyi, uczyniła z nim solenny pokój, i jeszcze na dowód estymacyi, zaślubiła za niego córkę Wielkiego Książęcia Rossyjskiego następcy tronu. Ta kto rzeczy na świecie idą według dawnego przysłowia: Audaces fortuna juvat timidosque repellit. Gdyby byli Polacy z taką kwotą wojska, jaką mieli pod Krakowem, odważyli się uderzyć na Austryaków, *zmieszaliby byli zapewne Leopolda* bojaźliwego, choćby ich był Król Pruski według swego zwyczaju nie sekundował, ale owszem możeby w tym czasie posunął się do Gdańska i Torunia, Leopold możeby albo wcale ustąpił z całej Galicyi i Lodomeryi, alboby przynajmniej oddał żupy solne z kawałami Województw urwanych Krakowskiego i Sandomirskiego, bo to rzecz pewna od wszystkich przybywających do Polski z kordonu Cesarskiego potwierdzona, że Niemcy w całej Galicyi i Lodomeryi na

urzędach i dzierżawach cesarskich osadzeni od tego czasu, jak Polacy na Sejmie wykrzyknęli i uchwalili sto tysięcy wojska, zawsze się mieli na pogotowiu do uciekania, skoroby się była jaka partya wojska polskiego pokazała, obawiali się albowiem nietylko samego wojska polskiego, ale też i samych obywatelów, zajechanych niedawno prowincyi, aby się przy wkroczeniu polskiego żołnierza do buntu nie porwali, i nie wybili z pośrodka siebie Niemców przewodzących i panujących nad sobą, ile kiedy i Węgrzy po śmierci Józefa Cesarza niemało Leopoldowi roztargnienia uczynili, oświadczywszy mu, iż nim się zabierze do panowania nad nimi, wprzody należy mu umówić się z nimi o kondycye panowania, jako z narodem wolnym przez elekcyą, nie przez dziedzictwo domowi austryackiemu podległym. Węgrzy widząc Polaków krzątających się około Krakowa, spodziewali się, że wtargną do Galicyi i Lodomeryi, a wtym czasie mieli się złączyć z Polakami i przyjąć znimi unią nakształt Litwy. Na tę intencyą pani Krakowska, siostra Królewska cały post wielki (gdyż to w poście do wiadomości dworu przyszło) pościła na oleju,

która innych czasów jadła z mięsem w poście. Te okoliczności słusznie mieszały Austryaka, Polakom zaś prawie sama fortuna lazła w ręce, lecz jej zażyć nie umieli, i chwycić się jej nie śmieli, jedno zawsze klepiąc we wszystkich obradach publicznych i prywatnych, że wojsko świeże, że jeszcze nie wyexercytowane, że jeszcze nie zupełne, że jeszcze niemasz podostatkiem amunicyi, dział, namiotów, piekarniów, kowalniów obozowych magazynów i innych potrzeb wojennych. Widząc takową gnuśność w Polakach, Węgrzy, rozruchy swoje z Leopoldem w dobry sposób zakończyli. Szlachta też dawniej polska, teraźniejsi Lodmircy i Galiczanie za przykładem Węgrów poszedłszy, podali Leopoldowi swoje dolegliwości, otrzymali w nich folgę, jakiej sobie życzyli, i tak wszystko podobieństwo odzyskania przynajmniej Wieliczki z solą razem zgasło. Wojsko polskie odprawiwszy kampanią legawą pod Krakowem, rozeszło się na drugie leże dawnych stacyów, z których było ściągnione. Oto przecie Książę de Wittenberg, żeby coś znaczył w kommendzie swojej, przez cały czas exercytował swój obóz, czyniąc rozmaite ewolucye z jazdą i piechotą, którym

się Austryacy przypatrywali, i szczerze lub szydersko chwalili. —

Dajmy to, żeby był dwór pruski przeszkadzał szczęściu polskiemu, dajmy, że pod pretextem przyjaźni, zagarnąłby był nowy kawał kraju z Gdańskiem i Toruniem; można było na tenczas pozwolić mu, odebrawszy Galicyą; a gdyby się skończyło tylko na Wieliczce, toć oczywista kalkulacya, że więcej importowała do skarbu Rzeczypospolitej sól z Wieliczki i Bochni, niż dziesięć razy Toruń i Gdańsk.

Coby za przyczyna była, iż się dziś Polacy tak bardzo wojny lękają, iż tak małego są serca, że najmniejsza okoliczność niebezpieczeństwa, wielką się im w oczach zdaje' Oto ta: trzeba teraz uważać w Polakach dwa narody, choć jednym językiem mówiące, ale naturą wcale od siebie różne. Jednym narodem są Szlachta, pomierna i uboższa mieszczanie po małych miastach i chłopki. ciby szli na wojnę z ochotą i biliby się dobrze, byle mieli dobrych wodzów. Jest tego dowód z niedawno przeszłéj Konfederacyi Barskiéj, do któréj garnęli się zewsząd, nie uważając nawet na okrucieństwa moskiewskie, które nad jeńcami konfede-

rackiemi Drewicz i Renn pułkownicy moskiewscy wyrządzali; bili się dobrze i często zwyciężali Moskalów pod Pułaskim, Szycem, Zarembą, Sawą, Mazowieckim i Morawskim, choć tylko garstka nie wielka była zkonfederowana, a jeszcze i ci od majętnéj Szlachty i panów wielkich przeszkód i zdrad doświadczali. — Drugi naród składa się z panów wielkich i majętnéj Szlachty. Ci wychowani po delikacku, pieszczeni w peregrynacyi za granicą, tylko do tańców i podobania się fartuszkom wyedukowani, najmniejszego niebezpieczeństwa lękają się bardziéj, jak ognia piekielnego, a że tacy zajmują wszystkie urzędy najwyższe i oni składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na ażard wojenny, piecuchowie, papinkowie, niewieściuchowie, jednym słowem teraźniejsi filozofowie. Oni najprzód radzą z kobietami przy gotowalniach, co mają traktować w Senacie, a gdy się kto odezwie między temi galantomami z propozycyą wojny, natychmiast go przegadają wziętym powszechnie dogmatyzmem: że nie mamy jeszcze wojska utresowanego, że Król Pruski straszny, że Leopold straszny, że Moskal straszny, że Turek słaby, że inne

potencye dalekie, że porwawszy się na któregokolwiek sąsiada, zginęlibyśmy od razu, i tak te panie miłościwe opanowały animusze Polaków, iż można bez zawodu twierdzić, że ich rozumy większą polową kierują Sejmowych obrad.

---

27. *O gatunku teraźniejszych Polaków.*

Niech to będzie w sekrecie u czytelnika, co daléj powiem; ale to jest prawda wiele dowodów mająca, że między wielkiemi panami mało jest prawdziwych Polaków. Z ojca, są to synowie rozmaitych cudzoziemców, Metrów, Tancmistrzów, Fechmistrzów, Lingwistów, nareszcie Kamerdynerów, Fryzyerów, Hajduków i Turczynów. Wszakże nie dawno żona jednego Ministra Koronnego, urodziła murzyna. Mąż niemógł żony martwić za tak jawne cudzołóstwo, bo z niéj panem został, ale niechcąc szpecić białéj swojéj familii czarnym odrodkiem, kazał go ochrzcić inakszym imieniem, i oddał do szpitala do dzieci podrzuconych. Wkrót-

ce potem umarł, a pani żona wyjechała za granicę, żeby swobodniéj mogła tam rodzić choć nie chcący dzieci zdarzone białe i czarne, albo pstrokate. Edukacya tedy Polaków teraźniejszych niewieściuchowata i krew cudzoziemskich łajdaków, włóczęgów, w żyły synów przez panie matki wlana, tudzież zbytnia dla białéj płci powolność, za najmodniejszą obyczajność wzięta, przyczyną jest, iż się Polacy teraźniejsi wcale do szabli nie porywają, idąc za swojemi mistrzyniami, które niemi rządzą, i które według natury swojéj bojaźliwéj, te tylko środki do zmocnienia kraju podają, które są łagodne, i od wojny jak najodleglejsze. Król też nie mało przyczynia się do takowego umysłu narodu, nie wojownik, lubi rozkosze, zabawy jego z książkami, ludźmi uczonymi, i z miłośnicami. Chce on Polskę wsławić swojem panowaniem, ale tylko takiemi dziełami, które nie śmierdzą prochem. Ma rozum przenikający, trudno mu tego ująć, ale z tym rozumem tylko jemu samemu dobrze. Widząc albowiem, że natura nie wydała go na bohatera, przez rozum nie sprzeciwia się drapieżnym zaborom. On tylko

przez rozum dokazuje tego, że go ubezpieczają na tronie, że te dochody, które miał z zabranych krajów, wypłacają mu regularnie; przez rozum dokazał tego, że owa burza, która się wywarła była roku 1789., a skończyła się w roku przeszłym 1790. na Ponińskim, jego głowę minęła, chociaż intencya téj burzy w rzeczy saméj na Króla wymierzona była. Rozum królewski potrafił i to, iż z tego samego postępku, o który Ponińskiego winowano i skarano, Króla ani tknięło, wszakże Król pierwszy sprowadził Moskwę do Polski, Król przez moc oręża moskiewskiego utrzymał się na tronie, Król zawdzięczając Moskwie wyniesienie siebie do tronu, i drugim dwom dworom, że nie przeszkadzały, pierwéj podpisał sekretną assekuracyą na pozwolenie zaboru Polski, nim go podpisał uroczyście, sam podział do skutku przywiódł wraz z innymi i z Królem Poniński. Z instynktu i interesu Króla, nie Ponińskiego w r. 1765. Moskwa zajechała dobra Księciu Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu, z instynktu mówię Króla, prześladowała tych wszystkich, którzy Króla nie chcieli przyznać za Króla, a postaremu w całym procesie in-

tentowanym Ponińskiemu nikt nie śmiał wytknąć Króla, ani jednym słowem, choć te deklamacye, które były czynione o wprowadzenie Moskwy do kraju i rozebranie onego, bardziéj do króla, niż do Ponińskiego należały. Sam nawet Poniński, choćby mu było zręczniéj bronić się, wciągnąwszy w swoją winę króla, tak był dobrze ujęty od Króla, iż go zupełnie ochronił, i szukając w innych osobach, a najwięcéj w nieboszczykach współwinowajców, na Króla, jakoby nie mógł trafić. —

Te są przyczyny istotne, dla których Polacy znikczemnieli, dla których nie śmieją wziąść żadnego kroku heroicznego; naród nikczemny, Król bojaźliwy, czegóż się więc spodziewać należy, tylko ostatniéj zguby, jeżeli się sąsiedzkie potencye już w swoich planach udeterminowały. A jeżeli chcą zachować Polskę w swojéj exystencyi, to dla tego, że się o rozebranie jéj do reszty niemogą zgodzić, albo, że ją chcą mieć wszystkie trzy Monarchie wspólnie, nakształt ściany, lub kopców granicznych między swojemi państwami; to zawsze będą się oto starały, aby z nieładu i gnuśności swojéj ni-

gdy nie wyszła, aby się nie dostała nigdy pod waleczne berło, ale zawsze pod takie, pod jakim dziś zostaje, zgoła aby zawsze była niewolnicą. —

Wyżéj napisałem, iż Sejm ciąg swój prorogował do dnia 16go Lutego w roku następującym 1791. Tam są wyrażone przyczyny takowéj prorogacyi, tu więc o tym artykule niema co przydać. Sejm się ciągnie swoim zwyczajem, nowi Posłowie złączyli się z dawnymi, żaden z dawnych nie został rewokowany i mamy teraz wszystkich Posłów 354, a przeto że ich jest drugie tyle, jak dawniéj bywało, nie pilnują wciąż wszyscy Sejmu, jeżdżą po swoich interesach, przybywają i odjeżdżają, jak i kiedy się któremu podoba, czynności albowiem sejmowe nie są pod takim rygorem, jak bywały za Sasa Króla, gdzie nie można było radzić o niczem inaczéj, tylko in pleno, a gdy jednego Posła brakowało, cała izba poselska zostawała nieczynną, chyba, że z stancyi Poseł chory, lub inną przeszkodą zatrudniony, przysłał przez kollegę dyspensę izbie, aby bez niego radzić mogła. Teraz nie oglądając się na komplet, ale ja-

ka się liczba którego dnia zbierze, w takiéj radzą i dobijają, dzień 6. Lutego przeszedł cicho bez abrogacyi limity. —

---

28. *O sukcessyi tronu i wolności miast.*

Sessye sejmowe ciągnęły się zwyczajnym trybem, to jest radząc, perorując i wotując, tak przez głośny turnum, jako też przez sekretne vota. Dwie materye czas zabierały: jedna, zkąd wynaleść fundusz na dokompletowanie sto tysięcy wojska, druga, jaką dać formę rządowi publicznemu, aby był stały i wszystkim dogodny, a najbardziéj dla wolności bezpieczny. Im więcéj około tego radzili, tym więcéj nagalało im się trudności. Król także udawał, jakoby i on wraz z innymi członkami Rzeczypospolitéj w równéj postanowienia tego lub owego zostawał wątpliwości; gdy tymczasem robił cicho i zręcznie około zamiaru swego.

Najprzód tedy w miesiącu Kwietniu kazał miastom odezwać się z przytłumionemi pretensyami swemi, i poprzeć je żwawiéj. Szlachta, aby się ich pozbyć, wzięła nasunięty sobie sposób nobilitowania co celniejszych mieszczan, aby tak ująwszy pryncypalniejszych, resztę zostawiła bez siły dopinania pragnionych prerogatyw. Zrobiono tedy nowej szlachty więcej 300 osób, i rozumieli posłowie, iż już wszystkiego tym sposobem zbyli; lecz dnia 3go Maja nowa pokazała się scena. Król wigilią tego dnia, tojest 2go Maja, obesłał wszystkie magistraty, i wszystkie cechy miasta Warszawy z rozkazem, aby się wszystka starszyzna znajdowała na zamku w izbie senatorskiej, reszta zaś drużyny, aby opatrzona w broń, jaką kto mieć mógł szablę, szpadę, pistolet, pod chorągwiami cechowemi, jak tylko się zacznie sessya sejmowa, natychmiast opanowali wszystkie sale, wszystkie przystępy do izby Sejmowej, cały dziedziniec zamkowy, zgoła cały zamek, i żeby byli gotowi czynić, co im starszyzna każe. Sam Król obwarował sie do koła oficerami wojskowymi, których około boku królewskiego i po wszystkich kątach i oknach znajdowa-

ło się pełno. To gdy się stało, Król zagaił izbę Sejmową tem doniesieniem, iż ma pewną wiadomość, jako trzy potencye sąsiedzkie zmówiły się na nowo rozebrać między siebie Polskę. Na dowód tej prawdy, kazał czytać listy od Ministrów polskich przy różnych dworach za granicą będących. Czytano tedy te listy z Wiednia, z Berlina, z Francyi, Holandyi, Szwecyi i Moskwy. Zewsząd jednostajnie donoszono, iż ów podział Polski już jest w gabinetach ułożony. Między donoszącymi najobszerniej rozwodził się ze swoim doniesieniem Deboli, rezydent polski u dworu Petersburskiego, opisując cały rozmiar i wszystkie ułożenia pomienionego podziału, dodając, iż jeżeli Stany polskie co prędzej temu nieszczęściu nie zapobiegną, kraj polski we dwie najdalej niedziel będzie rozerwany (coby się tak prędko stać nie mogło, chyba cudem). Po przeczytaniu listów posłowie w sekretnej umowie z Królem będący, pokazali po sobie wielkie zatrwożenie, z pomiędzy których Linowski poseł Krakowski zabrawszy głos, udawał, jakoby nagłem takiem nieszczęściem Ojczyznie nad karkiem wiszącem z gruntu przerażonego, a potem obrócił mowę do Kro-

la, iż w okolicznościach tak niebezpiecznych niewidzi żadnego ratunku, tylko w jednym Królu, ktorego mądrość jedyna może wyrwać ojczyznę z tej ostatniej toni. Prosił go, aby natychmiast podał środki do ocalenia, które mu się najlepsze być widzą. A gdy inni posłowie z partyi namówionej wołać na Króla poczęli, aby co prędzej ratował ginącą ojczyznę; Król się odezwał, iż niewidzi lepszego sposobu, jak nadać wolność miast dawno żądaną, aby je tem ściślej związać z stanem rycerskim ku obronie kraju, i deklarować nieodwłocznie tron polski sukcessyjnym. Na ten koniec proponował czytanie projektu do tych dwóch materyj przygotowanego. Ledwo co Król skończył, zaraz sejmowy sekretarz zaczął czytać projekt. Za przeczytaniem którego dały się zewsząd słyszyć głosy w izbie sejmowy po wszystkich gankach, po wszystkich salach, po całym dziedzińcu zamkowym od owych cechów: vivat Sukcessya tronu, vivat wolność! Posłowie niektórzy, którzy o tej sztuce nie wiedzieli, a postrzegłszy ją, rzecz odwrócić, a przynajmniej chcieli przewlec, wołali co gardła: iż tak ważne interessa obyczajem innych materyi, powinny być do delibe-

racyi Stanom podane, że połowy posłów niemasz na Sejmie, za których przybyciem zatrzymaćby się należało, że to jest zdrada oczywista, wprowadzać z nienacka i niespodzianie takowe materye kardynalne, i zaraz je decydować w garstce posłów, przeciw większej liczbie nieprzytomnej; że ów gmin otaczający i napełniający zamek, nie na upewnienie Stanów Sejmujących, ale na zniewolenie Stanu szlacheckiego i zgubę wolności jest sprowadzony. Na to odezwał się Małachowski, Marszałek sejmowy, iż niema czasu do deliberacyi w tak niebezpiecznym razie, iż dzień dzisiejszy nie jest deliberacyjny, ale rewolucyjny. Wszyscy zatem posłowie sprzyjający projektowi królewskiemu poczęli wołać na niego, aby natychmiast poprzysiągł wolności miastom i sukcessyą tronu. Usiłowali przeciwni posłowie wstrzymać ten zapęd: Suchorzewski poseł Kaliski położył się krzyżem na środku izby, wołał z całego gardła: stójcie nie kwapcie się do własnej zguby, rozsiekajcie mnie na ofiarę wolności już, już ginącej. Lecz się darmo nieborak silił, bo kilka tysięcy gardzieli przeciwnych wołających: vivat wolność, vivat sukcessya tronu! zagłuszyły kil-

ku malkontentów i jego, a tocząc dzieło nastrojone spieszno do swego celu, podano natychmiast Królowi księgę ewangelii, na której przed Turskim, Biskupem Krakowskim przysiągł, jako ową konstytucyą ściśle zachowywać i bronić do ostatniej kropli krwi będzie. Po skończonej przysiędze, zaprosił Król wszystkich do farnego kościoła, na wykonanie podobnejże przysięgi.

Poszli zatem do kościoła wszyscy za Królem, i tam przysięgę wszyscy razem wykonali: posłowie i nie posłowie, ktotylko chciał, podniósł rękę na znak przysięgi i mówił za drugimi formę przysięgi, i tak dzieło wolności miast i sukcessyi tronu, niemal przez dwa roki na Sejmie i w pismach publicznych na tę i ową stronę obracane, w jednej godzinie skutek wzięło.

Po wykonanej przysiędze w kościele farnym, zaśpiewano Te Deum laudamus, a potem do izby sejmowy powrócono dla dokończenia nowego dzieła, tojest dla przeniesienia go na papier opisem należytem i należytą formlanością prawa opatrzenia, gdyż co się stało w izbie sejmowej przed przysięgą, tylko się słownie stało: bo czasu pisać nie było. Obawiano się albowiem, aby jaki

kaduk z boku nieprzedszkodził, albo żeby się duchy namówione na inną stronę nieprzedzierzgnęły.

Suchorzewski zostawiony w izbie sejmowéj, gdy inni wszyscy z niéj wyszli do kościoła, albo gdzie indziéj, z rozpaczy wpadłszy prawie w szaleństwo, pobiegł do swojéj stancyi. Tam mając synka małego, który podług zwyczaju chciał ojca powracającego z sessyi przywitać pocałowaniem w rękę, porwał za kark, dobywszy drugą ręką szabli, chciał mu uciąć głowę, mówiąc do niego: moje dziecko, masz ty żyć w niewoli pod jarzmem tyrańskiem, lepiéj że umrzesz. Jakoż byłby zapewne posłał na ofiarę swojéj zaślepionej passyi, gdyby mu go byli domowni z rąk nie wydarli. Chęć jego jednak pozbawienia syna życia wzięła skutek, albowiem dziecię przestraszone, wpadłszy w konwulsye, w kilka godzin umarło, którym przypadkiem ojciec tem bardziéj zgryziony i pomięszany, wyjechał z Warszawy.

Drugi podobnież jak Suchorzeski urażony, lubo nie tak gwałtownie, szalejący, Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny, brat rodzony referendarza, Marszałka Sejmowego. Tego nie tak gniewała konstytucya, lubo jéj

był zawsze przeciwny, jak to, że będąc pierwszym ministrem, i siedząc w Warszawie, nie wiedział, co się święci, aż w tenczas dopiero, gdy się już stało. To go haniebnie bolało. Niemogąc zatem zwyciężyć żalu i wstydu, odesłał krolowi pieczęć, a sam zaraz téjże nocy wyjechał do dóbr swoich. Tam przez trzy dni zamknąwszy się, nie dał się nikomu widzieć. A że na Sejmie po opisaniu konstytucyi z strony wolności miast i sukcessyi tronu, dopisano konkluzyą, iż ktoby się ważył sprzeciwiać téjże konstytucyi, powinien być za buntownika i zdrajcę ojczyzny sądem sejmowym osądzony i na gardle skarany; więc marszałek sejmowy mający miłość wielką króla i Stanów, salwując brata, acz ci dwaj bracia są sobie we wszystkim przeciwnych humorów i sentymentów, w czasie zalimtowanego do kilku dni sejmu, pobiegł do niego, chcąc go powrócić do lepszych sentymentów; ale nie mógł przezwyciężyć dużo zaciętego. A tak ci dwaj bracia wywadziwszy się o całość Rzeczypospolitej od ostatnich słow, które aż w trzecim pokoju słychać było, rozjechali się w zawziętym humorze. Przecież, iż król i Stany mając

wzgląd na marszałka, nie chciały postępować z Kanclerzem surowo, ale zleciły Marszałkowi, aby napisał do niego list imieniem Stanów, zapraszając go do obrad i urzędu kanclerskiego. Z tym listem wysłany był umyślny do kanclerza z rozkazem oddania go jemu samemu do rąk. Kanclerz jeszcze się dąsał, nie kazał z listem przysłanego do siebie wpuszczać, udając, że chory. Lecz gdy posłany zapowiedział, iż jeżeli pan Kanclerz listu Rzeczypospolitéj od niego sam do rąk nie odbierze, tedy prosi przytomnych o testimonium na piśmie, jak go w pałacu kanclerskim widzieli, jako z ust jego oznajmienie, z czem i do kogo przyjechał słyszeli; a jeżeli takowe świadectwo dane mu nie będzie z pałacu, tedy otrzyma je na wsi, a jeżeli i tego nie, to od najbliższego sąsiada. Po takiéj dopiero zapowiedzi pan Kanclerz kazał się wrócić posłańcowi, list od niego odebrał, i poznawszy, czem pachną takowe zaprosiny, przyjechał do Warszawy.

Rozumiećby należało, iż ten fawor pokazany kanclerzowi, stał się jedynie dla brata; dla brata prawda uczyniono, że kanclerstwa po odesłanéj królowi pieczęci komu innemu

nie dano, że go od urzędu nie odsądzono, że go i owszem do dalszego sprawowania zaproszono, albo raczej przymuszono; że go zaś nie pozwano tak, jak konstytucyą pogrożono, tego nie uczyniono dla brata, ale z zwykłéj rządowi polskiemu łagodności, w razie teraźniejszym, gdy trzeba umysły kojarzyć do jedności potrzebnéj. Że zaś łagodność była przyczyną do wybaczania kanclerzowi, ztąd wnieść należy, że ani Suchorzewskiego, ani innych malkontentów, którzy nawet manifesta przeciwko konstytucyi poczynili, niezapozywają. —

Jeżeli jednak Rzeczpospolita zechce się rządzić zawsze i we wszystkich ustawach taką łagodnością, a nigdy nie zażyje na przeciwników surowości, będzie zawsze w takim nieporządku i nieładzie, jak bywała zdawna. Nowa forma rządów, około której smażą się wielkie rozumy, a po większej części głowy zapalone, tyle zrobi, że się na nową formę będą działy bezprawia.

Konstytucyą nową po wielu miejscach przyjmowano z wielkiemi uroczystościami, balami fajerwerkami i illuminacyami, wszędzie zaś na nią przez prawa naznaczone przysię-

gano. Małachowski Marszałek sejmowy w kilka dni po konstytucyi, dając pochopiny szlachcie, pojechał na ratusz miasta staréj Warszawy, i tam przyjął miejskie prawo. Mieszczanie czyniąc mu honor, a oraz sobie, assystowali mu do tej ceremonii z cechami pod chorągwiami prowadzonemi; po przyjęciu zaś miejskiego prawa, gdy miał siadać do karety, zaczęli wyprzągać konie, a sami się na ich miejsce obyczajem angielskim zaprzęgać, w szelki na to przygotowane; lecz pan na pozór skromny, w duchu zaś w saméj skromności szukający próżnéj chwały, który dopiero co zrównał się z miejską drożyną, niechciał na to pozwolić, aby mu nowi bracia jego zamiast koni służyli. Więc tylko na to pozwolił, że go do pałacu w paradzie z chorągwiami odprowadzili, przy okrzykach vivat marszałek. Za przykładem Małachowskiego wielu panów pierwszéj rangi wpisało się w miejską księgę Warszawską, co też i po innych województwach uczynili obywatele stanu szlacheckiego, a między nimi prym trzymający J. O. Antoni Jabłonowski kasztelan krakowski, pierwszy senator polski, który z paradą podobną, jaką Małachowskiemu w Warszawie uczyniono, przyjął miej-

skie prawo w Międzyrzeczu, mieście do swego Starostwa należącem, na pograniczu Brandenburgii leżącym. Tak stan miejski długo w wzgardzie zostający, raptem wzbił się do pobratymstwa z najwyższemi osobami, bo Polacy nie umieją chodzić czyli postępować miernym krokiem, ale zawsze skaczą od jednej ostateczności do drugiej.

Po przyjęciu miejskiego prawa Małachowski marszałek sejmowy był z wizytą u Kanclerza. Kanclerz niemógł wytrzymać, aby bruta z téj okoliczności nie ugryzł i rzekł tedy do niego: A witam waćpana, jeszcze też nie było w domu naszym mieszczanina; któremu natychmiast odpowiedział Marszałek: i rublów Moskiewskich niebyło tyle nigdy w domu naszym, co u Waćpana. Tak ci dwaj bracia rozdzieleni są między sobą w usługach publicznych, nie wchodząc, jacy są sobie w braterskiéj przyjaźni. Prawo napisane o wolności miast wzięło swój skutek pierwszych dni Sierpnia w roku teraźniejszym 1791. Nastąpiły sejmiki miejskie, które odprawiali mieszczanie po miastach, przepisem prawa wyznaczonym. Zachowali się na tych Sejmikach bardzo skromnie, na jednych szlachtę dawną, na drugich stanu swego obrali ple-

nipotentów. Nigdzie nie było pijatyki i brawury, ktora téż i szlacheckim sejmikóm przez nową formę rządu jest zakazaną.

---

29. *O Pojedynku Posłów 1791.*

Pojedynki pod Augustem III rzadkie, za panowaniem teraźniejszym weszły w modę i lubo kilku obywateli znacznych zabitych zostało w pojedynkach, żadnego atoli zabójcy śmiercią nie skarano; nawet drugich ani nie przyzwano, albowiém inna nastała moda, że mający się z sobą pojedynkować, wprzód się rewersują, iż którego z nich potka śmierć, na adversarzu dochodzona nie będzie. Do takowych rewersów przypisują się czasem krewni stron obydwóch. Tak tedy pojedynek uprzewilejowany rozszerzył się w narodzie i wdarł się do samych prawodawstw. Xiążę Hieronim Sanguszko Wojewoda Wołyński, przemówił się w Izbie

Sejmowéj z Kazimirzem Rzewuskim, pisarzem Polnym koronnym, Posłem Województwa Podolskiego, o materyą Starostw prywatnie między sobą traktowaną. Upór żwawy przy swoim zdaniu pomknął się do słów uszczypliwych, po których Rzewuski, gorączka wielki, tkliwy i sierdzisty do pojedynków (jako już w nich ostrzelany) porywczy, ścisnął rękę Wojewodzie, wzajemnie od niego odściśniony. Takie jest teraźniejszych kawalerów pierwsze i najmodniejsze wyzywanie, po którem naznaczają sobie przez bilety plac, oręż i czas pojedynku. Wojewoda nie mając w sobie ducha mieszkalnego Rycerskiego, tylko przemijającego, sam na pojedynek nie wyszedł, ale stawił za siebie syna, który za Ojca z Rzewuskim pojedynkował; obciął go w głowę, a Rzewuski Sanguszkę w rękę. Jeżeli Rzewuski przestanie na tem, to robota wielkiéj usilności Króla, familiii, a najwięcéj kobiet, które najwięcej dokazują. Pogodzili się potym razie i są w przyjaźni. Stało się to primis Decembris.

---

30. *O Zjeździe Obywateli Wojewodztwa Wołyńskiego.*

Obywatele Województwa Wołyńskiego w Miesiącu Listopadzie zjechali się w liczbie znaczněj do Miasta Łucka; ztamtąd napisali listy: do króla jeden, do Stanów drugi, dziękując za nową konstytucyą, wielkiemi pochwałami uwielbioną. Te listy przeczytane na sessyi Sejmowéj dwojakie w umysłach sprawiły wyobrażenie. Jedni tłómaczyli, że takowy zjazd jest wbrew prawom dawnym, wszelkich prywatnych zjazdów i schadzek bez uniwersału królewskiego zakazującym; drudzy utrzymywali, iż ten zjazd nie był z tego gatunku zjazdów, których prawo pod tytułem Cenventiculow zakazało, ponieważ

nie było tam żadnej deliberacyi, ani rady w jakiéj materyi, ale same tylko wynurzenia ukontentowania z nowéj konstytucyi. Radzili ci ostatni, ażeby Stany Obywatelom pomienionym grzecznie odpisały. Po kilku perorach z tej i z owej strony bez rezolucyi puszczonych, przystąpiono do innej materyi. Jakoż kiedy o wiele innych podobnych zjazdów w różnych Województwach na uwielbienie konstytucyi nowej odprawionych nie gniewała się RPlta, zacóż miała się gniewać na zjazd Wołyński?

---

31. *O Zjeździe Kaliskim.*

Nowszy i osobliwszy był zjazd Województwa Kaliskiego w mieście Kaliszu d. 25 Listop. r. b. 1791 w dzień anniwersarza koronacyi króla Jmci panującego odprawiony, gdzie po przysiędze obywateli na nową konstytucyą w kościele kanoników regularnych, Damy zapalone duchem patryotycznym, też przysięgę wykonały; a przecie ta nowość kobieca żadnego podziwienia i zastanowienia się Stanom sejmującym nie sprawiła. Damy polskie dotąd nigdy nie mieszały się do spraw publicznych; teraz zaczynają naśladować francuzkie kobiety, wdając się, modą tamtych, do interessów państwa; powoli zechcą być prawodawczyniami, to jest Po-

ślicami na Sejm, luboć i tak są niemi, chociaż nie urzędownie; bo drugie po całych Sessyach przesiadują na ganku w Izbie Sejmowéj, dając znaki posłom i senatorom swoim konfidentom przymilaniem ust, lub marszczeniem czoła, co się im podoba, a co się nie podoba, ażeby w takt z niemi materye toczącze się utrzymywali albo odrzucali.

---

32. O *sprzedaży Starostw.*

Niemal od początku Sejmu teraźniejszego wniesiony był projekt sprzedania Starostw i wszelkich Królewszczyzn na dziedzictwo; lecz zawsze miała ta materya wielkie przeszkody, nie raz będąc to zaniechana, to do dalszej deliberacyi odłożona, to wielkim krzykiem i hałasem, jakoby wygnana z izby Sejmowej, w milczeniu tlała, wracając się coraz do izby przewodawczej przez nowych promotorów, którzy nareszcie wziąwszy się za ręce, tak się usadzili, że przez 15 godzin trwającej wciąż sessyi, to jest od godziny 12 południowej, do go-godziny 3ciej po północy, dnia 19go Gru-

dnia r. b. 1791. walcząc z przeciwnikami, nareszcie swego dopięli. Napisano prawo, aby wszelkie królewszczyzny, nawet lennym prawem familiom różnym dawniej puszczone, na skarb publiczny przez plus offerencyą były sprzedane prawem dziedzicznem, ale z płaceniem rok rocznie kwoty, któraby odpowiadała summie kapitalnej za królewszczyznę wylicytowanej, rachując procentu po 5 od sta. Starostowie i inni krolewszczyzn Possessorowie są temże prawem upewnieni, iż jeżeli się nie zechcą przez licytacyą utrzymać przy swoich Królewszczyznach, będą brali ten procent z skarbu Rzeczypospolitej, który dotąd po wytrąceniu kwarty mieli z swoich Królewszczyzn; a to do ich tylko życia, chociażby który miał emphiteuzym na 50 lat, a nie dożył ich dla należytego wyprowadzenia intraty z Królewszczyzn. Postanowiło to prawo przedaży Kommissye, które mają wszelkie spory między chłopami i Starostami, tudzież innemi posiadaczami części jakowych w jednej Królewszczyznie, jako to księżmi, wojtami, sołtysami czyli wybrańcami ostatecznie osądzić, części oddzielne między sołtą, jako też całe wsie kró-

lewskie jedna od drugiej, chociażby do jednego Starostwa należące, i znowu też wsie z wsiami sąsiedzkiemi bądź duchownemi, bądź królewskiemi porozgraniczać, powinności i prowenta, posiadaczowi od posiadacza, i od chłopów dworom lub kościołom należące poopisować, ponaznaczać; zgoła, cokolwiek tylko w której królewszczyznie znajduje się w sporze i wątpliwości, rozciąć i zupełnie rozsądzić. — Po rozgraniczeniu, po rozsądzeniu sporów, po ustanowieniu finalnem dochodów, dopiero będzie wyciągniona z każdej części oddzielnej intrata, nie łącząc jednej z drugą, lecz każdą z osobna kalkulując, np. w jednem Starostwie jest 4, 2 lub 3 folwarki, ktore z osobna chłopki z wsiów do nich należących obrabiują, choć dotąd te folwarki z wsiami swemi składały jedno Starostwo, odtąd już nie będą go tak składały, ale koniecznie ma być na części podzielone, i ile tylko będzie pozwalał nacisk konkurentów, na części sprzedane. Kazano nawet tem prawem kilka Starostw w Województwach tych, gdzie się znajduje wiele drobnej szlachty, podzielić na jak najmniejsze części, aby niemi pomienio-

nej szlachty nędza wspomożoną została, i żeby takowe części od wspomnionej szlachty nawet bez kaucyi, na samo tylko dobre imie obejmowane być mogły. Otóż nowy zamiar: jednych chcą ubożyć, drugich chcą bogacić; lecz podobno ani pierwszych nie zubożą; bo czyli ten pan, który teraz posiada jakie wielkie Starostwo, nie potrafi przy nim utrzymać się całkowicie pod różnemi osobami namówionemi, choć to Starostwo będzie na sztuki pokrajane. A z drugiej strony ów charłak, który się dociśnie kawałka ziemi królewskiej, czy on sobie zrobi z niej fortunę, kiedy przez licytacyą będzie wysoko wyciągniona? Długoż to drobna szlachta będzie się utrzymowała w częściach nabytych? Oto rok jeden i drugi; zadłuży się który skarbowi Rzeczypospolitej, obawiając się wygnania i grabieży, przeda część swoję za co zato drugiemu możniejszemu, a w lat kilka lub kilkanaście, znowu jeden pan, a drugi charłak. Tak było zawsze na świecie, i tak będzie do końca. Próżno sobie mędrkowie teraźniejszego wieku smażą głowy nad nowym rządem, nowemi prawami, chcąc ludzi porównać między sobą. Ni-

gdy tego nie dokażą, zamącą, zakłócą i nic mogąc trafić do konca, wrócą się do tego, zkąd zaczęli.

---

33. *O Sejmikach podług nowej Konstytucyi 1791.*

Zadawano przeszłym Sejmikom, że się tumultem odprawiały, że elekcye Deputatów, posłów, sędziów ziemskich i innych jakich kolwiek urzędników gwałtem i przemocą głosowały. I to była prawda jasna, jak słońce na niebie. Dla tego Sejm teraźniejszy zabiegając takowym bezprawiom, postanowił, aby odtąd elekcye, wszelkie deliberacye odprawowane były przez wota pojedyńczo od każdego szlachcica dziedzictwo mającego, od zastawnika sto złotych podatku ofiarą zwanego do skarbu płacącego, w księgę ziemską wpisanego zbierane i rozumiano, że tym sposobem gwałt i przemoc da-

wna zabitemi na wieki zostaną. Prawda, że gwałt zginął, ale na miejsce jego nastąpiło frantostwo, które tak dobrze sprzyja przemocy, jak przedtem gwałt. Panowie i możniejsza szlachta po dawnemu zwożą na Sejmiki szlachtę brykami, karmią, poją i pieniędzmi ujmują, a ci im sowicie kreski przedają. Bo ponieważ prawo zostawiło przy czynności każdego dziedzica, choćby miał tylko zagon roli, a zatem mało ubyło motłochu. Ta zaś drobna szlachta raz iż się nie zna na talentach do sprawowania urzędów potrzednych; druga że ich to bynajmniej nie obchodzi, czy oni obiorą mądrych, czy głupich, czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych urzędników; bo który np. Sędzia między dwoma biedakami sądząc sprawę, wartą kilkanaście złotych, będzie się uwodził faworami ku jednej stronie? żaden. A przytem ta szlachta przy elekcyach uważa tylko na to, kto im lepiej zapłaci, lepiej brzuch napcha i gardło lepiej naleje. Więc rzeczy idą tak, jak szły, tylko pod inną formalnością. Co się zaś tyczy Panów Ruskich, którzy najwięcej przedtem dokazywali czynszownikami, tym się przemocy ujęło, gdy teraz ani czynszownik, ani sługa

żaden, choćby miał dziedzictwo, nie ma vocem activam, aleć oni i w to nie zadługo potrafią, że będą mieli po dawnemu partye swoje, gdy czynszownikom małe jakie kawałki w dziedzictwo poustępują.

---

34. *O dniu trzecim Maja w roku 1792.*

Miłość sławy z Konstytucyi 3go Maja w roku przeszłym utworzonej rospalona, nie miała dosyć na tym uczynku słusznie dokazanym; ale chciała mu też jeszcze osobliwszym jakim blaskiem dodać wspaniałości i podziwienia. Postanowiono zaraz wtenczas na zawdzięczenie Bogu, że im pozwolił dopiąć tej konstytucyi, jakoby naród z niewoli wyprowadzającej, i u wszystkich potencyi tryumfującej, wybudować kościół, pod tytułem Opatrzności; a kościół nad wszystkie inne kościoły wspanialszy, kosztem publicznym. Także na pamiątkę wieczną tej

osobliwszej konstytucyi dzień 3go Maja obchodzić rok rocznie uroczyście.

Król mający upodobanie wielkie w widowiskach uroczystych, wyrobił to u Stanów, iżby święto Świętego Stanisława Biskupa, dawniej z innemi świętami wielu zniesione, było restaurowane na uroczyste, tak jak bywało uroczyste przed zniesieniem świąt. Powtóre, żeby to święto Sgo Stanisława z dnia 8go Maja, którego dotąd przypadało, było przeniesione na dzień 3ci tegoż miesiąca, a to, aby pomieniony dzień 3go Maja, uroczyście nietylko za kościołem, ale i w kościele mógł być obchodzony. Na co napisano konstytucyą i proszono Ojca S. o approbacyą tak samej przemiany dni. jako też elewacyi Święta z powszedniego na uroczyste, co oboje bez trudności w Rzymie otrzymano.

Mając już święto podług swojej myśli, postanowił Król pierwszą rocznicę 3go Maja uczynić tak świetną, jak sam akt jej był dziwny i niespodziany. Na ten koniec wybrałı kościół XX. Missyonarzów na Krakowskiem przedmieściu ze wszystkich Warszawskich kościołów najwspanialszy i do przyjęcia budowli wszelakiej bez uszczerbku na-

bożeństwa najwygodniejszy, jako mający pod sobą drugi kościół dobry, w którym się zwykle odprawuje nabożeństwo, kiedy górny jaką architekturą bywa zaprzątniony. — W tym tedy kościele będącą kratę żelazną osobliwej roboty między praesbyterium i chorem wielkim, czyli jak nazywają łodzią kościoła, rozebrano, a w tem miejscu, gdzie była krata, wystawiono królewski tron z zawieszonym nad nim pawilonem karmazynowym aksamitnym, złotemi galonami suto szamerowanym, we cztery skrzydła czyli fronty tronu czyniące rozpiętym, misternie w pukle powiązanym. Naokoło kościelnej nawy i samego Praesbyterium porobili rozmaite loże, i pod niemi Amfiteatrum czerwonem suknem okryte. Na chórze, gdzie są organy, porobili ławki aż do sklepienia kościelnego sięgające dla kapeli, której do dwóchset osób na ten akt zgromadzono, a do Dyrekcyi tej orkiestry zapisał i sprowadził Król IMci aż z Neapolu jakiegoś Włocha Księdza, który sam na żadnym instrumencie nie grał, tylko dużym papierem w trąbkę zwinionym grającej i śpiewającej kapeli, takt dawał.

Przez 4 dni poprzedzające dzień 3go Maja kapela schodziła się, i zjeżdzała do kościoła na generalną próbę, na której sam Król IMci codzień bywał, wyjąwszy dzień przedostatni, którego nie był. Grała ta kapela tylko jedno, Te Deum laudamus, na trzy części podzielone, które razem wzięte zabierały czasu dobre dwie godziny. Na te proby puszczano wiele osob dobrze ubranych, których schodziło się codzień do kilku tysięcy. W sam zaś dzień tylko za biletami. Warta od zaczęcia roboty zewsząd opasywała kościół i cały dom Missyonarski, gdzie tylko jakie drzwi były od niego. W sam dzień 3go Maja kościół dolny był zamknięty dla jakiejś niepojętej ostrożności, i księża domowi Missyonarze musieli się udać do innych publicznych kościołów.

Sciągnęli także do Warszawy na ten akt do 5000 wojska rozmaitego konnego i piechoty. Od Missyonarskiego kościoła aż do miejsca czyli placu kościołowi Opatrzności przeznaczonego, to jest aż do gory Kalwaryą zwanej, prosto w Łazienki Ujazdowskie będącej, ułożony był most z tarcic na bruku, po 9 tarcic wzdłuż kładzionych szeroki, którym mostem szła processya, niżej

wyrazić się mająca. Kiedy Rzeczpospolita postanowiła obchodzić tym kształtem dzień 3go Maja, jak sobie życzył Król Jegomość, najprzód na sessyi sejmowej, przez Konstytucyą uchwaliła jego porządek, gdzie zaraz dla ostrożności od jakiego podstępu, dołożyła, aby na Sessyi dnia 3go Maja, w kościele Missyonarskim odprawiać się mającej, nie mogły być traktowane żadne materye inne, prócz tylko samych powinszowań, ponieważ to nie będzie Sessya Sejmowa, ale tylko ceremonialna. Po takowem ostrzeżeniem zaczął się Festyn następującym porządkiem. —

Dnia 3go Maja, około godziny 7dmej lub 8mej z rana zamaszerowały na ulicę Krakowskie przedmieście zwaną rozmaite komendy z Regimentów Gwardyi Pieszej Koronnej i Litewskiej: Regimentu Działyńskiego, Regimentu Pontonierów, Szwadrony Kawaleryi Narodowej, i lekkich półków przedniej straży; zastąpiły ulicę od zamku aż do kościoła Missyonarskiego, po obu stronach ulicy, jazda na koniach, piechota pieszo, mająca za sobą na plecach wtroczone płaszcze na wałki pozwijane. Tuż pod glejtami żołnierskiemi z obu stron stanęły cechy z cho-

rągwiami i kapelami, tudzież konfraternie kupieckie, i Magistrat miasta Warszawy, mający Prezydentem tego roku Jaśnie Wgo Zakrzewskiego, Posła Kaliskiego, Kawalera Orderu Sgo Stanisława. Konfraternia kupiecka i Magistrat z swoim Prezydentem byli wszyscy w mundurach koloru wierzchnich sukien granatowego, spodniach *błękitnego*, bez broni w ręku, tylko z szpadą lub szablą przy boku; co także i po Cechuch, ile do broni, widzieć się dało; ale mundury jedni mieli, drudzy nie mieli. W środek dziedzińca wmaszerował Regiment Gwardyi konnej koronnej, który Królowi IMci za karetą assystował. —

Król ruszył z zamku o godzinie blizko 9tej przed południem w karecie paradnej, sam jeden siedzący, w taflach kryształowej przezroczystej, nad którą karetą dwa Geniusze trzymały koronę. Wszystko z bronzu suto wyzłacane. Przed królewską karetą szła naprzód kareta jedna i druga Prymassowska z jego Prałatami i z nim samym z liberyą pieszo karetę poprzedzającą, z krucyferami i Marszałkiem laskowym Prymasowskim, i kilku dworzanami na koniach paradnych, między liberyą i karetą Pryma-

sowską paradującymi. Za karetą Prymasowską szła kareta Nuncyuszowska, mająca przed sobą liberyą paradną srebrem szamerowaną, bez assystencyi konnej; po której w małej przerwie od kilka kroków, szła liberya królewska, a za nią sadziła na koniach dzielnych kalwakata królewska, w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich najwięcej z 15 osób, między ktoremi dystyngwował się staropolskiem siądzeniem i dywdykiem tureckim na koniu General Byszewski. Drudzy albowiem choć w polskim kraju, mieli siądzenia teraźniejsze, z siodła niemieckiego i węgierskiej kulbaki składane, dekami bogatemi, nakształt czapraków przykryte. Za karetą królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w paradnych koletach, a za nim kilka karet poszóstnych, podwójnych i jednej poczwórnej z rozmaitemi paniami i panami. Ale to już nie należało do parady, tylko zwyczajnym sposobem wieźli się te i ci do kościoła. W ogólności biorąc rzeczy, ta parada acz dosyć świetna, dużo atoli nie dochodziła parady Augusta III, kiedy ten Monarcha publiczny wjazd czynił na Sejm albo Senatus Consi-

lium z pałacu swego teraz Saskim zwanego do zamku. —

Skoro wysiadł Król z karety do kościoła, Gwardya konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje. Konie zaś tak Gwardyi, jak inne wszelkie i karety przez Missyonarską fórtę i ogród, udały się tylnemi ulicami pod koszary Gwardyi pieszej Litewskiej, niedaleko od placu kościoła Opatrzności, gdzie miały umówioną stacyą czekania tam na swoich jeźdźców, panów, aż odbędą pieszo processyą i nadejdą do nich. Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołnierstwo, które stało od zamku do Sgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach paradnych i kaszkietach na głowach suto wyzłacanych: dzieci małe, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było. — Po oddanym

ukłonie wielkiemu ołtarzowi w tyle majestatu będącego, usiadł Król na tymże Majestacie, obróciwszy się twarzą na kościół, w okręgu którego zasiedli na krzesłach i ławkach Senatorowie, Ministrowie, Posłowie od Województw i Ziem, Plenipotenci od miast. Po innych zaś gankach, łożach i amfiteatrach mieścili się rozmaici spektatorowie za biletami wpuszczani. Księżna Kurlandzka z froucymerem swoim miała lożę po prawym boku tronu królewskiego, posłowie cudzoziemscy po lewym; ale Poseł Moskiewski nie był na tym akcie, dwiema dniami przed nim wyjechawszy do Siedlec, dóbr Ogińskiej Hetmanowej Wielkiej Litewskiej, która dawniej tamże z Warszawy z wielu Panami Polskimi i cudzoziemskimi wyjechała. Nad spodzianie i nad przygotowanie miejsca, mniejszy był konkurs. Dosyć że czwarta część owych ganków, lożów, amfiteatrów i samego nawet koła, niby Sejmowego wakowała. Złe wykalkulowali Architekci obszerność kościoła Missyonarskiego, a według ich kalkulacyi narobiono biletów; dla tego dom wesela niebył napełniony, czyli też pogarda tego niepotrzebnego festynu, albo zła wróżka z niego przyszłych kon-

sekwencyi zawczasu od północka zalatujących, wielom do służenia mu zepsuły ochotę. —

Gdy wszyscy na miejscach swoich zasiedli, Mniszek Marszałek Wielki Koronny miał pierwszą mowę do Króla, drugą Potocki, Marszałek wielki Litewski. Potem Marszałkowie Sejmowi, potem Król Jmci. Po Królu dano głosy Deputowanym od trzech Prowincyi, z podziękowaniem Krolowi Jmci i Stanom Sejmującym za konstytucyą 3go Maja 1791. z upewnieniem o jéj powszechnem przyjęciu i ukontentowaniu z niéj. Na co znowu Król Jmci z oświadczeniem swego ukontentowania odpowiedział. Na ostatku perorowali plenipotenci od Miast trzech Prowincyi, tak jako i Szlachta, którym od tronu odpowiedział Dembowski, Sekretarz koronny za Kollontaja Podkanclerzego koronnego, temu aktowi z racyi podagry prawdziwej lub zmyślonej nieprzytomnego; bo to pewna, że niemal wszystkim nawet przyjaciołom królewskim ten akt jako zawczesny niepotrzebny, próżny koszt znaczny przyczyniający, a nadto z Moskwy już grożącej się na Polskę jakoby się naigrawający, niepodobał się; lecz Królowi nie mogli wyperswadować zaniechania, a już powoli wciągnęli się Pa-

nowie Posłowie ulegać woli królewskiéj.

Ledwo mu to wyperswadowali, że się w koronie, ze wszystkiemi insygniami (tak jak był koronowany) nie prezentował; a nawet i tego chciał i długo się przy tem żądaniu upierał, i już go był w ceremoniale tego aktu poprzedniczym wydrukować kazał.

Po odbytych mowach Król zszedł z tronu, obrócił się do ołtarza, ukląknął na przygotowanym wezgłowiu. Biskup Poznański odmiał Mszą czytaną, po któréj w cichości odprawionéj, kapela zagrala Te Deum laudamus, do którego się przez kilka Niedziel sposobiła i która, rzekłszy prawdę, była jednym punktem tego Aktu najważniejszym i najkosztowniejszym i największą frekwencyą do siebie zwabiającym.

Po skończonym Tedeum ruszyła się Processya tym porządkiem. Najprzód szły cechy, za któremi szły Zakony z krzyżami, z Dominikańskiego Obserwantskiego kościoła, w którym kazano im czekać na Processyą. Ze zakonami wysypali się księża Missyonarscy i od Śgo Jędrzeja i różni podróżni, wrotami kościelnemi, siedząc tym czasem przez całą Sessyą i nabożeństwo w kaplicy N. Panny w zakrystyi i na kurytarzach. Za tem

duchowieństwa zakonne i świeckie. Następowała konfraternia kupców i Magistrat Warszawski, parami uszykowany (i przykładem poniżenia Duchowieństwa, wziąwszy mu miejsce) w ostatniéj mając JW. Zakrzewskiego Prezydenta w mundurze Municpalnym i w Orderze Śgo Stanisława paradującego garbatego, a za magistratem pełnomocni od miast rozmaitych i delegowani. Za Plenipotentami następował znowu drugi orszak Duchowieństwa Świeckiego kollegiaty Warszawskiej, kanoników, Prałatów i Biskupów, których ostatnich poprzedzał metropolita Ruski Teodory Rostocki, tego Sejmu do Senatu przypuszczony, w czarmarze czarnéj, na któréj długich rękawach od ramienia aż do dołu błyszczały się haftowne złotem i śrebrem okręgi wielkości talerzów z herbami jego rodowitemi, obyczajem, (jak powiadano) kościoła Ruskiego. Tę Processyą prowadził Książę Prymas, postępując sam na ostatku w kapie litej, w infule takiéjż na głowie i z pastorałem w ręku śrebrnym. W oddaleniu na trzy kroki za Księciem Prymasem szedł Najjaśn. Pan w sukniach Niemieckich jasnego koloru, z nakrytą kapeluszem głową, przed którym po bokach nieśli laski dwaj

Marszałkowie wielcy, koronny i Litewski. Tuż zaś za królem gmin bez szyku Senatorow, Ministrów, Posłów i rozmaitych obojej płci Osób. Gwardya konna koronna pieszo szła pod bronią na ramionach, począwszy od municypalności, czyli szykow miejskich do Księcia Prymasa, a od Księcia Prymasa, aż do Posłów i gminu kadeci.

Za tłumem processyonalnym, ośmiu hajdaków w długie kontusze ubranych, niosło lektykę królewską od pozłoty sutéj z wierzchu, a wewnątrz od aksamitu i galonów złotych jaśniejącą, jak ciborium, znać dla przygody, jeżeliby Król Jegomość w pieszym chodzie ustał, aby mógł być niesiony. Przeciąg albowiem téj drogi od kościoła Missyonarskiego do placu kościoła Opatrzności dochodził albo przechodził ćwierć mili dobre.

W Trakcie processyi Duchowieństwo śpiewało pieśń na ten Akt od Krasickiego Księcia Biskupa Warmińskiego złożoną z pauzami, w które odzywały się kapele rozmaitych cechów. Gwardye piesze i inne Regimenta i komendy konne piechotą uszykowane stały w swoich miejscach nieporuszone przez cały trakt processyi i ceremoniału zakładania kamienia węgielnego, ktore orsza-

ki tak świecki, jak duchowne doszły do owego placu kościołowi Opatrzności naznaczonego, występowały na boki na miejsca sobie naznaczone, formując wielki cyrkuł w koło placu wyżéj wspomnionego, w którym cyrkule drugi *mniejszy*, placu bliższy, zrobili z siebie księża kollegiaty, kanonicy, Prałaci i Biskupi, Senatorowie, Posłowie i Damy; a te z przepisu ceremoniału były w białych sukniach, z czerwonemi wstęgami na głowach, i takiego koloru szarfami przepasane.

Gdy Król Jmci stanął nad placem, gdzie miał być założony kamień węgielny, Książę Jmci Prymas poświęcił plac. Potem przygotowany materyał kilka cegieł i szaflik wapna, Architekt podał królowi Jmci pierwszą cegłę, którą wziąwszy w rękę Król Jegomość, rzucił na plac nawiasem, toż samo uczynił z wapnem podanym sobie na kielni, a w tem zaraz 12 mularzów, w białe żupany, czerwone kontusze z zielonemi wyłogami ubranych w fartuchy cielęce skorzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna pobenedykowanych i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie w szerż i w dłuż, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki,

w czasie którego murowania Jm. Xiądz Naruszewicz, Biskup Łucki, miał mowę do króla, wziąwszy assumpt od Dawida króla, który takąż processyą odprawił przed Arką pańską, gdy ją prowadził do miejsca kościołowi potem przez Salomona zbudowanemu przeznaczonego. Trwał ten Akt blisko do godziny czwartéj po południu.

Po skończonéj mowie król Jmci w lektyce swojéj udał się do letniego pałacu swego do Łazienek; panowie zaś do karet, a drużyna piesza spiesznym krokiem każdy do domu, wyjąwszy cechy, które swoje chorągwie do domów gospodarskich, w kupie idąc, poodprowadzały.

Wojsko także do swoich kwater pościągano, wyznaczywszy z pomiędzy nich patrole i ronty, które przez całą noc następującą ulice Warszawskie objeżdżać miały, dla utrzymania wszelkiej spokojności.

Magnaci podzielili się częstowaniem. Książę Prymas dawał obiad Posłom i Ministrom cudzoziemskim; Marszałek Wielki koronny Senatorom i Ministrom krajawym; Marszałek Sejmowy Koronny Posłom, Delegatom z powinszowaniem od Województw i miast koronnych, Szlachcie i Mieszczanóm; Marszałek

Sejmowy Litewski Posłom Delegatom od Powiatów i Miast Prowincyi Litewskiej, Szlachcie i Mieszczanom; JW. Zakrzewski, Poseł Kaliski, a Prezydent Warszawski częstował w pałacu swoim Municypalność Warszawską.

Wieczorem twardym po 9téj godzinie dała się widzieć Illuminacya wspaniała różnych pałaców i kamienic przedniejszych, różnemi konceptami i napisami ozdobiona. Pałac Saski był także suto illuminowany, ale tylko świecami w oknach. W dworkach i kamienicach, których mieszkańcy nie chcieli się sadzić na przepych, świeciły się świeczki w oknach po sześć, po cztery, po dwie, podług woli lub możności każdego.

Najwspanialej ze wszystkich był illuminowany Ratusz Warszawski Starego Miasta; ale tylko w jednéj facyacie; drugie po nim miejsce trzymała illuminacya w pałacu Małachowskiego Marszałka, gdzie na środku dziedzińca, zrobiony był kolos duży, z obszernemi gradusami, gzemsami i czterema pobocznemi piramidami w różne figury poetyczne illuminowana. Trzecie miejsce trzymała illuminacya Pałacu Biskupa kijowskiego od Demboskich najętego.

Spocząwszy sobie Król Jegomość po fatydze processyonalnéj, objeżdżał pryncypalniejsze ulice, przypatrując się illuminacyi. Odprawiło sie wszystko spokojnie bez wielkiego nieszczęścia wróżonego, wyjąwszy jedno dziecię przed kościołem Missyonarskim w ciżbie uduszone i słusznego jakiegoś Szlachcica dobrze ubranego w wigilią Aktu końmi dwóch nagle zetkniętych z ulicy Trembackiéj i koziej wypadających, stretowanego.

Cóż potem, kiedy ten jasny festyn wesoło odprawiony właśnie jak słońce gdy zbytnie dogrzewa, przyspieszył i sprowadził na Polskę straszną gradową chmurę, to jest wojnę Moskiewską.
